

magazyn REJSY *razem z dodatkami*

Czy jest szansa na trwały pokój, czy tylko na przerwę w krwawym konflikcie?

● O tym, co może czekać Polskę i świat w roku 2026, rozmawiamy z dr. Łukaszem Wyszyńskim z AMW

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Dziennik Bałtycki

Piątek
2.01.2026

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 1 (24 663) // Rok 81
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Rok w trójmiejskiej kulturze
podsumowuje
Aleksandra Trzaska
str. 16



Historia sportu ludowego ujęta
w książce Jana
Trofimowicza
str. 9-10

Podsumowanie minionego roku
na zdjęciach naszych
fotoreporterów
str. 13-16



Magazyn Puls

Wygrani i przegrani w 2025.
Kto utrzyma się na fali
w najbliższych
miesiącach?
str. 18-19

SZTUCZNA INTELIGENCJA

Największa rewolucja ludzkości

Światowej sławy fizyk Mario Rasetti
w rozmowie o ludzkiej egzystencji
w czasach AI.
Czytaj str. 6-7

FELIETON NA FALI

**Życzenia spokoju
w niełatwym świecie**

Redaktor naczelny szuka odpowiedzi
na pytanie, co było najważniejszym
wydarzeniem 2025 roku...
Czytaj str. 2

Nr ISSN 2353-6160

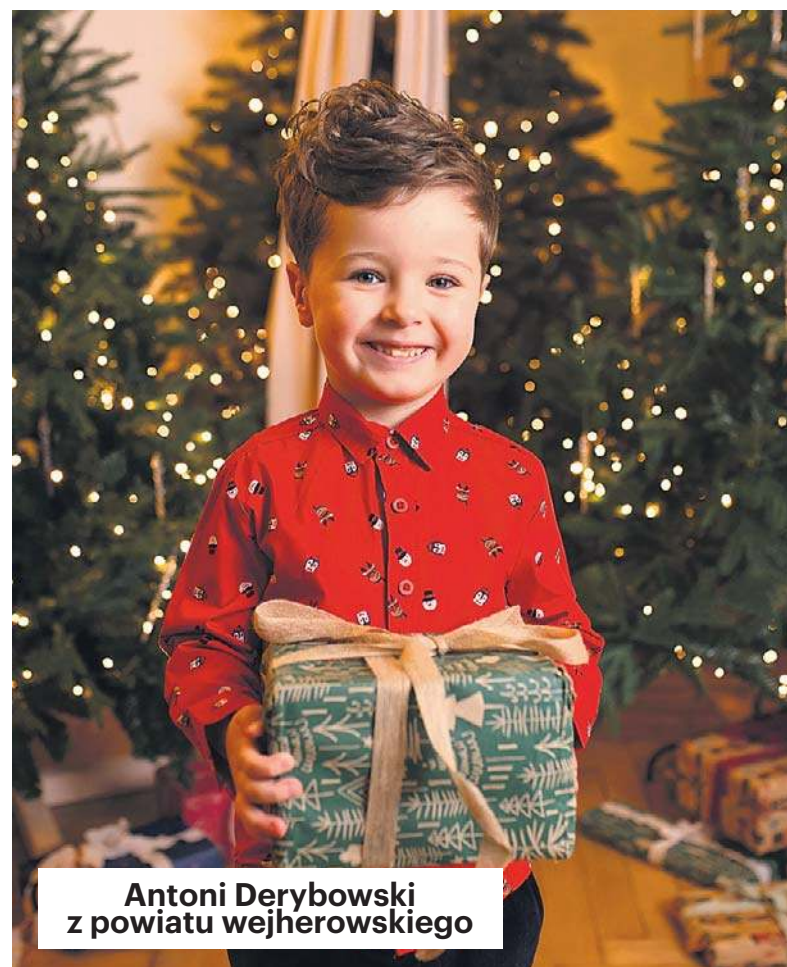
Nr indeksu 350-028



OTO NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Miley Usher
z powiatu puckiego



Antoni Derybowski
z powiatu wejherowskiego

Prezentujemy zwycięzców akcji Świąteczne Gwiazdeczki we wszystkich miastach i powiatach **str. I-IV**

REKLAMA

0211445732



ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

NOWOROCZNY KONCERT WIEDEŃSKI | 2.02. | GDYNIA

NOWOROCZNY KONCERT WIEDEŃSKI 2 | 15.02. | GDAŃSK



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

Co było najważniejszym wydarzeniem 2025 roku? Odpowiedzi na to pytanie zapewne będą różne, w zależności kogo zapytamy. Dla jednych będą to pewnie jakieś ważne wydarzenia polityczne, dla drugich kataklizmy albo śmierć bliskich lub znanych osób, dla trzecich ich nowa praca czy egzotyczna podróż, dla jeszcze innych ślub lub rozwód albo choroba, która zmieniła życie. Odpowiedzi mogą być miliony. Mając jednak tę możliwość spisuję tu swój osobisty ranking, pięciu najważniejszych dla mnie wydarzeń minionego roku.

Pierwsze to druga kadencja Donalda Trumpa, która rozpoczęła się 20 stycznia od zaprzysiężenia, które przypominało niemalże koronację królów w średniowieczu. Były śpiewy, modły i podziękowania Bogu, że dał nam takiego prezydenta. A potem było już tylko gorzej. Zobaczyliśmy Elona Muska, najbliższego człowieka Trumpa jak wykonuje naziśtowski salut na wiecu, usłyszeliśmy, że Kanada to 51. stan USA, Dania ma oddać Trumpowi Grenlandię, a Panama swój słynny kanał. Ludzie z administracji Trumpa zaczęli beczelnie rugać i wyśmiewać europejskich przywódców, wtrącać się w wybory, a USA nałożyły na niemal cały świat wysokie cła.

Najbardziej szokujące było jednak chyba poniżające zachowanie prezydenta Stanów Zjednoczonych wobec prezydenta Ukrainy w Gabinetcie Ovalnym, a z drugiej strony niezwykle czułe wobec krwawego dyktatora z Kremia, Władimira Putina na Alasce. Te dwa tak różne obrazy na długą zostaną w mojej pamięci jako dowód moralnej degrengolady i szokującej zmiany w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych podczas tej prezydentury. To zupełna zmiana wektorów! W najnowszej historii USA żaden z prezydentów nie był tak wyrozumiały i usłużny wobec dyktatorów z Moskwy, a zarazem tak wrogi wobec sojuszników z Europy. Nie wierzę więc w powtarzany slogan, że „tylko Donald Trump może zmusić Putina do pokoju”, bo na razie to jedynie zmusza Zełenskigo, bo to dużo prostsze. Chciałbym bardzo, żeby w Ukrainie zapanował pokój, ale raczej nie będzie to zasługa

FELIETON NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”



ŻYCZENIA SPOKOJU W NIEPRZEWIDYWALNYM ŚWIECIE

Trumpa. A jeśli się mylę to go za to przeproszę.

Wybory w USA niewątpliwie wpłynęły także na wybory prezydenckie w Polsce. Wybór Karola Nawrockiego to dla mnie drugie najważniejsze wydarzenie ubiegłego roku. Rok temu wszystkie sondaże, niemal do samego końca kampanii prezydenckiej, wskazywały na Rafała Trzaskowskiego. Jego przegrana była szokiem, z którego obóz demokratyczny wychodził boleśnie przez kilka miesięcy. Te wybory bardzo zmieniły scenę polityczną w Polsce.

Wybór Trumpa, a potem Nawrockiego, a co za tym idzie ich obu niechętna postawa wobec Ukrainy, plus szerząca się w internecie prorosyjska propaganda, doprowadziły do wzmożenia antyukraińskich nastrojów w polskim społeczeństwie. Widać to w sondażach. Skrajnie prawicowi politycy dwóch konfederacji Mentzena i Brauna, już nie kryją się z tym kogo wspierają w tej wojnie i ścigają na antyukraińskość. Cztery lata temu polskie społeczeństwo pokazało swoją niezwykłą solidarność z narodem ukraińskim po napaści Rosji, a dziś niestety sporą jego część bez ogródek pokazuje swoją

proputinowską gębę. Bo już wolno. Wybór Nawrockiego, co ciekawe, nie przyniósł wiatru w żagle PiS, ale właśnie antyunijnym i antyukraińskim konfederacjom.

Zmiany na polskiej scenie politycznej zmiotły z niej Trzecią Drogę i osłabiły lewicę. Politycy Trzeciej Drogi zablokowali najpierw zmiany w sprawach światopoglądowych (aborcja, związki partnerskie) i dostali za to czerwoną kartkę od wyborców, a potem Szymon Hołownia skompromitował się nocnymi spotkaniami z Jarosławem Kaczyńskim i próbą „ucieczki do ONZ”. Z pełnego ikry marszałka i sejmflixa pozostał polityk budzący politowanie.

Trzecie najważniejsze dla mnie wydarzenie 2025 roku, to powszechność i rozwój Sztucznej Inteligencji. Jeszcze niedawno ChatGPT i inne modele AI uchodziły za technologiczną ciekawostkę, służącą zabawie. Ileż to mieliśmy radochy, kiedy wpisywaliśmy czyjeś nazwisko do czata, a ten wypływał nam jakieś śmieszne androny. Ten czas już minął. Z narzędzi sztucznej inteligencji świat zaczął korzystać w tym roku pełną parą, nie tylko do zabawy, ale po pierwsze do pracy, nauki

czy nawet do zaspokojenia potrzeby rozmowy z drugim człowiekiem.

To dopiero początek relacji ludzkości ze sztuczną inteligencją i dwie rzeczy na dziś są pewne: że ta technologia zdominuje świat w najbliższych latach i że do końca nie wiemy, dokąd nas zaprowadzi w przyszłości.

Rozwój technologiczny, niestety, idzie również w parze z niekorzystnymi zmianami klimatu. I to dla mnie czwarte najważniejsze wydarzenie roku. Bo to był kolejny rok, kiedy namacalnie odczyliśmy zmiany klimatyczne, przed którymi przestrzegali wiele lat temu naukowcy – wielkie powodzie i wielkie pożary, ekstremalne temperatury na południu i nawalne deszcze na północy. Topnie lodowców w Alpach i Arktyce, wysychające jeziora w Hiszpanii i Wisła w Polsce. Zmiany klimatu mają miejsce i też nie wiemy dokąd nas zaprowadzą, jeśli nie zdobędziemy się na wspólny wysiłek ich powstrzymania.

Na koniec osobiste, piąte wyznanie. Przeżyłem w tym roku odejścia bliskich osób oraz rozstanie z przyjaciелеm. Emocjonowałem się również bardzo 80. jubileuszem „Dziennika Bałtyckiego” i podróżą na kraniec Europy. W nadchodzącym roku życzę więc wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom samych pozytywnych emocji i nieprzejmowania się za bardzo tymi negatywnymi, bo życie i świat cały czas zaskakują nas swoją nieprzewidywalnością.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

2°C
-2°C



Wiatr pld.-zach.
30 km/h

Uwaga
Deszcz ze śniegiem

Sobota

-1°C
-5°C



Wiatr pld.-zach.
30 km/h

Uwaga
Pochmurno

Niedziela

-2°C
-6°C



Wiatr pld.-zach.
18 km/h

Uwaga
Przejściowe zachmurzenia

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

– numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

– telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

– infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00

KURSY WALUT

1.1.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48,
Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego,
Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	416/424 (+)	GBP	477/485 (+)
USD	355/362 (-)	CHF	447/455 (-)
GBP	477/485 (+)		
CHF	447/455 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR 416/424 (+)
USD 355/362 (-)
GBP 477/485 (+)
CHF 447/455 (-)
(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem:
jacek.wierciński
@polskapress.pl

Jacek
Wierciński



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GIŻYCKO

Zabójstwo taksówkarza

Policja z Giżycka zatrzymała 37-letniego mieszkańca okolic Giżycka w związku z zabójstwem taksówkarza w noc sylwestrową.

Wieczorem, po godz. 21 policjanci z Giżycka zostali zaalarmowani przez parę jadącą autem, że taksówka przed nimi nie trzyma toru jazdy, autojechało od krawężnika do krawężnika. Świadkowie jechali za taksówką, a naprzeciw nim wyjechał patrol policji.

- Kiedy auto zatrzymało się i otworzono drzwi, okazało się, że kierowca taksówki

jest cały pokrwawiony, ma krwawiące rany - powiedział asp. szt. Iwona Chruścińska z giżyckiej policji.

Policja ustaliła ostatni kurs 78-letniego taksówkarza. Policjanci z wcześniejszych zdarzeń znali 37-latka. Zatrzymano go podczas patrolowania okolicy. - Jego wygląd wskazywał na to, że mógł mieć związek ze sprawą - dodała Chruścińska. W domu 37-latka zabezpieczono nóż, którym prawdopodobnie zadał taksówkarzowi co najmniej kilka ran.

KIELCE

Pierwsze narodziny w 2026 roku



FOT. MICHAŁ KOŁERA

Adaś Koziół przyszedł na świat 19 sekund po północy, 1 stycznia, w Klinice Położnictwa i Ginekologii Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Kielcach. Chłopiec jest w świetnej formie, tak samo jak jego mama, Ewa Koziół. Jest to pierwsze dziecko narodzone w Świętokrzyskiem w 2026 r. i pierwsze w całej Polsce.

POW. TARNOWSKI

Tragiczny wypadek

1 stycznia w Porębie Radlnej (gmina Tarnów) zderzyły się dwa samochody osobowe. Jedna osoba zginęła, a trzy zostały ranne.

- Kierujący audi 22-latek nieposiadający nigdy uprawnień do kierowania, jadący w kierunku Tarnowa, na łuku drogi stracił panowanie nad autem, zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowa-

dził do czołowo-bocznego zderzenia z toyotą - mówi asp. Kamil Wójcik, oficer prasowy KMP w Tarnowie.

W sumie pojazdami podróżowały cztery osoby. W wyniku wypadku pasażer z audi poniósł śmierć na miejscu. Kierujący audi 22-latek był pijany, w wydychanym powietrzu miał 1,2 promila alkoholu.

GRANICA

W związku z prognozowanymi opadami śniegu i silnym mrozem czeskie służby zdecydowały, że przejście graniczne Harrachov-Jakuszyce na drodze krajowej nr 5 będzie zamknięte dla ciężarówek co najmniej do godz. 12 w piątek 2 stycznia. Po intensywnych opadach śniegu czeskie służby często zamykają ten fragment trasy dla ruchu ciężarowego, ponieważ strome wzniesienie drogi w Harrachovie utrudnia zimą jazdę.

”

Opady śniegu w grudniu to nic nadzwyczajnego, mamy do czynienia z normalną zimą

prof. Bogdan Chojnicki klimatolog

Donald Tusk: Służby muszą być zawsze gotowe do działania

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Premier Donald Tusk przewodniczył posiedzeniu sztabu kryzysowego zwołanego w związku z sytuacją pogodową w kraju.

W związku z intensywnymi opadami śniegu oraz alertami pogodowymi, w środę 31 grudnia kolejny raz zebrał się sztab kryzysowy.

Premier Donald Tusk po zakończeniu śródogodzinowego spotkania sztabu podkreślił, że w związku z trudnymi warunkami atmosferycznymi należy przyjmować warianty pesymistyczne.

- Zdajemy sobie sprawę, wynika to z naszych doświadczeń, że musimy, tak czy inaczej, przyjmować dla naszych wszystkich służb warianty pesymistyczne. Żeby w żaden sposób nie być zaskoczonym - powiedział Tusk.

Podziękował wszystkim służbom za zaangażowanie.

- Nigdy dosyć tej pracy i mobilizacji. Nikt nie może zostać sam. Zdaję sobie sprawę, że nie jest w ludzkiej mocy przeciwdziałać wszystkim konsekwencjom złej pogody, takiej jak śnieżyce i gołoledź - zaznaczył.

Z kolei szef MSWiA Marcin Kierwiński zaapelował do wojewodów o monitoring stanu dróg niższej kategorii, ilości śniegu na dachach oraz kontakt z dostawcami energii.

- Żeby nie pojawiały się sytuacja, że drogi krajowe, woj-



FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Najwięcej śniegu w ostatnich dniach spadło w województwie warmińsko-mazurskim

wódzkie będą przejezdne, natomiast na drogach klasy powiatowej i gminnej sytuacja będzie dramatyczna - dodał.

Kierwiński zwrócił uwagę, że konieczny jest też monitoring ilości śniegu leżącego na dachach budynków, głównie hal wielkopowierzchniowych i budynków użyteczności publicznej.

Strażacy mieli pełne ręce roboty

W ostatnim dniu 2025 roku strażacy interweniowali 1592 razy, w tym 328 razy w związku z usuwaniem skutków silnego wiatru i opadów śniegu - poinformował

formował PAP w czwartek w nocy rzecznik prasowy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej (PSP), starszy brygadier Karol Kierzkowski.

Najwięcej interwencji PSP z powodu zdarzeń pogodowych odnotowano w woj. warmińsko-mazurskim - 176 i mazowieckim - 91 - poinformował rzecznik.

Drogi przejezdne

W czwartek rano wszystkie drogi krajowe były przejezdne - poinformowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Nocą na drogach pracowało ponad 1,3 tys. jednostek

sprzętu do zimowego utrzymania. Drogowcy poinformowali również, że błoto pośniegowe i lokalna śliskość występuje na drogach kilku województw; są to: warmińsko-mazurskie, wielkopolskie, łódzkie, mazowieckie, lubelskie, opolskie i podkarpackie.

Wstrzymany ruch pociągów

Do bardzo groźnego zdarzenia doszło na linii 216 (Waplewo-Nidzica). Pociąg Kormoran uderzył w zwisające nad torami drzewo. W pociągu przebywało 41 pasażerów. Ruch pociągów na trasie Działdowo-Olsztyn został wstrzymany na kilka godzin. Na trasie uruchomiono zastępczą komunikację autobusową. Dzięki sprawnej akcji służb technicznych, lokomotywa spalinyowa odholowała skład do Olsztyna.

Śnieg i silny wiatr

Jak podaje synoptyk IMGW Mateusz Barczyk, w nadchodzących dniach należy spodziewać się opadów śniegu, szczególnie intensywnych na północy Polski. Synoptyk przewiduje, że w kolejnych dniach utrzymać się będzie umiarkowany, a miejscami dość silny i porywisty wiatr. Opadów śniegu należy spodziewać się na terenie całego kraju, lokalnie - zwłaszcza na Wybrzeżu - opady mogą być intensywne i powodować nawet kilkunastocentymetrowy wzrost pokrywy śnieżnej. PAP

Oreǳie noworoczne Karola Nawrockiego: Polska w G20 to musi być kierunek na kolejne lata i dekady

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W oreǳu noworocznym prezydent Karol Nawrocki podkreślił, że kierunkiem, w którym Polska powinna zmierzać w 2026 r., jest rozwój, bezpieczeństwo i lepsze życie obywateli.

Karol Nawrocki podkreślił, że jest to jego pierwsze prezydenckie oreǳie noworoczne po tym, jak zwyciężył w tegorocznych wy-

borach prezydenckich. Prezydent zaznaczył, że wygłasza oreǳie „z poczuciem wielkiego zaszczytu i wdzięczności, ale i odpowiedzialności - bo ten urząd nie jest nagrodą, jest przede wszystkim zobowiązaniem”.

Prezydent nawiązał w oreǳu do zaproszenia Polski na szczyt grupy G20 w grudniu przyszłego roku w Miami. - Polska znalazła się w miejscu, które jeszcze niedawno wydawało się trudne do osiągnięcia. Będziemy uczestniczyć w roz-

mowach G20, czyli w gronie największych gospodarek świata. Jako pierwszy polski prezydent zostałem zaproszony na szczyt tej grupy przez prezydenta Donalda Trumpa podczas mojej wizyty w Białym Domu - powiedział Nawrocki.

Podkreślił, że obecność Polski w rozmowach G20 to owoc pracy pokoleń Polek i Polaków. - Wszyscy Polacy stoimy za tym sukcesem. Teraz naszym zadaniem jest sprawić, by był on trwały. Polska w G20 to musi

być kierunek na kolejne lata i kolejne dekady - powiedział prezydent.

Dodał, że państwo, które chce na stałe należeć do grona najsilniejszych, nie może być ambitne tylko na chwilę. - Musi być nowoczesne, sprawne i sprawiedliwe na co dzień. (...) Jeśli chcemy być na stałe w gronie tych najlepszych, to musimy ten rozwój przełożyć na codzienność każdej Polki i każdego Polaka - wskazał Karol Nawrocki. PAP

KULTURA

Jaki był miniony rok? Podsumowanie roku w trójmiejskiej kulturze to trudne zadanie. Na Wybrzeżu dzieje się dużo, a rok 2025 był naprawdę intensywny: od głośnych festiwali, przez świetne wystawy i eksperymenty artystyczne, po niezależne inicjatywy, które udowodniły, że kreatywność Trójmiasta nie zna granic. Każdy miesiąc przynosił nowe wydarzenia. **STR. 8**



FOT. JAKUB STENBORN

KULTURA

Rok 2025 w gdańskim Muzeum Narodowym

O najważniejszych wystawach minionych miesięcy oraz planach na 2026 r. rozmawiamy z z-cą dyr. MNG ds. wystaw i projektów, Waldemarem Elwartem **STR. 11-12**

ROK 2026: POKÓJ CZY TYLKO WOJENNA PAUZA?

Każdy mówi o pokoju, ale problemem jest kształt tego pokoju. Musimy obserwować Rosję. Jeśli po ewentualnym porozumieniu pokojowym nie przestawi swojej gospodarki z trybu wojennego, nie rozpocznie procesu demobilizacji, to będzie wskaźnik, czego chce Moskwa – wynika ze słów dr. Łukasza Wyszyńskiego, kierownika Katedry Stosunków Międzynarodowych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni

Tomasz Chudzyński

Czy wojna na Ukrainie zakończy się w roku 2026? Negocjacje trwają i jest w nich sporo dynamiki, ale wydaje się, że to Putin będzie decydował o jej końcu.

Zacząłbym od tego, że w trwających negocjacjach, a precyzyjniej – w kolejnym podejściu do rozmów, które mają zakończyć wojnę, jest bardzo dużo uwarunkowań oraz interesów, które przy obecnym stanie wiedzy częściowo się wykluczają. Negocjacje nie są de facto prowadzone przez neutralnego gracza, który jest akceptowalny dla obu stron, a przez Stany Zjednoczone, które były i są zaangażowane w wojnę, będąc jednocześnie jednym z systemowych uwarunkowań jej trwania. Co więcej, prezydent Donald Trump zdecydował się na redefinicję relacji transatlantycznych.

W kontekście różnej perspektywy państw europejskich na trwającą wojnę to dodatkowo skomplikowało zbiór celów wszystkich interesariuszy wojny. USA są także zaangażowane na innych kierunkach, starając się ustawić w relacjach z Pekinem. W tym kontekście wojna lub jej zakończenie i relacje z Moskwą mają dla Waszyngtonu istotne znaczenie. Można jeszcze długo wskazywać, jak poszczególne podmioty – interesariusze tej wojny – inaczej widzą i realizują swoje cele. Każdy mówi o pokoju, ale problemem jest kształt tego pokoju i to, co on



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Modernizacja Marynarki Wojennej jest, z punktu widzenia naszej obronności, koniecznością

zmieni nie tylko w regionalnej architekturze bezpieczeństwa, ale szerzej – globalnym rozkładzie sił, który dynamicznie się zmienia. Jeżeli przyjąć, że strony prowadzące wojnę oraz podmioty je wspierające mają narzędzia polityczne, poparcie społeczne i zasoby do walki, to moim zdaniem w roku 2026 nie będziemy świadkami za-

warcia trwałego pokoju. Ewentualne porozumienia będą jedynie pauzą, która stworzy punkt zapalny do eskalacji w razie potrzeby kolejnej destabilizacji politycznej w regionie. Co więcej, możemy kilkakrotnie być świadkami zbliżającego się końca rozmów i pokoju, który będzie z czasem inaczej interpretowany przez

walczące strony i stanie się kolejnym polem geopolitycznej gry wokół Ukrainy.

Wydaje się, że jeżeli Ukraina zachowa niepodległość, podmiotowość międzynarodową, zyska środki na odbudowę i drogę do integracji europejskiej, kosztem Donbasu i Krymu, to się w efekcie

przed Rosją obroni. Czy to słuszna teza?

Utrata terytorium w przypadku wojny obronnej – a tak jest ona przedstawiana w Ukranie – zawsze jest pewną porażką. Oczywiście trzeba mieć na uwadze, że Ukraina walczy z mocarstwem atomowym. Jednak narracja, która miała mobilizować społeczeństwo oraz poczu-

cie sprawiedliwości będą się w tym przypadku konfrontować ze zmęczeniem wojną oraz oceną polityczną prezydenta Zełenskiego i jego ekipy politycznej. Gdyby doszło do takiego porozumienia, to musi ono dawać szansę na ogłoszenie sukcesu obu stronom. A de facto czterem, bo są jeszcze USA i państwa europejskie. Scenariusz, o który pan pyta, wydaje się wstępnie akceptowalny dla każdej ze stron. Jednak nie ma w nim wielu elementów, w tym gwarancji bezpieczeństwa ze strony USA lub Europy, pozycji Ukrainy w systemie ekonomicznym (UE) lub architektury bezpieczeństwa. Rosja nie zaakceptuje dążenia do NATO, chce ograniczeń zdolności ukraińskiej armii i nie chce zaangażowania szerszych sił międzynarodowych na linii ewentualnego rozgraniczenia. Pytaniem otwartym pozostaje również kwestia statusu Donbasu i Krymu, czy byłyby terytoriami spornymi, czy Kijów i Moskwa zgodziłyby się, że wchodzi na stałe w skład Federacji Rosyjskiej? Ponadto istotne dla obu stron byłoby doprecyzowanie, jakie części Donbasu i Krymu byłyby przedmiotem porozumienia. Uważam, że jest bardzo dużo znaków zapytania, nie tyle dotyczących terytorium, co wyobrażenia i znaczenia tych obszarów w dalszym rozwoju relacji pomiędzy państwami w regionie.

A niepodległość, niezależność Ukrainy po procesie zakończenia wojny?

No właśnie. Niepodległość Ukrainy rozumiana jako szansa utrzymania się aktualnych elit (nie odbierając prawa do ich demokratycznej wymiany), wsparcie gospodarcze, gwarancje bezpieczeństwa (z udziałem USA), brak ograniczeń dotyczących własnej armii, choć przy deklaracji wstrzymania dążeń do członkostwa w NATO oraz utraty terytoriów, mogłaby być do zaakceptowania dla Ukrainy, a na pewno dla części państw europejskich. Obawiam się jednak, że nie jest to do przyjęcia dla Moskwy i Waszyngtonu. Z kolei utrata Donbasu i Krymu bez wyraźnych korzyści dla Ukrainy, ale także politycznie nieakceptowalna w Kijowie. Najpewniej będziemy słyszeć powtarzany już wcześniej głos prezydenta Zełenskigo, że decyzja o ewentualnym oddaniu terytoriów musi być zaakceptowana przez ukraiński parlament i mieć poparcie społeczne. Trudno się temu dziwić, gdy gra toczy się nie tylko o zewnętrzne bezpieczeństwo Ukrainy, ale także kształt sceny politycznej w najbliższych latach.

Co taki pokój będzie oznaczał dla Polski i wschodniej flanki NATO? Więcej bezpieczeństwa, bo Rosja zostanie powstrzymana, ale z drugiej strony może to być okres strategicznej pauzy, którą Rosja wykorzysta do przygotowań do agresji np. na Estonię...

Żeby odpowiedzieć na tak postawione pytanie, trzeba wskazać na kilka uwarunkowań trwającej wojny oraz osadzić ją w szerszym kontekście dotyczącym systemu międzynarodowego. Po pierwsze, celem tej wojny nie jest jedynie przejęcie kontroli lub trwałe osłabienie Ukrainy, a szersza redefinicja międzynarodowego układu sił. Zmiana ta dotyczy zarówno optyki Moskwy, jak i innych interesariuszy wojny - Stanów Zjednoczonych, państw europejskich oraz Chin. Po drugie, trwająca wojna współistnieje i współoddziałuje z innymi regionami, które uwidaczniają napięcia na linii Pekin-Waszyngton, a szerzej dotyczą kontestowania amerykańskiej pozycji mocarstwa w sferze gospodarczej, politycznej i wojskowej. Trzecim elementem są aktualne i przyszłe relacje transatlantyckie oraz zdolności polityczne i wojskowe państw europejskich do samodzielnego lub z częściowym udziałem USA, odstraszenia Rosji przed dalszą dekompozycją systemu bezpieczeństwa europejskiego. Gdyby porządkować je od tych założeń oraz zestawiać je ze stanem rosyjskiej gospodarki i faktem, że państwo to jest w pewnym sensie przestawione na tryb wojenny, odpowiedź na posta-

wione pytanie będzie pozytywna. Tzn. ewentualne porozumienie pokojowe nie zmniejszy zagrożenia do dalszych działań Federacji Rosyjskiej, które będą obliczone na redefinicję układu sił i architektury bezpieczeństwa w Europie. Można wręcz postawić tezę, że trwanie wojny utrudnia Rosji podejmowanie innych działań, które miałyby do wspomnianych zmian w systemie bezpieczeństwa doprowadzić. Tym, co najczęściej pojawia się w debacie publicznej w kontekście dalszych działań Rosji, jest groźba wojny z NATO lub państwami NATO. Tutaj jest oczywiście kilka uwarunkowań i znaków zapytania. Na przykład czy USA zaangażowałyby się w operację obronną? Czy państwa europejskie zachowają jedność polityczną? Te pytania są w ocenie każdej ze stron brane pod uwagę. Są one przestrzenią komunikacji strategicznej, wojny informacyjnej oraz działań hybrydowych, które mają dać odpowiedź Federacji Rosyjskiej oraz nam, do czego zdolny jest potencjalny przeciwnik i jak odpowie. Musimy jednak pamiętać, że ocena ryzyka tego, co nazywamy wojną kinetyczną z NATO, na przykład poprzez atak na Państwa Bałtyckie, będzie możliwa dzięki obserwacji kilku elementów. Po pierwsze, czy Rosja będzie mogła przestać swoją gospodarkę z trybu produkcji wojennej? Po drugie, czy będziemy obserwować proces demobilizacji w armii, czy wręcz przeciwnie - proces rozbudowy i reorganizacji rosyjskich sił zbrojnych będzie postępował? Po trzecie, jaka będzie pozycja Moskwy w relacji z Pekinem i Waszyngtonem po porozumieniu pokojowym oraz jak potencjalna eskalacja lub jej brak będą wspierały interesy geopolityczne głównych sił systemu międzynarodowego? Niezależnie od powyższych działań, kluczowe będą działania państw europejskich. Zarówno na polu konsolidacji politycznej w ramach wspólnej perspektywy zagrożenia, jak i działań, których celem jest podniesienie zdolności obronnych. Musimy przy tym pamiętać, że zagrożenie nie może być rozumiane tylko jako napaść na jedno z państw NATO. Powinniśmy je widzieć szerzej jako element wojny hybrydowej, do której zalicza się sfera informacyjna, cybernetyczna, ekonomiczna i każda inna, która stanowi wartość i jest podatna na aktywność potencjalnego przeciwnika.

Jaka będzie rola Bałtyku w architekturze bezpieczeństwa regionu?

Morze Bałtyckie stało się w ostatnich latach istotnym polem rywalizacji geopolitycznej. Po jednej stronie mamy Federację Rosyjską, która przez port w Ust-Łudzie oraz Primorsku



Dr Łukasz Wyszniński: Wojna między Chinami a USA w najbliższej dekadzie jest możliwa

eksportuje węglowodory stanowiące istotny element rosyjskiego PKB. Równocześnie, Moskwa straciła czasowo narzędzie ekonomicznego i politycznego nacisku na Europę w formie gazociągu Nord Stream. Należy także dodać, że w optyce Kremla bardzo negatywnie odebrane jest rozszerzenie NATO i wejście do Paktu Szwecji oraz Finlandii. Z tego powodu Bałtyk jest przestrzenią zarówno żywotnych interesów, jak i dążenia do utrzymania zdolności do oddziaływania na bezpieczeństwo w regionie, a pewne w najlepszym wypadku cofnięcie procesów dotyczących integracji państw w ramach struktur wojskowych. Po drugiej stronie są państwa NATO, dla których Bałtyk to również przestrzeń żywotnych interesów ekonomicznych, bezpieczeństwa energetycznego oraz bezpieczeństwa narodowego w wymiarze terytorialnym. Mając na uwadze, że interesy Rosji i państw NATO lub części państw NATO, będą sprzeczne w najbliższych latach, należy się spodziewać utrzymania skali napięć i incydentów lub nawet ich narastania. Mówimy o działaniu floty cieni, niszczeniu infrastruktury podmorskiej, działaniach wobec infrastruktury krytycznej, naruszaniu przestrzeni powietrznej, działaniach cybernetycznych oraz informacyjnych. Dla Polski Morze Bałtyckie jest coraz bardziej istotne. A dokładniej, jego bezpieczeństwo. Wynika to z dwóch elementów. Po pierwsze, dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych drogą morską oraz rozwoju energetyki w tej części Polski. Po drugie, rosnącego udziału przeładunków portowych w PKB naszego państwa.

Czy modernizacja Marynarki Wojennej jest dobrą odpowiedzią na zagrożenia w regionie? Polska Marynarka Wojenna jest w fazie budowy nowych okrętów, fregat, okrętów rozpoznania radioelektronicznego. Ma też mieć nowe okręty podwodne. To będzie skuteczne narzędzie odstraszania?

Tak. Szkoda jedynie, że modernizacja została tak późno rozpoczęta. Nie ulegajmy też złudzeniu, że obserwowane działania są wystarczające. One są konieczne, ale nie zaspokajają wszystkich naszych potrzeb. Obok okrętów musimy mieć lotnictwo morskie, zdolności w zakresie detekcji i łączności, odpowiednie zaplecze i zdolności logistyczne, możliwości prowadzenia napraw i modernizacji oraz najważniejsze - dobrze wyszkolone i posiadające odpowiednie morale kadry. To wszystko wymaga ciągłych działań. Część z nich jest prowadzona. Część potrzebuje nadal dużo pracy i nakładów finansowych. Nie bez znaczenia są tutaj decyzje polityczne, polegające nie tylko na uruchamianiu środków, ale także myślenia w kategoriach wieloletniej perspektywy, która w swojej zasadniczej części powinna być przedmiotem konsensusu politycznego i społecznego. Marynarka Wojenna jako część Sił Zbrojnych RP oraz jeszcze szerzej, potencjału obronnego państwa, jest nam potrzebna dzisiaj i w przyszłości, żeby nie tylko samodzielnie dbać o nasze interesy i strefę odpowiedzialności. Musimy być zdolni do współdziałania z innymi państwami regionu, żeby skutecznie stabilizować i móc osiągać przewagę wynikającą z geografii i zaangażowania sił wielu państw - efektu synergii -

aby balansować i odstraszać ewentualnego przeciwnika. Nie mając takiego potencjału, będziemy w dużym uproszczeniu przedmiotem, a nie podmiotem bezpieczeństwa regionalnego.

Od kilku lat analitycy podkreślają, że Stany Zjednoczone przenoszą swój wysiłek transatlantycki na Pacyfik. Jak ma wyglądać rywalizacja Stanów Zjednoczonych z Chinami? Czy użycie wojsk jest realne?

Zgodnie z nową Strategią Bezpieczeństwa Narodowego USA, Stany Zjednoczone zdają sobie sprawę, że wiele kwestii przyspały. Tzn. Chiny stały się wyzwaniem wielowymiarowym i globalnym. To właśnie ta skala rozwoju Państwa Środka determinuje, z jednej strony aktualne pola rywalizacji Waszyngtonu z Pekinem, a z drugiej tworzy przestrzeń do dalszych tarć. W tym obszarze niewątpliwie pierwszoplanowa jest gospodarka. Stany Zjednoczone będą na tym polu chciały przejąć kontrolę nad kluczowymi łańcuchami dostaw, w tym dostawami surowców niezbędnych dla przemysłu zbrojeniowego i nowych technologii, odbudować zdolności amerykańskich firm oraz zmienić zasady dotyczące rozliczeń w ramach globalnej gospodarki. Przypomnijmy zasady, które sami ustanowili, a które dzisiaj nie są dla nich już dostatecznie korzystne. Dostrzeżemy zatem agresywną politykę dotyczącą kontraktów na wydobycie węglowodorów, pamiętając przy tym, że USA same zwiększają swoje zdolności wydobycze i eksport w tym zakresie. Nasilać się będą cła i różnego rodzaju opłaty, które będą miały wyrównywać szansę gospodarki Stanów Zjednoczonych i Chin. Istotnym polem rywalizacji będą zaawansowane technologie, w tym te związane z energią, przestrzenią kosmiczną, transportem, sztuczną inteligencją oraz komunikacją. Tutaj rewalidacja oznacza duże inwestycje, wspieranie innowacyjności i kreatywności, a może nawet szpiegostwo przemysłowe

i działania mające utrudnić rozwój drugiej stronie. Pytanie dotyczy jednak ryzyka wojny między oboma państwami. To ryzyko będzie rosło z uwagi na inne pole rywalizacji Chin i USA. Chodzi o amerykańską obecność w regionie Azji i Pacyfiku oraz zdolność armii amerykańskiej do oddziaływania na kluczowe szlaki handlowe Chin, zarówno w wymiarze eksportowym, jak i importowym. W tym drugim przypadku Pekin znacząco ograniczył zależność od takich arterii. Nie zmienia to jednak faktu, że jeżeli popatrzymy na geografie regionu, to wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Tajwanu, Filipin, Japonii, Korei Południowej, Australii itd. znacząco ułatwiłoby Chinom budowanie pozycji regionalnego, a dalej globalnego mocarstwa, zdolnego do gwarantowania nowej architektury bezpieczeństwa. Co więcej, dla Chin, i pewnie obojgu, pierwszym elementem dekompozycji pozycji USA w regionie jest przyłączenie Tajwanu. Amerykanie zdają sobie sprawę, że porażka w rozgrywce o przyszłość Tajwanu będzie miała głębsze konsekwencje. Będzie ona równoważna z podważeniem lub może nawet utratą zaufania regionalnych sojuszników do roli Waszyngtonu jako gwaranta bezpieczeństwa. Inicjatywy takie jak AUKUS mogą przestać działać. Tokio lub Seul mogą inaczej budować swoją politykę bezpieczeństwa, a inne państwa zdecydować się na kurs w stronę chińskich gwarancji. Mając to na uwadze, należy zakładać, że możliwa jest wojna pomiędzy Chinami i USA o Tajwan lub szerzej - panowanie w regionie. Jest to jednak scenariusz bardzo ryzykowny dla obu graczy. Z jednej strony mamy rosnące mocarstwo, które produkcją zbrojeniową przegania Stany Zjednoczone. Z drugiej najsprawniejszą armię świata, która posiada doświadczenie, praktykę oraz sieć baz i logistyki, która może umożliwić im stoczenie takiej wojny. Nie bez przyczyny w Nowej Strategii Bezpieczeństwa USA mówi się o zdolnościach do prowadzenia krótkich, ale bardzo intensywnych wojen, które USA muszą być w stanie wygrać. Temu mogą służyć też zapowiadane budowanie zbrojeniowe, w tym dotyczące US Navy, np. „pancerniki klasy Trump”. Podsumowując, scenariusz zakładający wojnę pomiędzy Chinami i USA był, jest i będzie pewnie w najbliższej dekadzie prawdopodobny. Obie strony się na niego przygotowują. Mają jednak świadomość, że byłoby to starcie o bardzo wysoką stawkę i posiadające duży potencjał eskalacyjny oraz trudne w oszacowaniu w kontekście geopolitycznych konsekwencji. W tym zmiany rozkładu sił w systemie międzynarodowym.

FOT. JAKUB STEINBORN

TYM, CO NAJCZĘŚCIEJ POJAWIA SIĘ W DEBACIE PUBLICZNEJ W KONTEKŚCIE DALSZYCH DZIAŁAŃ ROSJI, JEST GROŹBA WOJNY Z NATO LUB PAŃSTWAMI NATO

– Istnieją obliczenia tak złożone, że człowiek, wykonując je „ręcznie”, potrzebowałby ponad 10 miliardów lat, podczas gdy sztucznej inteligencji wystarczy zaledwie kilka setnych sekundy. Już sama myśl o tym, co może zrobić ta rewolucyjna technologia, przyprawia o zawrót głowy. O niej właśnie mówi światowej sławy fizyk Mario Rasetti w rozmowie z mediami watykańskimi, poświęconej różnym wymiarom ludzkiej egzystencji, które ta technologia dotknęła i – pod wieloma względami – już wywróciła do góry nogami

Alessandro Gisotti, L'Osservatore Romano

LUDZKOŚĆ NA ROZDROŻU. SZTUCZNA INTELIGENCJA TO NAJWIĘKSZA REWOLUCJA CZŁOWIEKA

Dziś sztuczna inteligencja, jak wszyscy uczymy się ją nazywać, stała się częścią naszego życia. I wydaje się, że w niektórych zastosowaniach nie potrafimy się już bez niej obejść. Zdaniem Mario Rasettiego, emerytowanego profesora fizyki teoretycznej Politechniki Turyńskiej, przez wiele lat wykładającego na najważniejszych uniwersytetach świata – od Oksfordu po Princeton – znajdujemy się u progu prawdziwego przełomu dla ludzkości. Rasetti, jeden z najbardziej autorytatywnych głosów na świecie w tej dziedzinie, ma nadzieję, że sztuczna inteligencja będzie wykorzystywana dla dobra człowieka, a nie przeciwko niemu. Stoimy zatem wobec epokowego rozdroża. Od nas zależy, czy wybierzemy właściwą drogę.

Profesorze Rasetti, jeszcze do niedawna sztuczna inteligencja wydawała się domeną nielicznych ekspertów. Dziś jest realną, konkretną obecnością w życiu każdego z nas. Według magazynu „Time” jej twórcy zasługują na tytuł „Człowieka Roku 2025”. Czy zaskakuje pana to społeczne i kulturowe – a nie tylko technologiczne – przyspieszenie tego zjawiska?

Chcę powiedzieć, że mnie to nie zaskakuje, ponieważ znajduję się w samym środku tego procesu, żyję nim i sam musiałem dostosować się do ogromnej prędkości jego wzrostu i rozwoju. Sztuczna

inteligencja – nie ma co do tego wątpliwości – jest rewolucją. Być może największą rewolucją kulturową w całej historii homo sapiens. Jest to prawdopodobnie także zmiana antropologiczna: zmienia bowiem pewne sposoby, w jakie odnosimy się do świata naturalnego, do rzeczywistości, z którą się komunikujemy. Zadziwia nas tempo, w jakim to wszystko się dokonuje. Istnieje znany wykres, który pokazuje wskaźnik rozwoju ludzkości na Ziemi w czasie – od 8000 roku p.n.e. aż po czasy współczesne. Wskaźnik ten zależy od wielu parametrów. Krzywa ta jest praktycznie spłaszczona przy zerze od 8000 r. p.n.e., a potem zaczyna wykazywać niewielkie oznaki wzrostu. Dopiero około 1770 roku widać gwałtowny skok – prawdziwe „kolano” krzywej: z poziomej staje się niemal pionową. Punkt tego załamania odpowiada wynalezieniu maszyny parowej, a więc początkowi ery przemysłowej. W ciągu ostatnich dziesięciu lat krzywa ta jest już dosłownie linią pionową. Trzeba więc zastosować skalę logarytmiczną. A gdy to zrobimy, widzimy, że poruszamy się po krzywej analogicznej do tej z czasów rewolucji przemysłowej – ale w skalach logarytmicznych! Są więc oznaki, że tempo wzrostu jest dziś wręcz podwójnie wykładnicze: wykładnik wykładnika. Wejście w reżim podwójnie wykładniczy oznacza znalezienie się

w warunkach, w których nasze ludzkie odruchy nie pozwalają nam już nad niczym zapanować.

Zatrzymajmy się przy tym aspekcie szybkości. O uczeniu maszynowym mówi się w środowisku naukowym od ponad 50 lat, a jednak sztuczna inteligencja zdaje się nas zaskakiwać. Czy jesteście gotowi – na poziomie antropologicznym, poziomie ludzkiej refleksji – na „zmianę epoki”, jak powiedziałby papież Franciszek, która dokonała się w tak szybkim tempie? W tempie, jak pan mówił, mającym tak szybkie parametry, które trudno nam nawet zrozumieć pojęciowo?

W świecie sztucznej inteligencji wszystko jest ogromne! Wie pan, ile zainwestowano w AI w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich 12 miesięcy? 2,7 trylion dolarów, czyli cztery razy więcej niż wynosi włoski PKB. To wszystko jest po prostu zbyt wielkie. Jednocześnie musimy pamiętać, że sztuczna inteligencja ma bardzo niewiele wspólnego z ludzką inteligencją. Już wyjaśniam, o co chodzi. Nasz mózg jest podzie-

lony na części. Około 50 lat temu niektórzy neurobiolodzy – jednym z nich był Francis Crick, laureat Nagrody Nobla za odkrycie DNA – zauważyli w eksperymentach, że myślenie racjonalne angażuje fragment kory mózgowej: korę przedczołową, znajdującą się w przedniej części mózgu. Dwaj informatycy tamtych czasów, McCulloch i Pitts, dostrzegli, że funkcjonowanie tej kory przedczołowej da się dobrze opisać matematycznie w kategoriach binarnych, czyli przy użyciu samych ciągów zer i jedynek – dokładnie tak, jak działa komputer. Stąd narodziło się to, co dziś nazywamy sztuczną inteligencją. Nasza inteligencja nie korzysta jednak wyłącznie z tej przedniej części mózgu. Dla nas sztuczna inteligencja to w gruncie rzeczy machine learning. Za pomocą maszyn odtwarzamy jedną, pojedynczą właściwość ludzkiego mózgu – zdolność uczenia się. Tymczasem nasz mózg nie pracuje jedynie przy pomocy kory przedczołowej. Na przykład wszystko to, co wiąże się z uczuciami, emocjami i kreatywnością, realizujemy dzięki niewielkiemu gruczo-

łowi znajdującemu się w centrum mózgu, a nie w korze. To mała struktura zwana ciałem migdałowatym. I ona nie funkcjonuje w sposób binarny.

Ten ostatni aspekt jest być może jednym z paradoksów, których dziś doświadczamy w związku z maszynami wyposażonymi w sztuczną inteligencję. Wiemy, że nigdy nie będą one w stanie odtworzyć, a tym samym zastąpić, ludzkiego mózgu. A jednak odczucie – nawet przy prostym korzystaniu z narzędzi dziś bardzo rozpowszechnionych, takich jak ChatGPT – jest takie, że są one znacznie bardziej zdolne od nas do rozwiązywania złożonych problemów. Są „dobre” w obliczeniach, ale nie uczą się emocji, uczuć, nie mają świadomości...

Nie mają uczuć, nie wiedzą, czym jest świadomość, nie dysponują narzędziami, by odbierać ten poziom rzeczywistości. Rzeczywiście, być może doszło do pewnego przesadnego przedstawienia przez media czegoś, co wciąż jest w fazie rozwoju. Sztuczna inteligencja jest narzędziem, którego niezwykle szybki postęp wynika zasadniczo z rozwoju mocy obliczeniowej, jaką jesteśmy w stanie używać dzięki naszym komputerom. To czysta „brutalna siła”. AI jest tym fragmentem technologii, który odróżnia się od wszystkiego, co pojawiło się wcześniej w historii ludzkości, ponieważ pomaga nam nie tylko wykonywać czynno-

ści, które robilibyśmy mięśniami, ale także te, które wykonywalibyśmy głową – inteligencją. Jest więc narzędziem, które może przynieść nam ogromne dobro. Jednak, jak każde narzędzie, może być także użyte do czynienia zła. Jestem starym fizykiem, którego mentorami byli naukowcy uczestniczący w Projekcie Manhattan, przy budowie bomby atomowej. Dlatego już od młodości miałem szczególną wrażliwość na ten problem: fizyka jest narzędziem, które może być użyte do czynienia dobra, ale może też zostać użyte do czynienia zła. Wystarczy policzyć wszystkich ludzi, którym przedłużono życie, leczących raka za pomocą promieniowania. A jednocześnie ta sama fizyka została użyta do zabicia 300 tysięcy osób jednym ciosem w Hiroszimie. Jest to więc narzędzie, które może być używane dobrze albo źle. Dokładnie tak samo jest dzisiaj. Trzeba walczyć o to, aby sztuczna inteligencja była wykorzystywana dla dobra!

Być może tej rewolucji technologicznej nie towarzyszy w wystarczającym stopniu refleksja nad etycznymi konsekwencjami jej zastosowania w życiu człowieka. Papież Franciszek w ostatnich latach swojego pontyfikatu wielokrotnie zabierał głos na temat sztucznej inteligencji, a Leon XIV już od pierwszych chwil położył nacisk także na refleksję etyczno-antropologiczną. Jak kierować rozwo-

*WEJŚCIE W REŻIM PODWÓJNIE
WYKŁADNICZY OZNACZA
WARUNKI, W KTÓRYCH LUDZKIE
ODRUCHY NIE POZWALAJĄ NAM
JUŻ NAD NICZYM ZAPANOWAĆ*



FOT. GETTY IMAGES/SANKAI

Mario Rasetti: Prawdziwą misją, jaką stawiają sobie najbardziej świadomi spośród naukowców, jest właśnie stworzenie czegoś nowego, co w dużej mierze będzie nowym humanizmem, a nie tylko nową nauką

jem AI, aby służyła człowiekowi, a nie działała przeciwko niemu?

Prawdziwą misją, jaką stawiają sobie najbardziej świadomi spośród naukowców, jest właśnie stworzenie czegoś nowego, co w dużej mierze będzie nowym humanizmem, a nie tylko nową nauką. Denerwuję niektórych moich kolegów, gdy mówię, że sztuczna inteligencja nie jest nauką. Dla mnie jest ona bardzo wyrafinowaną i skuteczną praktyką. Musimy przekształcić ją w naukę, ponieważ dopiero wtedy będziemy w stanie nią kierować. Wszystkie słabe punkty sztucznej inteligencji można przypisać sferze etyki. Potrzebujemy ludzi dobrej woli, którym leży na sercu przyszłość rodzaju ludzkiego, a nie geopolityka, która – jak dziś widzimy – kieruje się egoizmem i dążeniem do dominacji, obojętnością. Jednym z największych problemów etycznych związanych z AI jest zrównoważenie środowiskowe: Sztuczna inteligencja ryzykuje wykoślenie się właśnie z powodu tego potwornego wzrostu, o którym mówiliśmy wcześniej. Ryzykuje zderzenie się ze ścianą – z problemem energetycznym.

Czy może pan podać jakieś konkretne przykłady, aby le-

piej zrozumieć, jak kluczowa dla przyszłego rozwoju sztucznej inteligencji jest kwestia energii?

Podam dwa przykłady. Google, jak wiemy, zainstalowało wszystkie swoje centra danych w Irlandii. Zrobiło to z powodów fiskalnych – płaci tam niższe podatki. W tej chwili Google zużywa 40 procent całej energii elektrycznej produkowanej w Irlandii. Microsoft kupił Three Mile Island, czyli elektrownię jądrową produkującą energię elektryczną do użytku cywilnego, zlokalizowaną na wyspie, która – jak wskazuje nazwa – ma trzy mile długości. W 1979 roku doszło tam do jednego z najpoważniejszych w historii cywilnych wypadków nuklearnych i instalacja została zamknięta oraz wyłączona z użytku. Microsoft, dzięki ogromnej inwestycji rzędu 10 miliardów dolarów, zdecydował się teraz ją przejąć i ponownie uruchomić. Aby zasiląć centra danych – i tu wracamy do kwestii zrównoważonego rozwoju – potrzebna jest energia oraz woda, bardzo dużo wody. Te komputery zużywają ogromne ilości wody do chłodzenia urządzeń. Ktoś mógłby powiedzieć: „Przecież tej wody się nie marnuje”. To prawda, ale jest ona wykorzy-

stywana, a następnie oddawana do środowiska o temperaturze wyższej o 3 stopnie w porównaniu z początkową – a to ma dramatyczny wpływ na środowisko naturalne.

Gdyby nie dane, które my sami wprowadziliśmy do systemu – zwłaszcza w ostatnich latach wraz z rewolucją cyfrową – funkcjonowanie sztucznej inteligencji nie byłoby możliwe. Podobnie nie mogłaby istnieć bez tej łączności, dzięki której dwie trzecie wszystkich ludzi posiada telefon komórkowy łączący ich z innymi. Proces ten da się racjonalnie wyjaśnić. Ale czy dla naukowca takiego jak pan, który poświęcił całe życie fizyce, osiągając najwyższe poziomy wiedzy, było w tej rewolucji coś, co pana zaskoczyło?

Tak, więcej niż jedna rzecz, ale najbardziej zaskoczyło mnie to, co wiąże się z dziś już dość znanym epizodem dotyczącym inżyniera Google’a, który zakochał się w swojej maszynie uczącej się, ponieważ ta złożyła mu wyznanie miłości. On sam, mimo że ją zaprojektował, zapomniał, że w tej maszynie było „wszystko”: cały Petrarca, cały Rilke, cały Szekspir – wszystko, czego tylko chciał. A zatem potrafiła ona formu-

łować odpowiedzi niezwykle piękne i trafne wobec wyznania miłości. Ale my wiemy, że kochać drugą osobę to coś zupełnie innego niż umieć wyrazić uczucie na piśmie! Zdziwiał mnie fakt, że uczucia można naśladować, że potrafimy je symulować. To się właśnie dzieje i jest to jeden z poważnych problemów. Największym problemem, przed jakim stoi dziś sztuczna inteligencja, jest jednak – moim zdaniem – rozpoznanie, czy dana treść jest prawdziwa czy fałszywa. Mówimy tu o kluczowym zagadnieniu prawdy. To ciekawe, ponieważ sztuczna inteligencja próbuje pośredniczyć między tymi problemami. To, co otrzymujemy z tej nieskończonej ilości informacji i danych, które się na nas wylewają, sprawia, że jesteśmy trochę jak bohaterowie „Jednego, nikogo i stu tysięcy” Luigi Pirandella. W epoce AI każdy z nas jest świadkiem jakiegoś wydarzenia i przedstawia je w inny sposób.

Ma to wpływ na zdolność do podejmowania wolnych wyborów, jeśli nie potrafimy już odróżnić prawdy. Wolna wola zostaje wystawiona na próbę przez coś – sztuczną inteligencję – co ukazuje rzeczywistość na wielu pozio-

mach. Czy można powiedzieć, że AI nie przedstawia nam już jednej rzeczywistości, lecz popycha nas ku jej wielowymiarowości?

Nie ma już jednej rzeczywistości – dokładnie tak. Trzeba wziąć pod uwagę tak zwane halucynacje deep learningu, który leży u podstaw procesów sztucznej inteligencji. Deep learning to iteracja, czyli wielokrotne powtarzanie procesu uczenia maszynowego. Mamy do czynienia z tak ogromną ilością danych, że jedynie, co jesteśmy w stanie zrobić, to wybrać niewielki podzbiór tych danych, „opracować go ręcznie”, sprawdzić, czy pojawiają się jakieś trendy, tendencje zachowań, a następnie rozciągnąć te wskazania na cały zbiór danych. Jeśli to działa – działa. Jeśli nie – zaczynamy od nowa. Deep learning nie jest niczym innym jak tą procedurą powtarzaną ogromną liczbę razy. Tworzy on własną reprezentację rzeczywistości i na tej reprezentacji zasila proces uczenia maszynowego. Wobec AI jesteśmy więc jak ludzie z platońskiego mitu o jaskini: nie widzimy rzeczywistości, nie wiemy nawet, gdzie ona jest. Widzimy jedynie jej reprezentację. Sztuczna inteligencja nie rozumie, nie interpretuje – ona

tylko reprezentuje. Na każdym etapie przedstawia świat, który jest wyłącznie tym, co uzyskuje, filtrując dane poprzez kolejne zastosowania uczenia maszynowego.

A zatem istoty ludzkie mają wciąż „przewagę”, której sztuczna inteligencja nie jest w stanie pokonać. Rozumieją tam, gdzie AI nie wychodzi poza samą reprezentację tego, co „mówi”?

Maszyna nie ma kreatywności. Kiedy maszyna wytwarza „halucynację”, staje się czarną skrzynką: nie ma już żadnego sposobu, by zrozumieć, w jaki sposób dokonała swoich wyborów – chyba że powtórzy się cały proces od początku. Jeśli coś pójdzie źle, jeśli pojawi się tak zwana halucynacja, czyli reprezentacja rzeczywistości, która nie istnieje, AI nie ma możliwości samodzielnej korekty ani cofnięcia się do momentu, w którym wydarzyło się coś błędnego. Musi wyrzucić wszystko i zacząć od nowa. Zrozumienie, że wiadomości, które otrzymuję od drugiej osoby, są prawdziwymi wyznacznikami miłości, sprawia, że staram się być lepszym człowiekiem. A co robi maszyna? Czyta setki wyznań miłosnych – tych najpiękniejszych, stworzonych przez najwybitniejsze umysły – i wyraża się w taki sam sposób jak one. Ale nie potrafi zrobić tego, co wiąże się z prawdziwym przesłaniem miłości, czyli poświęcić się dla ukochanej osoby. Właśnie dlatego, w tym sensie, jesteśmy znacznie potężniejsi od maszyn. Każdy z nas.

CV



FOT. MAT. PRAS.

Prof. Mario Rasetti

Fizyk teoretyczny i matematyk, koncentruje swoje badania na fundamentalnych zagadnieniach: w dziedzinie fizyki klasycznej od nieliniowych układów dynamicznych po mechanikę statystyczną; w dziedzinie kwantowej, od metod kwantyzacji po strukturę mechaniki kwantowej. Wniósł znaczący wkład w naukę o danych i sztuczną inteligencję. Ma na koncie ponad 300 publikacji, jest doradcą Komisji Europejskiej, związany z Politechniką Turyńską.

TO BYŁ KULTURALNY ZAWRÓT GŁOWY

Rok 2025 pokazał, że Trójmiasto potrafi łączyć historię ze współczesnością, lokalne działania z międzynarodową sceną, a edukację i eksperyment z dużymi widowiskami. Zapraszam na moje kulturalne podsumowanie roku

Aleksandra Trzaska

Podsumowanie roku w trójmiejskiej kulturze to trudne zadanie. Na Wybrzeżu dzieje się dużo, a rok 2025 był naprawdę intensywny: od głośnych festiwali, przez świetne wystawy i eksperymenty artystyczne, po niezależne inicjatywy, które udowodniły, że kreatywność Trójmiasta nie zna granic. Każdy miesiąc przynosił nowe wydarzenia. To wszystko zawdzięczamy artystom, kuratorom i całej rzeszy osób, które każdego dnia wkładają serce, pasję i pomysłowość w tworzenie kulturalnego ekosystemu.

Gratulacje za Futurofonię

Bardzo żałuję, że z kalendarza gdańskich wydarzeń zniknęły Dni Muzyki Nowej w Klubie Żak - impreza, która udowodniała, że awangarda, eksperyment i współczesność mogą świetnie dochodzić do porozumienia. Szeroka formuła festiwalu pozwalała podsluchiwać najciekawsze zjawiska z pogranicza dźwięku, hałasu i czystej ciekawości. Wcześniej podobny los spotkał festiwal „Control Room”, i przez chwilę wydawało się, że eksperyment w Trójmieście musi zejść do podziemia (akustycznego). Na szczęście życie - także muzyczne - nie znosi próżni.

W tym roku w Operze Bałtyckiej zadebiutowała Futurofonia, nowy festiwal poświęcony muzycznym poszukiwaniom bez mapy. Jego kuratorzy i pomysłodawcy, Max Kohyt i Antoni Michnik, postawili na wyprawę daleko poza klasyczne rozumienie dźwięku. Jak sami piszą, Futurofonia to „nowy, interdyscyplinarny festiwal redefiniujący rolę głosu jako nośnika emocji i technologii”. Brzmi odważnie - i bardzo dobrze. Gratulacje dla dyrektora Opery za otwartą głowę i gotowość na to, aby otworzyć przestrzeń na niekonwencjonalne działania.

Świat słucha Piotra Pawłaka i czyta Gdańsk

Tegoroczny Międzynarodowy Konkurs Chopinowski dostarczył nam dużo emocji za sprawą Piotra Pawłaka, gdański pianista (i matematyk) podbił serca publiczności i dotarł do półfinału. Sukces okazał się trampoliną, bilety na występy Pawłaka schodzą na pniu.

Rok 2025 przyniósł dwie wyjątkowo mocne edycje flagowego festiwalu Jazz Jantar. Trafionym posunięciem okazało się skoncentrowanie wydarzeń w dwóch odsłonach - wiosennej i jesiennej - a także wyjście z koncertami do innych przestrzeni Klubu Żak, co nadało festiwalowi nową dynamikę i świeżość. Występy Fire! Orchestra czy The Young Mothers z pewnością przejdą do historii wydarzenia, jednak na szczególne uznanie zasługuje przede wszystkim różnorodność programu oraz konsekwentne budowanie go nie tylko w oparciu o zagraniczne gwiazdy, lecz także o silną i wyrazistą reprezentację rodzimych muzyków. Być może w dalszej perspektywie warto zaprosić do współtworzenia programu także zewnętrznych promotorów - świeża krew zawsze dobrze robi festiwalom i pomaga trzymać rękę na pulsie nowych muzycznych zjawisk.

W październiku Gdańsk awansował do literackiej ekstraklasy i dołączył do elitarnego grona Miast Literatury UNESCO. Tym samym - obok Krakowa i Wrocławia - został trzecim polskim miastem nagrodzonym za swoje literackie dziedzictwo i twórczą energię (taką, co nie daje usiedzieć przy jednym biurku). Wyróżnienie otwiera przed miastem drzwi do międzynarodowej współpracy, twórczych wymian i skuteczniejszej promocji lokalnych autorów - słowem: świat czyta Gdańsk. Tytuł zobowiązuje, mam więc nadzieję, że oprócz świetnych festiwali literackich odbywających się w Trójmieście (Festiwal Miasto Słowa w Gdyni, Literacki Sopot, Odnalezione w tłumaczeniu, Poeta Wolności oraz coraz bardziej licznie odwiedzane Gdańskie Targi Książki), powstanie plan wspierania małych, niezależnych księgarni.

Nasze kobiety w NIKE i ciekawe wystawy

Aszokro już o czytaniu mowa, to ten rok należał do kobiet z Trójmiasta. Wśród 20 książek nominowanych do Literackiej Nagrody NIKE znalazły się aż trzy autorki związane z regionem: Magdalena Grzebałkowska za „Dezorientacje. Biografię Konopnickiej”, Agnieszka Dauksza za „Ludzi nieznaczących. Taktyki przetrwania” oraz Kora Tea Kowalska za „Patrz pod nogi. Ozbieraniu rzeczy” - ta ostatnia



Inauguracja ubiegłorocznego Festiwalu Feta

nie tylko zwróciła uwagę, ale i doszła do finałowej siódemki.

To był rok także naprawdę dobrych wystaw. W CSW Łaźnia można było zobaczyć m.in. „Oddech” Bogny Burskiej - artystki, której projekt „Języki z wody”, zgłoszony przez kuratorki Ewę Chomicką i Jolantę Woszczenko, zostanie zaprezentowany w maju przyszłego roku na Biennale w Wenecji. Dużym wydarzeniem były także znakomite gobeliny Graysona Perry’ego, pokazane w ramach wystawy prac z kolekcji British Council.

Wyraźnie wybrzmiał również mocny głos młodych artystów. Dwuczęściowa odsłona kolekcji „m jak malarstwo”, podarowanej Muzeum Narodowemu w Gdańsku przez mBank, okazała się nie tylko interesującym przeglądem współczesnego malarstwa, ale też jednym z najciekawszych przykładów mecenatu nad młodą sztuką w Polsce. Z kolei w Gdańskiej Galerii Miejskiej wystawa „Neue Stimmung” zaprezentowała prace artystów z pokolenia dwudziestopięcioletniego, którzy - sięgając po inspiracje nastrojowym, XIX-wiecznym malarstwem monachijskim - opowiedzieli o współczesności.

Nie zawiodła kolejna odsłona „Narracji”, która tym razem odkrywała uroki dzielnicy Aniołki. Tłumy przewijające się przez wydarzenia w ciągu dwóch festiwalowych dni dobitnie pokazały, że sztuka współczesna trafia do znacznie szerszego grona odbiorców, niż zwykło się sądzić.

Jeszcze tylko przez dwa tygodnie można oglądać ostatnią odsłonę cyklu wystaw rysunków i grafik „Osieć i pół tygodnia”. Czwarta część poświęcona jest awangardzie, pokazano m.in.

prace Paula Klee, Emila Nolde, Maxa Beckmanna, Pabla Picassa, Wassila Kandinskiego i Käthe Kollwitz. To był znakomity pomysł, w końcu nie co dzień wyciąga się z muzealnych magazynów takie skarby, i to z kolekcji, która zaczyna się już u samego Albrechta Dürera.

Były też głośne wystawy

„Nasi chłopcy” to jedna z tych wystaw Muzeum Gdańska, które wyraźnie wykraczają poza lokalny kontekst. Ekspozycja jako pierwsza w tak spójny i pogłębiony sposób opowiada o losach mieszkańców Pomorza Gdańskiego wcielanych do niemieckiej armii w czasie II wojny światowej. Zamiast prostych ocen proponuje opowieść o przymusie, konsekwencjach i długim cieniu tej historii, który po 1945 roku często pozostawał przemilczany. To mocny, potrzebny głos w rozmowie o trudnej pamięci regionu. Wystawa odbiła się głośnym echem w całej Polsce i niestety została wykorzystana także politycznie.

W Państwowej Galerii w Sopocie w tym roku zobaczyliśmy świetne wystawy Anny Orbachewskiej „Głośna cisza” oraz Dominika Lejmana „Lunatycy / Lunatyczki”, oraz zbiorą wystawę „Chcemy całego życia. Feminizmy w sztuce polskiej”, przygotowaną przez kolektyw kuratorski SemFem, która pokazywała prace blisko stu artystek i artystów i podkreślała siłę międzypokoleniowej solidarności feministycznej. Ekspozycja prowadziła przez historię sztuki zaangażowanej emancypacyjnie - od czasów PRL po dziś - pokazując, jak feminizm wpływał na polską sztukę, kulturę i sposób myślenia o przeszłości.

W małych, niezależnych galeriach sporo się działo

Dużo działo się także poza oficjalnym obiegiem instytucjonalnym - i bardzo dobrze. Działalność niezależnych galerii i klubów po raz kolejny udowodniła, że bez nich oferta kulturalna Trójmiasta byłaby po prostu uboższa. Bez zaplecza instytucji i stałych budżetów powstają tu rzeczy naprawdę istotne. W gdyńskiej galerii Przypływ wciąż można oglądać świetną wystawę Marcina Zawickiego, laureata Nagrody Głównej 8. Gdańskiego Biennale Sztuki.

Swoją pozycję konsekwentnie umacnia też sopocka galeria Splot - w tym roku swoje prace pokazali tu Michał Wirtel, Diana Leleonek i Krzysztof Gliszczynski, a także Michał Adamski w ramach kolejnej edycji Festiwalu Fotograficznego „W Ramach Sopotu”. To był również bardzo dobry rok dla gdańskiej roomsgallery, miejsca, do którego warto zaglądać zawsze wtedy, gdy ma się ochotę na dobrą fotografię.

Sporym wydarzeniem było czerwcowe otwarcie nowej miejscówki Grid Arthub. To nie tylko pracownia artystyczna, ale przede wszystkim przestrzeń stworzona z myślą o stworzeniu kolektywu twórczego. Odbywają się tu rezydencje, spotkania, performanse, koncerty i warsztaty, działa też Radio Grid. Miało to być miejsce wymiany myśli, wiedzy i doświadczeń - i wszystko wskazuje na to, że ten plan się udał.

W tym roku sporo działo się także w Kolonii i Fundacji Palma. Kolejne odsłony Czarnego Pokoju - unikalnego w skali całego kraju eksperymentu dźwiękowego, przygotowywanego przez Sylwestra Gałuszkę, prowadzącego Kolonię oraz cykl znakomitych spotkań i wykładów we wrzeszczańskej Fundacji Palma potwierdziły, że są to miejsca o wyraźnym i konsekwentnym programie. Pozostaje mieć nadzieję, że to tempo zostanie utrzymane i że przed nami kolejna intensywna odsłona wydarzeń.

Memling nie w muzeum, ale w teatrze i wideo

To był rok w duchu Memlinga! Choć najśłynniejszy gdański tryptyk Hansa Memlinga, „Sąd Ostateczny”, wziął sobie dwuletnią przerwę na badania i konserwację, nie zniknął z obie-

gu. Teatr Wybrzeże przygotował zabawny i wizualnie zachwycający spektakl „Memling, czyli historia końca świata” w reżyserii Agaty Dudy-Gracz (która jest odpowiedzialna również za scenariusz i scenografię), który udowodnił, że koniec świata wcale nie musi być nudny. Z kolei Lech Majewski przygotował wideo-fresk „Hans Memling. Ultimum Iudicium” - z zarejestrowanych detali stworzył animację - Memling w nowym, multimedialnym wydaniu.

Teatr Szekspirowski w tym roku szeroko otworzył się na architekturę. Na początku roku do współpracy zaprosił prof. Jacka Dominiczaka, który poprowadził cykl performatywnych wykładów. Pierwsze cztery spotkania nawiązywały do Manifestu Spragnieni miasta, po raz pierwszy wygłoszonego w styczniu 2024 roku w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia podczas indywidualnej wystawy artysty. Wykłady okazały się strzałem w dziesiątkę, sala teatru regularnie wypełniała się po brzegi. To naturalnie zaowocowało decyzją o kontynuacji projektu: właśnie dobiega końca drugi cykl, poświęcony opowieściom o głównych elementach miejskiego wnętrza, a przed publicznością już trzecia odsłona. Tym razem uczestnicy przyjrzą się idei architektury dialogicznej.

Kontrowersyjna fuzja instytucji kultury

Miniony rok wyraźnie pokazał, jak istotnym elementem życia kulturalnego, obok dużych festiwali, staje się edukacja. Gdyńia w grudniu ogłosiła start miejskiego programu edukacyjnego dla uczniów szkół ponadpodstawowych „Starter do kultury”. Imponującą ofertę edukacyjną rozwijają także Muzeum Narodowe, Hevelianum, Instytut Kultury Miejskiej, Nadbałtyckie Centrum Kultury, sieć GAK-ów, Muzeum Gdańska oraz Goyki 3 Art Inkubator w Sopocie.

Pod koniec roku doszło do połączenia Gdańskiej Galerii Miejskiej z Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia w Gdańskie Centrum Sztuki Współczesnej. Decyzja urzędników spotkała się ze sprzeciwem środowiska artystycznego, które zwracało uwagę na odrębność programową obu instytucji i ryzyko związane z takim ruchem. Pozostaje mieć nadzieję, że konkurs na nowego dyrektora połączonej placówki przyciągnie do Gdańska osobę z wyraźną wizją i szerokimi kontaktami, zdolną stworzyć galerię sztuki współczesnej istotną nie tylko w skali miasta.

Edukacja kulturalna pozwala młodym ludziom poznawać sztukę, rozwijać wyobraźnię i wrażliwość oraz zrozumieć różnorodność kultur. Dzięki niej uczymy się także kreatywnego myślenia, współpracy i krytycznej refleksji nad światem, co wzbogaca życie społeczne i osobiste. Tak trzymać!

HISTORIA SPORTU TWORZYŁA SIĘ TAKŻE POZA WIELKIMI METROPOLIAM, W LOKALNYCH KLUBACH

- Kiedy przyszedłem do wojewódzkich struktur Ludowych Zespołów Sportowych w 2013 roku, to na Pomorzu było około 50 klubów i ogniw LZS, a tylko 30 opłacało składki. Teraz jest ich ponad 200... wracają do tradycji, powstają nowe - mówi Jan Trofimowicz, autor książki „80 lat sportu ludowego na Pomorzu”

Rafał Rusiecki

Książka opowiadająca o sporcie z perspektywy lokalnych społeczności jest wynikiem potrzeby udokumentowania przebiegu wydarzeń, aby uchronić je przed zapomnieniem. To przede wszystkim historia ludzi, którzy tuż po II wojnie światowej działali na Pomorzu. Opracowanie oparte jest na bogatym materiale faktograficznym: archiwach, dokumentach, wspomnieniach działaczy i sportowców. Dzięki temu stanowi wiarygodny zapis historii, często pomijanej w ogólnopolskich opracowaniach. Jednocześnie nie jest to sucha kronika. Jan Trofimowicz oddaje głos ludziom, którzy ten sport tworzyli, dzięki czemu publikacja zyskuje osobisty i autentyczny charakter.

- Kiedy przyszedłem do wojewódzkich struktur Ludowych Zespołów Sportowych w 2013 roku, to na Pomorzu było około 50 klubów i ogniw LZS, a tylko 30 opłacało składki. Teraz jest ich ponad 200... wracają do tradycji, powstają nowe. To zarówno kluby sportowe, stowarzyszenia i różne organizacje działające na terenach wiejskich czy małomiejskich. Chcą działać wspólnie, a im nas więcej, tym łatwiej się organizować - opowiada Trofimowicz, który jest wiceprezsem pomorskiego LZS-u u boku Piotra Klechy, a przede wszystkim archiwistą i pomysłodawcą ciekawych imprez wojewódzkich, które na stałe weszły do kalendarza wydarzeń jak chociażby: Wojewódzkie Igrzyska LZS czy Pomorska Spartakiada Rekreacyjno - Kulturalna KGW w Chmielnie.

Zaczęło się w Elganowie

Pomysł na książkę opowiadającą o rozwoju sportu ludowego nad Zatoką Gdańską rodził się długo, a początek miał miejsce w rodzinnej miejscowości, czyli Elganowie.

- Mój tato, Jan Trofimowicz, związany jest z Wybrzeżem od 1962 roku, kiedy to przyje-



Jan Trofimowicz ze swoją publikacją. Pracy nad książką poświęcił trzy lata badań i czytania archiwów

chał tutaj ze Śląska. Od 1973 roku był w strukturach LZS-ów w Gminie Trąbki Wielkie. Ja urodziłem się w 1980 roku, a wówczas fenomenem była drużyna piłkarska z Elganowa, która awansowała w sezonie 1979/80 w ciągu 3 sezonów z klasy C, przez B, A aż do gdańskiej „okręgówki”. Był to jedyny wiejski zespół, który rywalizował z rezerwami wielkich klubów z Wybrzeża. Jego fenomen polegał także na tym, że wszyscy zawodnicy byli mieszkańcami Elganowa i najbliższych miejscowości, a zna-

czną część stanowili uczniowie mojego taty. Co więcej w miejscowości nie było np. PGR-u czy SKR-u, który mógłby być zakładem opiekuńczym. Piłkarze by zarobić grosz na transport zbierali niekiedy kamienie na polach np. w RSP by w zamian otrzymać transport na mecz, to były czasy... Piłkarze spotykali się po latach w drużynie oldbojów w Elganowie i każdy ten czas wspominał inaczej. Zdjęć było niewiele, więc historię każdy może stworzyć na swoją modłę. Słucham takich opowieści, ponie-

waż jeździłem z tatą na zawody: LZS-owskie, gminne, wojewódzkie. To była forma rozrywki dla dzieci z obszarów wiejskich - mówi Jan Trofimowicz junior, który uczy religii i wychowania fizycznego po księdzu Janie Kaczkowskim w Powiatowym Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Pucku.

Na obserwacji wydarzeń się nie skończyło, ponieważ autor książki „80 lat sportu ludowego na Pomorzu” od 17. roku życia działał społecznie w strukturach Ludowych Zespołów

Sportowych w rodzinnej miejscowości.

- Wspólnie, jako sportowcy i kibice LZS Sokół Elganowo w 2001 wybudowaliśmy w czynie społecznym pełnowymiarowe boisko, miejsca dosiedzenia dla 150 osób a nawet pomieszczenie dla sędziego i prowizoryczną szatnię - wspomina nasz rozmówca.

Dziennie, a następnie zaocznie studiował na Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, kierował strukturami gminnych LZS-ów w Trąbkach Wielkich oraz Lini, w któ-

rej przez kilkanaście lat był także dyrektorem Gminnego Domu Kultury i również w tej gminie tchnął ducha sportu i rekreacji LZS.

- Zacięcie kronikarskie zo- stało mi po mamie Zofii. Jako długoletnia dyrektor szkoły w Elganowie spisywała powojenną historię wsi, szkoły, wydarzeń lokalnych i dopełniania to zdjęciami, prowadziła liczną korespondencję. W Elganowie - w ciągu 20 lat stworzyłem własnoręcznie 11 tomów kronik o miejscowości, łącznie około 5 tysięcy zdjęć szczegółowo opisanych, są w nich informacje sportowe, strażackie, szkolne, rolnicze, senioralne i dnia powszedniego, wpisy ludzi, których już nie ma, a ślad i pamięć pozostanie na lata... W 2021 roku podczas lockdownu spowodowanego pandemią Covid-19 wszedłem do piwnic wojewódzkich struktur LZS. Wszedłem i nie mogłem z nich wyjść... Mnóstwo rzeczy udało się zapisać, odnaleźć masę zdjęć. Najpierw była więc wystawa z okazji 75-lecia LZS na Pomorzu, a następnie powstało Muzeum Sportu Wiejskiego LZS w Łebczu - dodaje Trofimowicz.

Trzy lata w archiwach

Zbiory muzeum wciąż się powiększają. Na ten moment to ponad 3,5 tysiąca pamiątek. A wśród nich sztandary z 20 miejsc w Polsce, 1300 proporzyczków z całej Polski. Perełek jest mnóstwo. To chociażby ponad 100-letnie narty. Ale także dyski, stopery, piłki, czy części strojów sportowych. To także duplikat medalu olimpijskiego Andrzeja Wrońskiego, garnitur olimpijski od boksera Leszka Kosedowskiego, który treningi rozpoczynał w LZS Pelplin czy pamiątki po olimpijczykach - jeźdźcach z Nadwiślanina Kwidzyn. Pamiątki przekazali także m.in. lekkoatleci wojewódzkiego klubu LZS Morze Gdańsk z lat 50-tych i 60-tych, kolarze

Dokończenie na str. 10

Dokończenie ze str. 9

„ze tajni” Lucjana Stefanka z WLKS Neptun Gdańsk.

Warto podkreślić powstanie kilkudziesięciu filmów - wywiadów z wyjątkowo ciekawymi ludźmi z różnych regionów Wybrzeża. Dzięki współpracy z Narodowym Instytutem Kultury i Dziedzictwa Wsi, można w Internecie odnaleźć cykl pod wspólną nazwą „Historie Pomorskich Pokoleń” - serdecznie zachęcam do zadumy ale i poznawania cichych bohaterów, a jednocześnie wielkich ludzi!

Najnowszym efektem żmudnej pracy Jana Trofimowicza jest książka „80 lat sportu ludowego na Pomorzu”. Ta praca to trzy lata mozolnego siedzenia w archiwach i rozmów głównie z nestorami. To lektura dla wszystkich, którzy interesują się historią regionu, sportem lokalnym oraz społeczną rolą aktywności fizycznej. Sięgną po nią zarówno byli zawodnicy i działacze, jak i czytelnicy chcący zrozumieć, skąd wzięły się sportowe tradycje Pomorza i jak wiele znaczyły one dla kolejnych pokoleń.

- Udało się spotkać bardzo ciekawych ludzi. Zebrałem dwa tysiące zdjęć. Gdyńskie wydawnictwo „Region” chciało 500 fotografii i opis. Droga wyborów jest 900 zdjęć i bardzo ciekawa faktografia, dotycząca

na przykład lig piłkarskich. Skontaktowałem się z człowiekiem z Legnicy, który ma dwa tysiące książek wydanych na temat różnych klubów sportowych w Polsce. Przesłał mi skany książki o rozgrywkach piłkarskich od A klasy do D klasy z byłego województwa gdańskiego z roku 1954 i 1958 roku - uchyla rąbka tajemnicy Jan Trofimowicz. Sądzę, że wielu ludzi posiada takie rarytasy w swoich zbiorach. Kolejne tabele, przedstawiają piłkarstwo wybrzeża na poziomie wojewódzkich A-klas z lat 60-tych i 70-tych. Po wielu klubach zostały już tylko wspomnienia, ale są też w tabelach takie, o których młodsze pokolenie nawet nie ma pojęcia, że zaistniały na mapie piłkarskiej, wówczas jeszcze z rejonem Elbląga i Tolkmicka w naszym okręgu.

Tysiące nazwisk

Ta książka, porządkuje pamięć i przypomina, że sport to nie tylko wielkie kluby i medialne sukcesy, ale przede wszystkim ludzie, zaangażowanie i wspólnota. W „80 lat sportu ludowego na Pomorzu” znalazły się więc trzy tysiące nazwisk ludzi, którzy mieli na sercu wszelką aktywność fizyczną.

- 84-letni legendarny trener lekkooatletów z LKS Ziemi Puckiej, wciąż aktywny działacz Waldemar Płomiń opracował

i udostępnił rekordy lekkooatletyczne we wszystkich dyscyplinach z okresu powojennego, jakie osiągnęli zawodnicy z wszystkich klubów zrzeszonych w LZS z Województwa Pomorskiego! To coś, czego nikt wcześniej nie widział. Kolejny nestor, tym razem z Kociewia - Franciszek Kaszubowski ze Smętowa Granicznego pokazał, że Andrzej Grubba zaczynał jako piłkarz ręczny w LZS-ie Żelgoszcz, a później grał jeszcze w Neptunie Starogard Gdański. To często białe kruki, o których ludzie nie wiedzą. Mam więc i zdjęcia z LZS-ów Zblewo, Kaliska, które odwiedzał na początku lat 60-tych złoty medalista igrzysk olimpijskich - ciężarowiec Ireneusz Paliński. Są też białe kruki z otwarcia bazy żeglarskiej w Charzykowach czy licznych spartakiad PGR-ów i innych pionów rolniczych na których głównie w latach 60-tych i 70-tych opierały się LZS-y, mówi Trofimowicz.

Pośród ponad 20 rozdziałów znalazło się także miejsce m.in. na przypomnienie historii rozgrywek Piłkarska Kadra Czeka, licznych sukcesów turystów spod znaku LZS, którzy zdobywali laury m.in. pod opieką Agnieszki Murawskiej z Przodkowa, Andrzeja Góreckiego

z Rusocina czy Wiesława Kempy z Trąbek Wielkich. W jednym z działów przedstawione zostały sukcesy szkół rol-

niczych, które były naturalnymi kuźniami talentów. Warto wspomnieć, że do najbardziej aktywnych nauczycieli należeli m.in. Andrzej Jarosz w Gdańsku Oruni, Zygfryd Anhalt w Skórczu, Wiesław Topolewski w Rzućwie czy Alfred Portee w Bolesławowie... ale szkół i uczniów jest znacznie więcej jak chociażby z Kłanina, Pruszcza Gdańskiego, Rusocina, Barlewick. Żeby nie skupiać się tylko na byłym województwie gdańskim udało się odnaleźć materiały z byłych Rad Wojewódzkich LZS w Słupsku i Elblągu oraz regionu chojnickiego.

Czekamy na sygnały Czytelników

Na 480 stronach publikacji znalazły się historie ponad 1000 klubów i ogniw LZS zarówno, ze sportem wyczynowym jak chociażby LKS Ziemi Puckiej, GKS Cartusia Kartuzy, AML Słupsk, LKS Agro Kociewie Starogard Gdański, LKS Zantyr Sztum, MLKS Baszta Bytów czy ULKS Talex Borzytuchom ale również osiągnięcia mniej znanych, np. LZS Pogoń Gardeja, LZS Dragon Bojano, LZS Pszczółki, LZS Orzeł Choczewo, LZS Kaszubia Starzyno, LZS Sokół Strzelno i wielu innych. To zapis pracy społeczników, trenerów, działaczy i sportowców, którzy często bez głosu tworzyli lokalny sport od podstaw.

Dziennik Bałtycki
Piątek, 2.01.2026

- Książka to hołd dla tych, którzy zrobili coś więcej, niż tylko byli. Sport w LZS-ie to był sposób spędzania czasu, rozrywki, wychowania patriotycznego. Te relacje były silne, a potem w 1990 roku zaczęły się rozsypywać, kiedy z 30 etatów w strukturach wojewódzkich LZS-ów zostały dwa. Duch „Solidarności” chciał unicestwić wszystko, co „ludowe”, a związane z Wybrzeżem. W naszym województwie najmniej jest tego „L” w nazwach klubów. Na południu kraju tak się nie działo - zauważa Jan Trofimowicz. Po wstrzymaniu dotacji większość klubów i ogniw LZS zawieszało swoją działalność, nie udało się też już zachować struktur w gminach i powiatach, co kiedyś stanowiło filar do koordynacji pracy i np. rywalizacji między ogniwami w województwie.

I tu należy wspomnieć, że tymi, którzy nie dopuścili do unicestwienia LZS-ów na wsi gdańskiej byli: ówczesny Przewodniczący RW LZS Wiesław Szczodrowski z Godziszewa i Danuta Janczak z Pszczółek - jako księgowa, szefowa sekretariatu, organizator zawodów w jednej osobie. Ci, którzy chcieli dalej współtworzyć pracowali przez kilka lat już jako emeryci zupełnie społecznie by organizacja przetrwała, nie zniknęła z mapy...

Książka „80 lat sportu ludowego na Pomorzu 1946-2025” dostępna jest w biurze Gminnego Ośrodka Sportu, Rekreacji i Turystyki w Luzinie, przy ul. A. Mickiewicza 22 (84-242 Luzino) oraz w Muzeum Sportu Wiejskiego w Łebczu, przy ul. Puckiej 18 (84-102 Łebcz). Można ją nabyć także on-line na stronie wydawnictwa „Region”. Cena okładowa to 126 złotych.

Autor książki pod swoim numerem telefonu 508-738-161 czeka na informacje od Czytelników. Może podobnie jak w czasie tworzenia wystawy przed kilku laty, ma ktoś u siebie ciekawe eksponaty, dokumenty źródłowe z klubów, spartakiad. Chętnie je wykorzystamy. Właśnie dzięki artykułom w „Dzienniku Bałtyckim” przed kilku laty odezwali się do Trofimowicza m.in. nestorzy: obecnie 99-letni były działacz Edmund Podjaski z Kościerzyny, lekkooatletka z lat 50-tych i 60-tych, późniejsza nauczycielka Helena Warnke rodem z Pelplina czy Eugeniusz Bulczak z Nożnika w powiecie bytowskim, niegdyś kapitan drużyny i kierownik zespołu LZS Tuchomie, następnie sędzia piłkarski z rejonu słupskiego, który z determinacją dotarł do byłych działaczy i sportowców i ocalił pamięć o wielu, o których nikt inny by już nie pamiętał.

WALKA O POWRÓT DO KRAJOWEJ CZOŁÓWKI

Prezentujemy nasze nominacje w 73. Plebiscycie Sportowym Dziennika Bałtyckiego, w którym tych najlepszych wybierze kapituła. Dzisiaj poznajmy męską drużynę piłki ręcznej PGE Wybrzeże Gdańsk.

Szczypiornistów gdańskiego Wybrzeża zgłosiliśmy do kategorii Drużyna Roku. Protoplastą tej drużyny była istniejąca w latach 1951-2003 sekcja piłki ręcznej Wybrzeża Gdańsk. Zespół ten 10 razy był mistrzem Polski (ostatni raz w 2001 r.), 10 razy był srebrnym medalistą i 3-krotnie zajmował trzecie miejsce. Dwukrotnie przegrał w finale Pucharu Europy odpowiedniku dzisiejszej Ligi Mistrzów. W 1986 r. lepsza była jugosłowiańska Metaloplastika, a rok później radziecki SKA Mińsk.

Klub został reaktywowany w czerwcu 2010, skrzyknięto grupę 18 byłych zawodników, którzy założyli Stowarzyszenie Handball Club WYBRZEŻE i rozpoczęła się mozolna praca nad odbudową męskiej piłki ręcznej w Gdańsku. Pracami zarządu stowarzyszenia kierował pierwszy wybrany prezes Ryszard Gauden. Do współpracy przyłączył się trener Ma-

rek Mońko i Sławomir Orzechowski jako kierownik nowo budowanego zespołu. Udało im się przygotować zespół do rywalizacji w II lidze, w których nie przegrał żadnego meczu, awansując do I ligi. W 2011 r. Wybrzeże porozumiało się z władzami AWFIS w Gdańsku i od marca obiekty AWFIS stały się bazą treningową i miejscem rozgrywania meczów. Również w 2011 zmieniono nazwę klubu na Spójnia Wybrzeże Gdańsk, aby podkreślić, że do reaktywacji zespołu przyczyniły się także osoby ze środowiska nieistniejącej Spójni Gdańsk. Warto w tym miejscu wspomnieć, że Spójnia w przeszłości trzykrotnie była mistrzem Polski w piłce ręcznej. Jednak zmiana nazwy spotkała się protestem kibiców. Wobec utworzenia w Gdyni klubu o nazwie Spójnia, zarząd podjął decyzję o powrocie do nazwy Wybrzeże Gdańsk.

W sezonie 2013/2014 Wybrzeże wygrało rozgrywki I ligi

i awansowało do najwyższej klasy rozgrywkowej. Po roku gdańscy szczypiornisi spadli do I ligi. Jednak w sezonie 2015/2016 utworzono zamkniętą na 3 lata zawodową PGNiG Superligę Mężczyzn. Wybrzeże Gdańsk otrzymało wówczas zaproszenie do najwyższej klasy rozgrywkowej. W uzasadnieniu podkreślano stabilną sytuację finansową, organizacyjną i marketingową.

Od tego czasu klub zaczął robić stałe postępy dbając o to, żeby zasłużony dla Gdańska szczypiorniak nie zniknął z mapy miasta. A obecna drużyna PGE Wybrzeże, pod wodzą byłego trenera kadry Patryka Rombla, jest coraz bliżej krajowej czołówki. Zeszły sezon zakończyła na szóstym miejscu i miejmy nadzieję, że niedługo znowu zespół z Gdańska zdobędzie medal mistrzostw Polski, na który czekamy już bez mała ćwierć wieku. Tym bardziej, że gdańszczan niedawno wzmocnił 30-

letni reprezentant Polski Tomasz Gębala.

- Mając zawodnika, który przez tyle lat występował w Lidze Mistrzów na najwyższym poziomie, będąc filarem szczególnie w obronie, a dodatkowo posiadającego atuty w ataku, zyskujemy ogromną szansę na dalszy rozwój jako zespół. Myślę też, że nie do przecenienia jest wartość marketingowa, jaką wnosi Tomek, to osoba doskonale rozpoznawalna w środowisku sportowym - powiedział Patryk Rombel.

- To dla nas cenny nabytek, głośne nazwisko na rynku transferowym i jeden z najbardziej rozpoznawalnych oraz najlepszych polskich zawodników ostatnich lat. Dla Wybrzeża to kolejny sygnał, że się rozwijamy i podążamy w dobrym kierunku. Bardzo się cieszę, że udało się podpisać umowę z Tomkiem - mówił z kolei Jacek Pauba, prezes PGE Wybrzeża Gdańsk.

Krzysztof Juras



Tomasz Gębala gwiazda gdańskiego Wybrzeża

FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

O WYSTAWACH, FREKWENCJI I WIELKICH POWROTACH DO MUZEUM NARODOWEGO W GDAŃSKU

Za zespołem Muzeum Narodowego w Gdańsku rok pełen wyzwań organizacyjnych, sukcesów frekwencyjnych i poważnych zmian. A w planach niezwykle różnorodny program wystawienniczy z Rokiem Chodowieckiego i wielkim powrotem „Sądu Ostatecznego” Memlinga na czele. O najważniejszych wystawach minionych miesięcy oraz planach na 2026 rok rozmawiamy z zastępcą dyrektora MNG ds. wystaw i projektów, Waldemarem Elwartem

Maja Czech

Jak rok 2025 wyglądał dla państwa od strony organizacyjnej?

Dla nas jako instytucji był to dość specyficzny rok. Od marca zaczęliśmy działać w częściowym składzie, a dopiero w połowie roku dołączyła do nas główna księgowa Dorota Liniewska-Chylińska. Podobnie było z drugim zastępcą dyrektora - Kamila Wielewska dołączyła pod koniec trzeciego kwartału. Zmieniła się również polityka wystawiennicza. Zależało nam na tym, by przestrzenie wystawiennicze były zamknięte jak najkrócej, a wystawy funkcjonowały równolegle w jak największej liczbie oddziałów. Mamy ich sześć plus NOMUS oraz Gdańska Galeria Fotografii, które funkcjonują w ramach Oddziału Sztuki Nowoczesnej. To oznacza bardzo dużą liczbę sal wystawienniczych i ogromne wyzwanie logistyczne - współpracę zespołów montażowych, merytorycznych, projektowych. Przeprowadzenie się na taki tryb było trudne, ale dziś jesteśmy już na finiszu i widzimy bardzo pozytywne efekty tych działań.

Czy wszystkie te zmiany miały wpływ na program wystawienniczy?

Program zawsze wynika z pomysłów kuratorów i kuratorek wszystkich oddziałów muzeum. Dyrekcja pełni raczej rolę akceptującą, choć oczywiście stara się nadać całościowy ton. Myślę jednak, że określenie pewnych ram jest nieuniknione, zwłaszcza jeśli chodzi o liczbę wystaw, intensywność programu edukacyjnego czy wydarzeń towarzyszących. Otrzymaliśmy też dodatkowe środki na działalność, co bardzo ułatwiło realizację wielu projektów.

A z perspektywy widza - czy w 2025 roku jakaś wystawa szczególnie zapadła panu w pamięć?



Waldemar Elwart: Pokażemy 34 wystawy, z czego 20 to nowe wystawy czasowe

Z pewnością wystawa „Olga Boznańska i... malarstwo polskie XIX i początku XX

wieku”, która przyciągnęła bardzo dużą liczbę zwiedzających. Ważne były także

dwie odsłony wystawy „Opowiem Wam o sobie / o nas” w Zielonej Bramie

prezentujące obrazy z kolekcji mBanku. Jesteśmy ogromnie wdzięczni za to, że otrzymaliśmy taką ciekawą kolekcję i możemy ją u nas pokazywać. Muszę wspomnieć także o wystawie „Chełmowskiego wszechświat wyobrażony”, która zdobyła nagrodę Marszałka Województwa za najlepszą wystawę (Pomorska Nagroda Muzealna za 2024 rok - przyp.red.). Bardzo dobrze została też przyjęta wystawa Japończyka Masaakiiego Ohya - zdecydowanie wyróżniała się skalą zainteresowania. Oczywiście trudno mi do końca zachować obiektywizm, bo każda wystawa to duże zaangażowanie i praca naszego zespołu.

Z jakim nastawieniem wchodzi państwo w 2026 rok?

Jednym z kluczowych projektów, które kontynuujemy, jest nowa aranżacja ekspozycji „Sądu Ostatecznego” Hansa Memlinga. Tryptyk został zdjęty jeszcze za poprzedniej dyrekcji. Przeprowadziliśmy szczegółowe badania konserwatorskie i skanowanie całego dzieła, prace wciąż są kontynuowane. Pod koniec 2026 roku planujemy uroczyste otwarcie nowej ekspozycji i prezentację tryptyku w nowym miejscu przy ulicy Toruńskiej.

Wróćmy jeszcze na moment do zaplecza organizacyjnego. Jak w praktyce wygląda planowanie programu wystaw na kolejne lata? Kiedy zaczynacie myśleć o tym, co wydarzy się w 2026 roku?

Planujemy z wyprzedzeniem trzyletnim. W 2025 roku poprosiliśmy kuratorów poszczególnych oddziałów o przygotowanie propozycji programowych. Najbardziej szczegółowy jest oczywiście kolejny rok, czyli 2026 - tam pojawiają się konkretne dane: liczba obiektów, czas realizacji, realne koszty. Rok 2027 to zarys programowy z mniejszą

liczbą szczegółów, a 2028 to bardziej ogólna koncepcja. Następnie spotykamy się wszyscy razem i wspólnie dyskutujemy, co, jak i kiedy zaprezentować. Po podjęciu decyzji przechodzimy do kolejnego etapu, czyli do właściwej produkcji. Najpierw jest praca merytoryczna, kwerendy w innych instytucjach, a potem koordynacja z działem konserwacji, inwentarzy, produkcji wystaw, edukacji i marketingu. To proces długotrwały i wymagający uważnej koordynacji, szczególnie w tak dużej instytucji jak Muzeum Narodowe w Gdańsku.

Program na 2026 rok jest bardzo różnorodny, także ze względu na liczbę lokalizacji. Zaczniemy więc od jednego z najważniejszych punktów, którym ma być Rok Chodowieckiego.

Rzeczywiście, w 2026 roku poświęcimy Danielowi Chodowieckiemu bardzo dużo uwagi. To nazwisko jest oczywiście silnie związane z Gdańskiem. Po zamknięciu ekspozycji Memlinga rozpoczęliśmy cykl wystaw rysunków i grafik w tej samej przestrzeni pod hasłem „Osiem i pół tygodnia”. W tym roku odbyły się cztery odsłony i tyle też zaplanowaliśmy na kolejny rok. Wynika to z rygorystycznych ograniczeń konserwatorskich - rysunki i grafiki mogą być prezentowane maksymalnie przez osiem tygodni. Mamy w kolekcji bardzo dużo tego typu obiektów i uznaliśmy, że Rok Chodowieckiego to doskonała okazja, żeby przypomnieć gdańszczanom twórczość tego artysty właśnie w takiej formule. Każdej odsłonie będą towarzyszyć wydarzenia edukacyjne i wykłady prowadzone zarówno przez naszych ekspertów, jak i zaproszonych gości, a także wydarzenia interdyscyplinarne nawiązujące do motywów przewodnich wystaw. To

Dokończenie na str. 12

Dokończenie ze str. 11

dobra okazja, by wielokrotnie powracać do muzealnych przestrzeni.

Czy w praktyce widzowie rzeczywiście powracają na kolejne odsłony wystaw w Muzeum?

Zdecydowanie tak. Bardzo dobrze to widać choćby w Oddziale Etnografii, gdzie często spotykamy tych samych zwiedzających. Tematyka wystaw jest na tyle różnorodna, że wiele osób odwiedza nas regularnie. Jednocześnie zauważamy też napływ nowych odbiorców, co jest efektem naprawdę intensywnej polityki promocyjnej, badań rynku i precyzyjniejszego docierania do potencjalnych grup zainteresowania.

To prowadzi do pytania o to, kto dziś właściwie odwiedza muzea?

Trudno to jednoznacznie określić, zwłaszcza przy takiej liczbie oddziałów, z których każdy ma swoją specyfikę. W Muzeum Hymnu Narodowego na przykład dużą część frekwencji stanowią uczniowie szkół podstawowych, ale to nie jest jedyna grupa. Muzeum Tradycji Szlacheckiej w Waplewie ma zupełnie innego odbiorcę – to miejsce oddalone od dużych ośrodków

miejskich, często odwiedzane przez turystów przejeżdżających przez region. NOMUS – Nowe Muzeum Sztuki – przyciąga wiele młodych osób. Nasza publiczność jest bardzo zróżnicowana i staramy się tworzyć taką ofertę, żeby każda osoba coś dla siebie znalazła.

Jednym z najważniejszych wydarzeń przyszłego roku będzie powrót „Sądu Ostatecznego” Memlinga. Czy wiadomo już, jak ten powrót będzie wyglądać i co będzie mu towarzyszyć?

Kampanię informacyjną chcemy rozpocząć na początku drugiego kwartału przyszłego roku. Nie chciałbym zdradzać szczegółów i niespodzianek, ale mogę powiedzieć, że bardzo intensywnie się przygotowujemy. Zajmujemy się m.in. rewitalizacją terenów zielonych przy muzeum oraz samego wirydarza. Docelowo ma tam powstać ogród inspirowany obrazem – posadzone zostaną te same rośliny, które możemy zobaczyć na „Sądzie Ostatecznym”. To nie jest tylko projekt estetyczny, ale również badawczy. Oczywiście zimą tych nasadzeń nie będzie jeszcze widać, ale mamy nadzieję, że część prac uda się zrealizować wcześniej, tak, żeby widzowie mogli zobaczyć pierwsze

efekty jeszcze przed oficjalnym otwarciem nowej ekspozycji. Pracujemy nad tym już od kilku miesięcy i jest to bardzo żmudny projekt. To nie będzie więc tylko powrót samego dzieła, ale zupełnie nowy kontekst jego ekspozycji. Zależy nam na tym, żeby „Sąd Ostateczny” nie funkcjonował wyłącznie jako obiekt ekspozycyjny, ale żeby wokół niego powstała cała opowieść – przestrzenna, edukacyjna i wizualna. To jest dzieło absolutnie wyjątkowe i chcemy je pokazać w sposób, na który naprawdę zasługuje.

Poza klasyką, w programie pojawia się także dużo wystaw poruszających tematykę ciała, tożsamości i relacji międzyludzkich. To świadomy kierunek?

Tak – staramy się, obok wystaw monograficznych, coraz częściej prezentować wystawy problemowe, które odnoszą się do współczesnych zjawisk i trendów. Dotyczy to zarówno NOMUS-u, Gdańskiej Galerii Fotografii, jak i Zielonej Bramy. Właśnie w Zielonej Bramie pokazemy wystawę duetu Cooper i Gorfer. To bardzo poetyckie, malarskie fotografie, które opowiadają o tożsamości i migracji. Będzie to ekspozycja niezwykle kolo-

rowa, estetyczna, a jednocześnie poruszająca ważne tematy. Równolegle Oddział Etnografii przygotowuje wystawę o modzie wiejskiej, poprzedzoną wielomiesięcznymi badaniami terenowymi. Wystawa nie będzie dotyczyć wyłącznie samego stroju, ale także jego funkcjonowania w różnych kontekstach oraz współczesnego problemu nadmiarowej produkcji ubrań i tego, jak sobie z nim radzimy. Oczywiście wystawie będzie towarzyszyć rozbudowany program wydarzeń.

Temat kostiumu pojawia się również w kontekście wystawy „Idole perwersji Zofii de Ines”.

Uważam, że to bardzo ciekawy projekt. Wystawa będzie dotyczyć kostiumu, teatru i przekraczania ról płciowych. Co ważne, wpisuje się w jubileusz pięćdziesięciolecia powstania działu teatralnego w Muzeum Narodowym w Gdańsku. To dział z bardzo bogatymi zbiorami, które można prezentować w wielu różnych kontekstach. Pierwotnie podczas wystawy planowaliśmy pokazać niemal kilkaset obiektów, ale ze względów przestrzennych musieliśmy tę liczbę ograniczyć. Mimo to zapowiada się bardzo interesująca, wielo-

wątkowa i trafiająca w ducha czasu wystawa.

Wspomniał pan również o jubileuszach i projektach plenerowych.

Tak, kolejnym jubileuszem będzie pięćdziesięciolecie galerii rzeźby plenerowej w Parku Oliwskim. To projekt z długą tradycją, bardzo ważny dla tego miejsca. W Oliwie planujemy także nowy projekt dźwiękowy. To kontynuacja wcześniejszych działań. Kilka lat temu mieliśmy wystawę „Dźwięki pierwotne”, gdzie jednym z elementów był specjalnie zaprojektowany instrument zbierający dźwięki całego budynku. Ten eksperyment bardzo nam się spodobał. Teraz wracamy do współpracy z Marcinem Dymiterem.

Zielona Brama w przyszłym roku również będzie mocno akcentowana – pojawia się duże nazwiska.

Planujemy tam trzy duże wystawy o bardzo silnym, emocjonalnym charakterze. Będzie między innymi Magdalena Abakanowicz oraz Zofia Rydet. Chcemy w ten sposób przywrócić życie Zielonej Bramie. Liczymy na to, że te wystawy przyciągną uwagę i nadadzą temu miejscu nową dynamikę.

Coraz mocniej w mieście zaznacza swoją obecność rów-

nież NOMUS. Jaką rolę ma w przyszłości pełnić ten oddział?

NOMUS to miejsce, które po otwarciu wymaga dziś większego wsparcia i dofinansowania. To niewielka przestrzeń, więc wyzwaniem jest stworzenie tam czegoś naprawdę atrakcyjnego. Staramy się to robić poprzez nieoczywiste wystawy, intensywne działania edukacyjne i wydarzenia towarzyszące. W nowym roku Gdańska Galeria Fotografii pokaże tam wystawę Nicolasa Grosziera, jednego z moich ulubionych fotografów, który przygotowuje kilka prac specjalnie dla nas, a także wystawę Leszka Brogowskiego, jednego ze współzałożycieli GGF. Pokażemy zarówno korzenie, jak i współczesność.

Na koniec: jakie ma pan nadzieje i założenia na nadchodzący rok w Muzeum?

Łącznie, uwzględniając wystawy stałe i czasowe, pokażemy 34 wystawy, z czego dwadzieścia to zupełnie nowe wystawy czasowe. Już w tym roku, mimo braku „Sądu Ostatecznego”, udało nam się pobić rekord frekwencji. Jestem przekonany, że przy tak rozbudowanej i przemyślanej ofercie w 2026 roku zainteresowanie będzie jeszcze większe.

REKLAMA

0011456579



BURMISTRZ MIASTA RUMI
tel. 58 679 65 00 urząd@um.rumia.pl

RPP.6721.67.2025.MW

Rumia, dnia 2.01.2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA RUMI

o konsultacjach społecznych dotyczących projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego dla działki numer ew. 24/45 w obrębie 0009 w Rumie w rejonie ulic Żwirki i Wigury oraz Mikołaja Reja.

Na podstawie art. 37ec ust. 2 pkt 4 lit. d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 ze zm.), w związku z uchwałą nr XX/217/2025 Rady Miejskiej Rumie z dnia 25 września 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zintegrowanego planu inwestycyjnego dla działki numer ew. 24/45 w obrębie 0009 w Rumie w rejonie ulic Żwirki i Wigury oraz Mikołaja Reja

zawiadamiam

o rozpoczęciu w dniu 5 stycznia 2026 r. konsultacji społecznych

dotyczących projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego dla działki numer ew. 24/45 w obrębie 0009 w Rumie w rejonie ulic Żwirki i Wigury oraz Mikołaja Reja wraz z niezbędną dokumentacją, **które odbywać się będą do dnia 2 lutego 2026 r.**

Procedurą sporządzenia zintegrowanego planu inwestycyjnego objęta jest działka nr 24/45 obręb 09 zlokalizowana w rejonie ulic Żwirki i Wigury, stanowiąca inwestycję główną oraz ulica Mikołaja Reja wraz ze skrzyżowaniem ulic Żwirki i Wigury, Tysiąclecia, stanowiące inwestycję uzupełniającą. Przedmiotem procedury planistycznej jest zmiana wskaźników urbanistycznych w terenie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usług.

W ramach konsultacji społecznych zgodnie z art. 37ec ust. 5 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 ze zm.) **zbierane są uwagi w terminie od dnia 5 stycznia 2026 r. do dnia 2 lutego 2026 r.**

Uwagi należy składać w formie papierowej poprzez złożenie pisma z uwagą do Burmistrza Miasta Rumie w siedzibie Urzędu Miasta Rumie lub na adres: Urząd Miasta Rumie, ul. Sobieskiego 7, 84-230 Rumia oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej - w szczególności poczty elektronicznej, bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres e-mailowy: planowanieprzestrzenne@um.rumia.pl oraz za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP.

Uwagi należy składać z podaniem oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby. Uwagi należy składać na obowiązującym formularzu zgodnym z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza został zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rumie pod adresem [Druki / Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rumie](#).

Pisma niespełniające powyższe wskazanych warunków pozostawione będą bez rozpatrzenia. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Miasta.

Projekt zintegrowanego planu inwestycyjnego wraz z niezbędną dokumentacją udostępniony będzie do konsultacji społecznych w dniach od 5 stycznia 2026 r. do 2 lutego 2026 r. (z wyjątkiem sobót, niedziel i dnia 6.01.2026 r.) w budynku Urzędu Miasta Rumie, ul. Sobieskiego 7, I piętro, pokój nr 200, w godzinach pracy Urzędu. Ponadto projekt zintegrowanego planu inwestycyjnego udostępniony będzie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej: [Zintegrowane Plany Inwestycyjne - ZPI / Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rumie](#). Informacje o przetwarzaniu Państwa danych osobowych znajdują się na stronie: <https://bip.rumia.pl/a.43178.rodz.htm>.

RYŚ. ISKRA

eprasa.pl d15a9f8b51

ROK 2025 W OBIEKTYWACH NASZYCH FOTOREPORTERÓW

Gdańsk i region na zdjęciach Karoliny Misztal, Przemysława Świderskiego, Jakuba Steinborna.
Przedstawiamy subiektywny wybór najważniejszych wydarzeń minionego roku



W styczniu zamknięty został Most Siennicki. Jego remont ma potrwać do 2027 roku, ale most otworzono ponownie dla pieszych i rowerzystów w lipcu



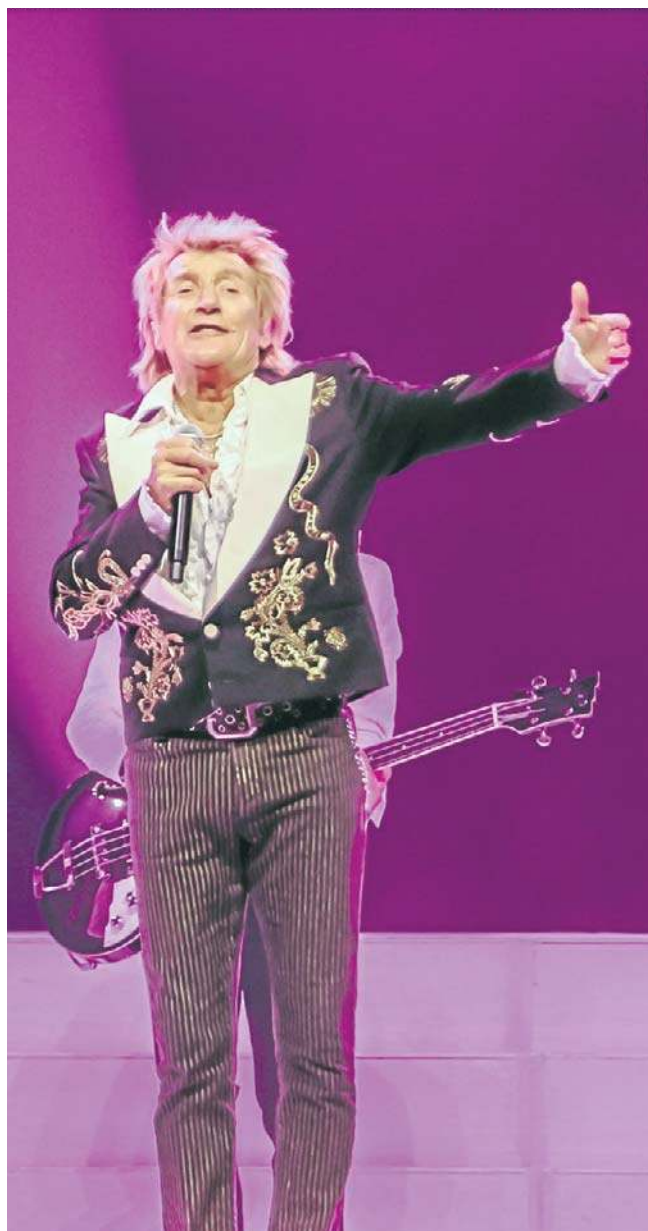
W lutym pożar zniszczył halę na Przeróbce. Ogień wybuchł w nielegalnej fabryce narkotyków, która znajdowała się w tym miejscu i rozprzestrzenił się na cały obiekt



Ciekawostka geograficzna: przy ujściu Wisły w Mikoszewie, w rejonie Mewiej Łachy, powstał piaszczysty cypel. Obszar ten uzyskał w marcu kod pocztowy: 82-103



Po trzech latach przerwy Energa Gdańsk Maraton powrócił do stolicy Pomorza. Na początku kwietnia 2025 r. uczestników przywitały niskie temperatury i wiatr



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Koncert Roda Stewarta, który odbył się 6 maja w Ergo Arenie, był prawdziwym świętem muzyki i wspomnień



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

W czerwcu gdańszczanin, Karol Nawrocki, wygrał wybory prezydenckie pokonując w drugiej turze kandydata Koalicji Obywatelskiej, Rafała Trzaskowskiego



FOT. JAKUB STEINBORN

W czerwcu ulicami Gdańska przeszedł X Trójmiejski Marsz Równości. Demonstracja na rzecz praw społeczności LGBTQ+ szła w rytm muzyki, mimo kapryśnej aury



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

W lipcu, za sprawą wystawy „Nasi chłopcy”, rozgorzała - nie tylko w Gdańsku - debata o przymusowym udziale Polaków w działaniach armii hitlerowskiej

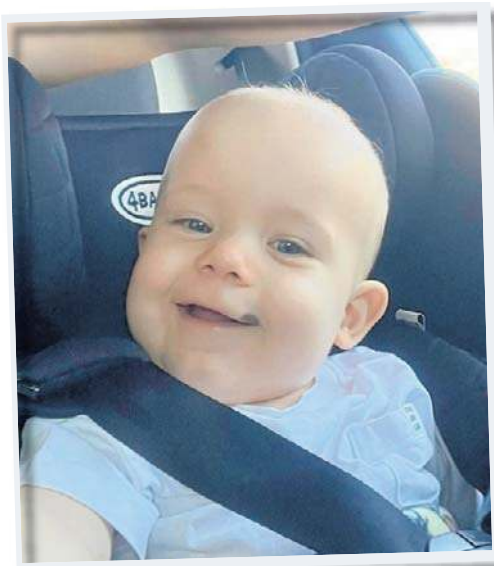
ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

OTO NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI!

Tegoroczna edycja naszego magicznego plebiscytu za nami. Dostaliśmy mnóstwo zgłoszeń – setki uroczych zdjęć pełnych dziecięcej radości i świątecznej magii. Dziś z radością prezentujemy dzieci, które zdobyły I miejsca w swoich miastach i powiatach! Te urocze Gwiazdeczki podbiły serca naszych czytelników swoim uśmiechem, błyskiem w oczach i niezwykłą dziecięcą radością. Każde zdjęcie to mała dawka świątecznej magii, która rozgrzewa serca i przypomina, jak wyjątkowy jest czas spędzony z bliskimi. Gratulujemy wszystkim zwycięzcom – niech Wasze uśmiechy rozświetlają te święta!



Miley Usher
powiat pucki



Artem Vasylyk
powiat kartuski



Emilia Bona
Gdańsk i Sopot



Pola Chudzik
powiat wejherowski



Blanka Bela
powiat bytowski



Klara Cieślicka
Rumia



Kajetan Wozinski
powiat chojnicki



Tymon Wawrzonkowski
powiat sztumski



Jakub Świeczkowski
powiat kościerski

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Maja Lubach
powiat starogardzki



Maja Klekacz
powiat gdański



Oliwier Prass
Gdynia



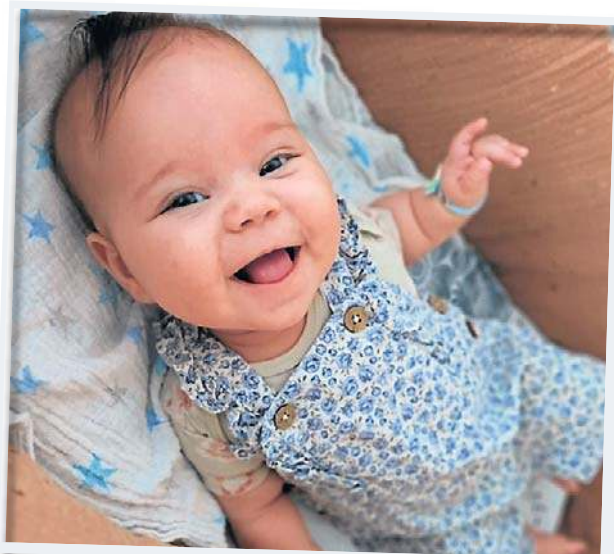
Zuzanna Racharńska
powiat malborski



Liliana Rutkowska
powiat tczewski



Hubert Wróbel
powiat kwidzyński



Aniela Wolszon
powiat lęborski



Olaf Pszczółkowski
powiat nowodworski



Ignacy Pobjewski
powiat człuchowski

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Antoni Derybowski
powiat wejherowski



Adaś Góralczyk
Gdańsk i Sopot



Julian Świąder
powiat kwidzyński



Maja Koniecka
powiat tczewski



Alexandre Casellas
Rumia



Marek Zieliński
powiat pucki



Nikodem Kulisz
powiat malborski



Tymon Okuniewski
powiat kartuski



Lukas Kanu
Gdynia

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Antoni Bednarek
powiat kościerski



Liliana Zimna
powiat gdański



Julia Garnyś
powiat chojnicki



Igor Kławiński
powiat lęborski



Pola Raczyńska
powiat nowodworski



Alicja Stefanek
powiat bytowski



Justyna Strzelecka
powiat człuchowski



Leo Ossowski
powiat starogardzki



Zosia Bochon
powiat sztumski



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Lipcowe ulewę spowodowały zalania na żuławskich polach, ale też podtopienia w wielu pomorskich miastach



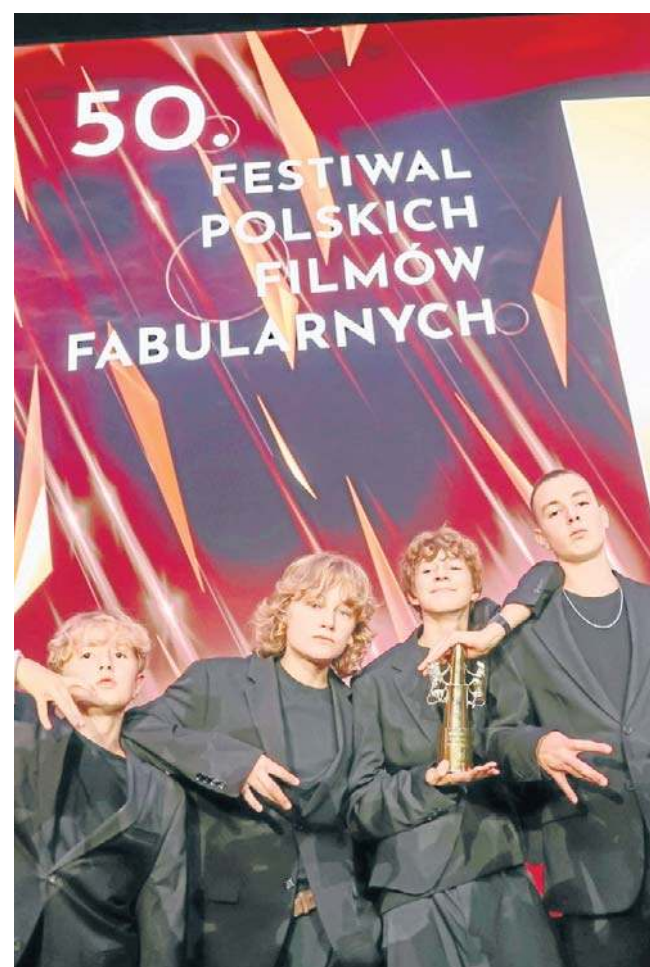
FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Od 4 sierpnia bilety okresowe na transport publiczny w Trójmieście dostępne są do kupienia na platformie zakupowej systemu Fala. W pewnym sensie miniony rok stał pod znakiem kontrowersji wokół Fali



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Ubiegłoroczny Jarmark św. Dominika trwał trzy tygodnie i zakończył się 17 sierpnia. Atrakcji nie brakowało, a stoiska przyciągały tłumy mieszkańców i turystów



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Złote Lwy 50. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni zdobył film „Ministranci” Piotra Domalewskiego



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

We wrześniu, nie bez głosów sprzeciwu, otwarto drogę rowerową łączącą gdański Chelm z centrum miasta. Swoje uwagi do bezpieczeństwa na trasie miała m.in. organizacja Rowerowa Metropolia



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Gdańszczanin Piotr Pawlak dotarł do półfinału Konkursu Chopinowskiego. W październiku cała Polska żyła emocjami związanymi z tym konkursem, a Gdańsk kibicował swojemu przedstawicielowi



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Złota Brama od listopada bez osłon z płyty pilśniowej. Stan gdańskiego zabytku nie jest zadowalający...



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Rozbiórka kładki dla pieszych na Zaspie rozpoczęła się pod koniec października. Decyzję o jej likwidacji miasto argumentuje m.in. zużyciem technicznym

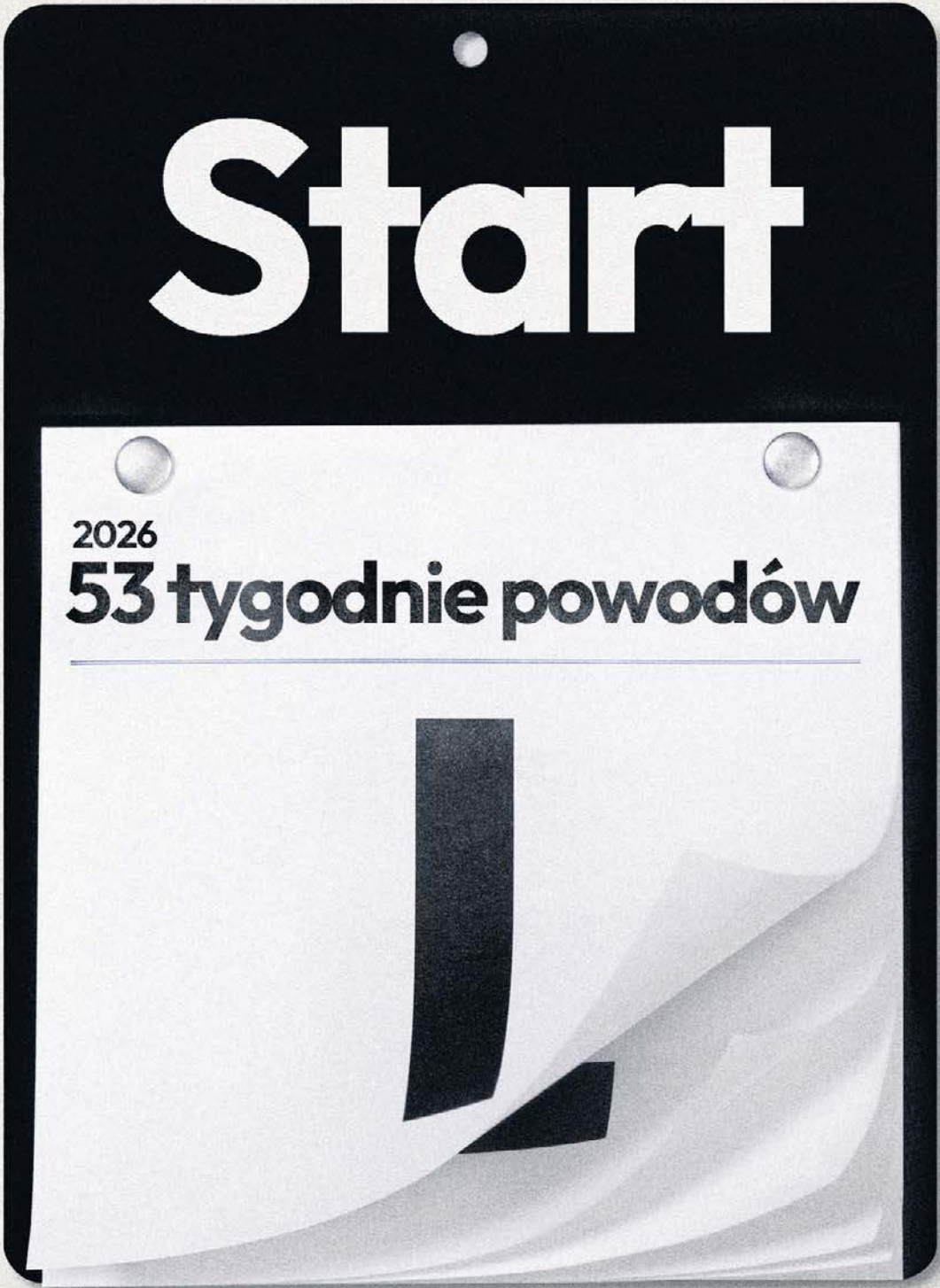


FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Demonstracja przeciwko agresji na Ukrainę towarzyszyła ostatnim godzinom działania konsulatu rosyjskiego w grudniu. Placówkę zamknięto, ale Rosja nie chce oddać budynku

PULS
#197

Kończymy stary
i zaczynamy nowy rok.
Co nam przyniesie?
Str. 18-19



WYGRANI I PRZEGRANI 2025. KTO UTRZYMA SIĘ NA FALI?

Wygrana Karola Nawrockiego, świetne notowania Grzegorz Brauna i Konfederacji, seria wpadek i błędów Szymona Hołowni, koniec marzeń o prezydenturze Rafała Trzaskowskiego. 2025 rok obfitował w wydarzenia, które jednym pomogły w politycznej karierze, a czasami stały się jej początkiem, innym odebrały to, na co ci pracowali przez lata

Dorota Kowalska



Trzaskowski i Hołownia mieli być młodymi wilkami polskiej polityki. Obaj przegrali

W nowym roku czas na podsumowania tego starego, bo wiadomo przecież, że jedni ostatnie dwanaście miesięcy mogą uznać za udane: zyskali, umocnili swoje pozycje; inni wręcz przeciwnie. Najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce 2025 roku były bez wątpienia wybory prezydenckie i to one w dużym stopniu generują sytuację na polskiej scenie politycznej, ale też ocenę jej najważniejszych graczy.

Wygrani. Czy utrzymają się na fali?

I tak **Karol Nawrocki** bez dwóch zdań jest największym wygranym 2025 roku, bo rzadko zdarza się, aby mało znany opinii publicznej historyk, właściwie bez doświadczenia politycznego, został prezydentem, w tym wypadku Polski. W kampanii prezydenckiej Nawrocki wypadł średnio, w każdym razie fajerwerków nie było, a i tak wygrał z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim. Wprawdzie wygrał o włos, ale jednak. I nie przeszkodziło mu w tym afery, jakie ujrzały światło dzienne, żeby wspomnieć chociażby o udziale Nawrockiego w kibicowskich ustawkach, znajomości z przestępcami czy sprawę słynnej kawalerki. Kontrowersji wokół, wtedy jeszcze kandydata, Nawrockiego było znacznie więcej, ale najwidoczniej wyborcom to nie przeszkadzało.

Sam Nawrocki jest na pewno bardziej konserwatywny i radykalny niż jego poprzednik Andrzej Duda. Niektórzy twierdzą, że bliżej mu do Konfederacji niż Prawa i Sprawiedliwości. Zresztą, wybory prezydenckie wygrał głosami wyborców Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna.

Z wykształcenia historyk, za rządów Prawa i Sprawiedliwości Nawrocki został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, a potem szefem IPN.

Jego współpracownicy podkreślali, że to mistrz autorklasy, człowiek zdolny do wszystkiego, bezkompromisowy, nastawiony na cel, potwornie ambitny. Gra twardo. Okazuje się, że także jako prezydent RP. W ciągu pięciu miesięcy urzędowania zawetował więcej ustaw niż Andrzej Duda podczas 10 lat swojej prezydentury, odmówił nominacji sędziowskich, oficerskich i właściwie nikt nie ma już dzisiaj wątpliwości, że zrobi wszystko, aby utrudnić życie ekipie rządzącej. Otwarcie mówi zresztą, że Donald Tusk jest najgorszym premierem w historii III RP. Wydaje się też, że Nawrocki chciałby być nie tylko prezydentem, ale i liderem prawej strony sceny politycznej; w każdym razie pogłoski o jego ambicji i bezwzględności nie były przesadzone.

Dalej: **Grzegorz Braun**, radykał i skandalista - on też może zaliczyć miniony rok do udanych.

Lista jego występów jest długa: zgasił w Sejmie świecę chanukowe zapalone z okazji żydowskiego Święta Świąteł. Zrobił to przy użyciu gaśnicy. W Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie przerwał wykład historyka prof. Jana Grabowskiego pt. „Polski (narastający) problem z historią Holocaustu”. Wyrwał mikrofon ze statywu, kilkakrotnie uderzył nim o pulpit, przewrócił głośnik i krzychał: „Dość tego!”. Do dyrektora instytutu prof. Miłocha Reznika wykrzykiwał: „Won! Znikaj z Polski! Znikaj z Warszawy, prowokatorze”. W styczniu 2023 roku Braun wyniósł z sądu w Krakowie choinkę i wyrzucił ją do kosza na śmieci. Drzewko było udekorowane przez sędziów ze stowarzyszeń „Iustitia” i „Themis” bombkami we flagi polskie, ukraińskie, unijne oraz hasła wspierające sędziów i społeczność LGBT. Jego wystąpienia w europarlamencie przeszły do historii; dla wielu to osoba, która powinna zniknąć z życia publicznego.

Braun jest zwolennikiem całkowitego zakazu aborcji, mniejszość LGBT nazywa „tęczową rewolucją”, Unię Europejską nazywał „dziełem szatana” i „eurokołchozem”, mimo że sam jako europoseł zarabia w nim całkiem spore pieniądze. Uważa też, że trzeba walczyć z „ukrainizacją Polski”.

Nikt w wyborach prezydenckich nie dawał Braunowi najmniejszych szans, ale ten w I turze zdobył 6,38 procent poparcia i uplasował się tuż za podium, wyprzedzając marszałka Sejmu Szymona Hołownię, Magdalenę Biejat czy Adriana Zandberga. Szok? Tak, bo komentatorzy sceny politycznej nie spodziewali się, że ktoś o tak antysemitkich, antyunijnych, antyukraińskich poglądach zajmie dobre, czwarte miejsce.

Na Brauna głosowali przede wszystkim czterdziesto- i pięćdziesięcioletkowie. Czy znali jego poglądy? Trudno powiedzieć, ale należy zakładać, że tak, skoro wybrali właśnie jego z grupy trzynastu kandydatów. Zresztą, popularność Brauna nie słabnie - jego partia jest dzisiaj czwartą, a według niektórych badań trzecią siłą polityczną Polsce, bo z sondażu przeprowadzonego kilka dni temu przez Ogólnopolską Grupę Badawczą wynika, że Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna po raz pierwszy wyprzedziła Konfederację i uplasowała się tuż za Koalicją Obywatelską i PiS-em.

I tu dochodzimy do trzeciego wygranego tego roku - mowa o **Sławomirze Mentzenie**, jednym z dwóch liderów Konfederacji. Zdolny, młody, ale wydawało się mniej popularny niż Krzysztof Bosak, został kandydatem Konfederacji w wyborach prezydenckich. I cieszył się sporym poparciem. Był nawet moment, kiedy przewidywano, że to nie Nawrocki, a właśnie Mentzen wejdzie do II tury wyborów,

co przyprowadziło o ból głowy sztabowców tego pierwszego.

Mentzen nie jest w polityce nowicjuszem - to przedsiębiorca i doradca podatkowy, doktor nauk ekonomicznych. Od 2022 roku prezes partii Nowa Nadzieja, od 2023 r. współprzewodniczący rady liderów federacyjnego ugrupowania Konfederacja Wolność i Niepodległość, poseł na Sejm X kadencji.

Z powodzeniem podbija media społecznościowe - stał się najpopularniejszym polskim politykiem na platformie TikTok - w styczniu 2023 r. jego materiały miały ponad 40 milionów wyświetleń. Rok później opanował YouTube'a. Niektórzy właśnie tu upatrują źródła jego sukcesu - w umiejętności lansowania się w internecie. Ale chyba nie tylko o to chodzi. Na jego wiece przedwyborcze przychodziły tłumy, także ci, którzy mieli dość duopolu, szukali jakiegoś alternatywy, szukali tego trzeciego. I postawili na Mentzena.

Ten na prezydenturę raczej nie liczył, za to na miejsce w przyszłym rządzie zdecydowanie tak. Konfederacja to dzisiaj silny gracz na scenie politycznej i wybory prezydenckie tylko to potwierdziły. Bez niej ciężko będzie po kolejnych wyborach parlamentarnych chwycić za ster władzy. Wydaje się też, że liderom Konfederacji chodzi o coś więcej: o rządu dusz na prawicy. To na nich głosują młodzi, nie na Prawo i Sprawiedliwość, dzisiaj Mentzen stawia się więc w roli tego, który rozda karty.

Co do drugiej strony sceny politycznej - ten rok za udany na pewno może uznać **Włodzisław Czarzasty**. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia kongres krajowy Nowej Lewicy ponownie wybrał go na przewodniczącego partii; kilka dni wcześniej, zgodnie z umową koalicyjną, to właśnie on zastąpił Szymona Hołownię w fotelu marszałka Sejmu.

Czarzasty to wytrawny polityczny gracz: należał do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, potem do Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna. Został jednym z liderów Stowarzyszenia „Ordynacka”, któremu szefował do kwietnia 2017 roku.

Nie żył tylko polityką. Był szklarzem w zakładzie szklarskim, kierownikiem na budowie, na przełomie lat 80. i 90. kupował towar w Chinach, a potem sprzedawał go w Rosji. Był też dyrektorem Akademickiego Biura Kultury i Sztuki Alma-Art, a na początku lat 90. wraz z żoną zaangażował się w działalność oficyny wydawniczej Muza.

Wreszcie prezydent Aleksander Kwaśniewski powołał go w skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Od marca 2000 roku do sierpnia 2004 roku zajmował stanowisko sekretarza KRRiT. Potem wiadomo - Lew Rywin przyszedł do Adama Michnika.

Według przyjętego przez Sejm w 2004 roku raportu z prac komisji śledczej badającej aferę Lwa Rywina autorstwa Zbigniewa Ziobry Czarzasty miał być członkiem „grupy trzymającej władzę”, która wysłała Lwa Rywina z korupcyjną propozycją do „Gazety Wyborczej”. Nie potwierdził tego sąd, ale polityczna kariera Czarzastego się załamała. Ale przeczekał. W 2012 roku został przewodniczącym wojewódzkich struktur SLD na Mazowszu, potem szefem SLD.

W 2019 roku zawiązał porozumienie z Robertem Biedroniem (prezesem partii Wiosna) i Adrianem Zandbergiem (jednym z liderów Lewicy Razem), funkcjonujące pod nazwą Lewica. Tego samego roku dostał się do Sejmu, podobnie cztery lata później. Wybrano go na wicemarszałka Sejmu X kadencji. W zawartej uprzednio umowie koalicyjnej między KO, Polską 2050, PSL i Nową Lewicą ustalono, że Włodzimierz Czarzasty w połowie kadencji zostanie marszałkiem Sejmu. I tak się stało. To dla niego szansa: i na poprawę własnych notowań, i swojego ugrupowania, choć już dziś Nowa Lewica zdaje się być obok Koalicji Obywatelskiej najważniejszą siłą w koalicji 15 października.

Jest wreszcie **Donald Tusk**, którego nikomu przedstawiać bliżej nie trzeba. To, obok Jarosława Kaczyńskiego, najbardziej doświadczony polski polityk, najbardziej znany na arenie międzynarodowej, były szef Rady Europejskiej, jeden z założycieli Platformy Obywatelskiej. Ktoś mógłby powiedzieć, że przegrana w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego to także jego porażka, ale Tuszkowi wiele się w tym roku jednak udało. W październiku 2025 roku, już oficjalnie, Platforma Obywatelska, Inicjatywa Polska i Nowoczesna połączyły siły, tworząc wspólnie właśnie Koalicję Obywatelską.

Dzisiaj notowania KO są najlepsze od wielu lat - w niektórych sondażach sięgają grubo ponad 30 procent poparcia i to właśnie KO jest wiodącą siłą na polskiej scenie politycznej. To na pewno zasługa Tuska. Wreszcie Tusk, jako premier, trzyma koalicję 15 października twardą ręką; jej koniec obwieszczano w tym roku przynajmniej kilka razy, mimo to wciąż trwa. Rząd pracuje, do Sejmu trafiają kolejne ustawy, wiele z nich wchodzi w życie. Przyspieszył proces rozliczeń rządów Prawa i Sprawiedliwości, co na pewno cieszy wyborców, którzy się ich domagali. Tusk ma dwa lata do wyborów parlamentarnych i robi wszystko, żeby je wygrać.

Przegran.

Czy wyjdą z dołka?

Czas na największych przegranych mijającego roku. Tu dwa nazwiska plasują się na czele listy. I tak **Szymon Hołownia** stracił

cił najwięcej w ciągu ostatnich miesięcy - tak w oczach kolegów, jak i swoich wyborców. Powód? Tuż po przegranych wyborach prezydenckich odwiedził w prywatnym mieszkaniu jednego z najważniejszych europosłów Prawa i Sprawiedliwości - Adama Bielana. Potem do mieszkania Bielana przyjechali prezes PiS Jarosław Kaczyński i wicemarszałek Senatu Michał Kamiński.

Kilka dni później Onet napisał, że Hołownia spotkał się z prezesem co najmniej dwukrotnie w ostatnich tygodniach. Pano wie omawiali ponoć, jak obalić rząd Donalda Tuska. Według części informatorów portalu stawką Hołowni był fotel premiera w „rządzie technicznym” zależnym od Kaczyńskiego. Według innych Hołownia negocjował zachowanie fotela marszałka Sejmu. Obie te wersje się nie wykluczają.

Zapachniało zdradą. Sam Hołownia zarzekł się, że nie zamierza wchodzić w koalicję z PiS-em, że chce „zdynamizowania” koalicji rządzącej, „restartu nadziei, którą przyniosła dwa lata temu” i wciąż będzie rozmawiał z wszystkimi.

Jako marszałek Sejmu nawet powinien, tyle że niekoniecznie nocą w prywatnym mieszkaniu - ma przecież swój wielki gabinet przy Wiejskiej.

Hołownia stracił - niektórzy mówią nawet, że wszystko, na co ambitnie pracował przez ostatnie pięć lat, że to jego polityczny koniec.

Już przed nocnym spotkaniem w mieszkaniu Adama Bielana Hołownia nie był w komfortowej sytuacji. W wyborach prezydenckich wypadł słabo: wyprzedził go nie tylko Karol Nawrocki i Rafał Trzaskowski, ale także Sławomir Mentzen i Grzegorz Braun. Polska 2050 nigdy nie miała tak słabych notowań, jak obecnie, a po aksamitnym rozwodzie z ludowcami nie weszła do Sejmu, gdyby wybory do parlamentu odbyły się dzisiaj.

A jeszcze cztery lata temu, w 2021, notowania Ruchu Polska 2050 szły w górę, sięgały nawet 19 procent poparcia. Ruch był liderem na opozycji, a działał na polskiej scenie politycznej za ledwie od roku. Z czasem do Hołowni zaczęli zresztą dołączać politycy Koalicji Obywatelskiej. Przyszedł jednak lipiec 2021 roku i do polskiej polityki wrócił Donald Tusk. Ten powrót wszystko zmienił, a notowania Hołowni zaczęły pikować w dół.

W kwietniu 2023 roku lider Polski 2050 ogłosił oficjalnie, że do wyborów parlamentarnych idą razem z ludowcami pod nazwą Trzecia Droga. Z czasem stało się jasne, że gdyby ugrupowania Hołowni i Kosiniaka-Kamysza weszły do Sejmu, zdobyłyby znaczące poparcie, a Prawo i Sprawiedliwość mogłoby nie uzyskać większości. Zdawali sobie z tego sprawę liderzy innych ugrupowań opozycyjnych, na swój sposób wspierając Trzecią Drogę.



Premier Tusk i prezydent Nawrocki - mimo konfliktu - w tym roku mogą czuć się wygrani

Przyszedł 15 października 2023 roku. Wynik Trzeciej Drogi zaskoczył nawet jej liderów: 14,40 procent poparcia, czego nie spodziewali się najwięksi optymiści.

Kosiniak-Kamysz został wicepremierem i szefem MON, Szymon Hołownia marszałkiem Sejmu. W roli marszałka na pewno dodał izbie kolorytu. Opanowany, konkretny, kiedy trzeba - stanowczy. Kilka jego ripost przedzie zapewne do historii polskiego parlamentaryzmu.

Ale ten czas minął, a popularność Hołowni nie przełożyła się na notowania Polski 2025 czy Trzeciej Drogi. W końcu liderzy ogłosili koniec koalicji.

A sam Szymon Hołownia zaczął zaskakiwać. Po spotkaniu w mieszkaniu Adama Bielana wspominał, że namawiano go do przeprowadzenia zamachu stanu i niezaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Szumu było co niemiara. W końcu poinformował, że złożył aplikację w publicznym naborze ogłoszonym przez sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa na funkcję Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców. Nie wygrał konkursu. I nie wygrał tego roku.

Kolejnym przegranym jest na pewno **Rafał Trzaskowski**. Miał zostać prezydentem RP, cały czas prowadził w sondażach. Przegrał bezpośredni pojedynek z Karolem Nawrockim; wielu twierdzi, że na własne życzenie. To był dla Trzaskowskiego drugi wyścig do Pałacu Prezydenckiego i druga porażka.

Tymczasem Trzaskowski ma CV, którym mógłby obdzielić przynajmniej kilka osób. Zna języki obce, był doradcą sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej Jacka Saryusza-Wolskiego, doradcą delegacji Platformy Obywatelskiej w Parlamencie Europejskim, europosem, stał na czele sztabu wyborczego

Hanny Gronkiewicz-Waltz w trakcie kampanii samorządowej, potem został ministrem administracji i cyfryzacji.

W listopadzie 2017 roku pokonał w I turze Patryka Jakiego w walce o prezydenturę Warszawy. Sześć lat później, wiosną 2024 roku, walczył o reelekcję. To był dla Trzaskowskiego ważny sprawdzian. I nie chodziło o to, czy wygra wybory na prezydenta Warszawy - to było niemal pewne. On miał wygrać w I turze, II tura byłaby dla niego porażką. Wygrał. To był właściwie nokaut: Trzaskowski zostawił daleko z tyłu Tobiasza Bocheńskiego z Prawa i Sprawiedliwości i Magdę Biejat z Lewicy.

Pałac Prezydencki miał być zwieńczeniem jego politycznej kariery, taką wisienką na torcie. Przegrał ten wyścig z politycznym nowicjuszem.

Zbigniew Ziobro też tego roku nie może zaliczyć do udanych. Był ministrem sprawiedliwości, namaszczany swego czasu na następcę Jarosława Kaczyńskiego, jest dziś właściwie człowiekiem poszukiwanym. Na początku listopada Sejm uchylił Ziobrze immunitet i zgodził się na jego zatrzymanie i ewentualne tymczasowe aresztowanie. Śledczy zamierzają postawić byłemu ministrowi sprawiedliwości łącznie 26 zarzutów, w tym założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą oraz ustawiania i ręcznego sterowania konkursami na dotacje z Funduszu Sprawiedliwości. W momencie kiedy śledczy stawiali Ziobrze zarzuty, ten przebywał na Węgrzech i już z nich nie wrócił. Chciał, żeby przesłuchano go albo w Budapeszcie, albo w Brukseli, ale prokuratorzy odrzucili tę propozycję.

Ziobro pojechał więc do Brukseli, gdzie - jak twierdzi - mieszka i leczy się w związku z chorobą nowotworową.

Na Węgrzech wciąż za to przebywa Marcin Romanowski, jeden z najbliższych współpracowników Ziobry, jego zastępcą w Ministerstwie Sprawiedliwości, odpowiedzialny za Fundusz Sprawiedliwości. Dostał tam azyl polityczny. On też ma postawione zarzuty, on też jest ścigany przez śledczych.

Jak mówią politycy koalicji rządzącej, „nigdy wcześniej w historii Polski po 1989 roku nie było sytuacji, żeby były prokurator generalny, były minister sprawiedliwości i jego zastępcą uciekali z Polski jak zwykli bandyci”. I jeszcze: „to są rzeczy, o których będziemy kiedyś czytać w książkach od historii”.

W połowie stycznia Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa ma rozpatrzyć wniosek o areszt dla Ziobry. Niektórzy twierdzą, że nie ma już dla niego powrotu do polskiej polityki, w każdym razie dzisiaj były minister sprawiedliwości to spory kłopot i obciążenie dla Prawa i Sprawiedliwości. Bo, jak zauważają eksperci, nawet część wyborców PiS-u nie darzy Ziobry sympatią i chce, aby ten stawiał się przed śledczymi.

I tu trzeba wspomnieć o **Jarosławie Kaczyńskim**, bo z jednej strony prezes wygrał wybory prezydenckie - wyszak wygrał je jego kandydat, z drugiej strony partia rozlała mu się w rękach, a notowania PiS są najsłabsze od lat. Jak wynika z badań, 25 procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna. To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, którego pozycja na prawicy była dotąd niezagrożona. Spełnił się więc czarny sen prezesa Kaczyńskiego, bo wyrósł mu po tej stronie sceny politycznej konkurent, co więcej - nie jeden, a dwóch.

Do tego dochodzi wewnętrzna wojna poszczególnych

frakcji. Wszystko wzięło się stąd - o czym było przed chwilą - że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckim i jego ludźmi, a grupą, na czele której stoją Przemysław Czarnek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

Ci drudzy połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku. W grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawiecki, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki.

W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy. Jarosław Kaczyński widział, co się dzieje, stąd pomysł, aby spotkać się na Nowogrodzkiej i przedyskutować, jak uspokoić nastroje. Tyle tylko, że Mateusz Morawiecki nie pojawił się na posiedzeniu kierownictwa PiS. Niektórzy odebrali to jako wypowiedzenie posłuszeństwa prezesowi.

O tym, jak bardzo PiS jest dzisiaj podzielony, niech świadczy fakt, że w partii odbyły się trzy wigilie. Pierwszą zorganizował dla wszystkich prezes Kaczyński. Drugą, dla swoich ludzi, były premier Mateusz Morawiecki. Trzecią - dla swoich - były wicepremier Jacek Sasin.

Nastroje w Prawie i Sprawiedliwości są bardziej niż nerwowe. W każdym razie prezes Kaczyński powodów do zadowolenia raczej mieć nie może.

RUCHY NA GLOBALNEJ SZACHOWNICY

Kto skuteczniej przesuwiał pionki na globalnej szachownicy? Niekoniecznie Trump – byli skuteczniejsi. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których było i będzie głośno

Grzegorz Kuczyński

Politycy, nawet ci najwięksi, też czekają na Nowy Rok. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których głośno było w kończącym się roku. Wielu z nich będzie bohaterami mediów również w 2026.

Kto wygrał?

Xi Jinping – Chiny nie uległy Stanom Zjednoczonym w handlowej wojnie, którą rozpoczął Donald Trump. Negocjacje trwają, a Pekin wspiera Rosję w wojnie z Ukrainą i konfrontacji z Zachodem, kupując węglowodory i pomagając gospodarczo na różne sposoby. Chiny skutecznie przejmują kolejne zasoby metali ziem rzadkich na świecie i zbroją się do przyszłej inwazji na Tajwan i starcia z USA w Azji i na Pacyfiku.

Aleksander Łukaszenko – białoruski dyktator trzyma się mocno. W otwartą wojnę z Ukrainą nie dał się wciągnąć, ale za swoje wsparcie może liczyć na gospodarcze fory od Rosji. W kraju opozycja zmiażdżona, a co ważne, Łukaszenko znów wrócił ukanie do strategii rzekomego lawirowania między Moskwą a Zachodem. Pozbył się z kraju większości kluczowych więźniów politycznych w zamian za zdjęcie części sankcji USA – z opcją dalszego ocieplenia relacji z Trumpem.

Narendra Modi – wzór dla całego tzw. globalnego Południa, jak się poruszać między Wschodem a Zachodem i dobrze przy tym zarabiać. Premier Indii nie uległ (do tej pory) Trumpowi mimo nałożenia ceł i dodatkowych sankcji za import rosyjskiej ropy. Ta jest bowiem tak tania, że generalnie indyjska gospodarka jest na plus. Modi spotkał się z Xi Jinpingem, przyjął Putina, a jednocześnie zyskuje na współpracy z Zachodem. Pokazuje, że jest silnym globalnym graczem.

Benjamin Netanjahu – niezaprzeczalny „Bibi” urzęduje Bliski Wschód według własnej koncepcji i trzyma władzę w Izraelu (unikając więzienia za korupcję). Mimo rosnącej krytyki w USA, potrafi utrzymać dużą wojskową i dyplomatyczną pomoc Trumpa. Pokonał Hamas i Hezbollah, zadał ciężkie ciosy Iranowi. Wzmocnił pozycję Izraela w Syrii, może więc ignorować krytykę ze strony wielu krajów, w tym europejskich.

Władimir Putin – kolejny rok prowadzi wojnę na wyniszczanie z Ukrainą mimo sankcji za-



Modi spotyka się z liderami Zachodu, ale również z Łukaszenką czy Putinem. Ten ostatni tanio sprzedaje mu ropę



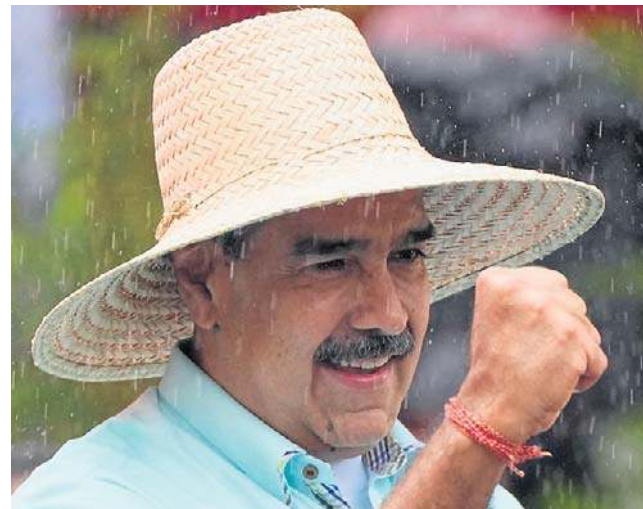
Maia Sandu utrzymała Mołdawię na kursie europejskim

chodnich. Umacnia sojusze z Chinami. W kraju nie ma opozycji. Co najważniejsze, potrafi wodzić Trumpa za nos. Gra skutecznie na czas w sprawie rokowań pokojowych, co więcej – to on narzuca agendę i potrafi przekonać administrację amerykańską, że główna wina za wciąż toczącą się wojnę spoczywa na Ukrainie i Europie.

Maia Sandu – Mołdawia to mały i biedny kraj, w skali międzynarodowej niewiele znaczący. Jednak prezydent Sandu udowodniła, że nawet w geopolityce stosuje się zasada walki Dawida z Goliatem. Mimo gospodarczych trudności i niesamowicie potężnej presji Moskwy, jej

obóz wygrał kluczowe wybory parlamentarne, utrzymując Mołdawię na kursie europejskim.

Ahmed al-Szara – niesamowita kariera polityczna, nawet jak na Bliski Wschód. Były lider dżihadystów spod znaku al-Ka-idy, ścigany m.in. przez USA za terroryzm, stał się mężem stanu podejmowanym w Białym Domu przez Donalda Trumpa. Rok po obaleniu reżimu Asada, mimo problemów z Rosjanami, alawitami, друзami czy Kurdami, utrzymuje integralność państwa syryjskiego. Część sankcji została zdjęta, a Szara potrafi lawirować między Turcją, Izraelem, Moskwą, Waszyngtonem i monarchiami Zatoki Perskiej.



Maduro śpi na walizkach od dłuższego czasu

Trudno powiedzieć

Donald Trump – nie ma co ukrywać, że w ostatnim roku wszystko kręciło się wokół niego, wszyscy próbowali pojąć, co prezydent USA ma na myśli i co robi. Plany były wielkie. Nie wszystko się udało. Przede wszystkim porażką jest wojna Rosji z Ukrainą. Do pokoju wciąż daleko. Trump chwali się szeregiem zakończonych wojen, choć w części z nich pokój okazał się nietrwały. Wojny handlowe? Też mieszany skutek. Notowania w kraju nie za bardzo, do tego balast w postaci akt Epsteina. USA kilka razy pokazały siłę, ale to za mało.

Friedrich Merz – jego chadecja wygrała wybory i został kanclerzem Niemiec. Ale została odnowa kraju i odbudowa wpływów na arenie międzynarodowej nie przebiegają, jakby sobie życzył. Koalicja z krytykowaną wcześniej SPD krępuje ruchy na arenie krajowej. Do tego w siłę wciąż rośnie AfD. W kwestii Ukrainy i Rosji Merz przekonuje, że to USA mają decydujący głos. Daleko do odbudowy Bundeswehry, gospodarka wciąż ma kłopoty. Na forum europejskim rok zakończył porażką w kwestii wykorzystania zamrożonych aktywów rosyjskich do pomocy Ukrainie.

Wołodymyr Zełenski – na plus fakt, że Ukraina wciąż się broni – skutecznie, mimo fali powietrznych ataków i pewnych strat na froncie (które Rosja okupiła ciężkimi stratami) – a nawet kontratakuję boleśnie (uderzenia w rafinerie i tankowce). Udało mu się też wyjść obronną ręką spod presji Trumpa, a momentami te relacje wyglądały naprawdę źle. Na minus brak szans na przełom pozytywny na froncie i w dyplomacji (tutaj pozostaje minimalizowanie strat) oraz sytuacja wewnętrzna. Kolejne korupcyjne skandale i osłabienie politycznych wpływów – vide sprawa dymisji Jermaka.

Recep Tayyip Erdogan – w kraju ma sytuację pod kontrolą, opozycja zdławiona, jest porozumienie z Kurdami, lepiej w gospodarce. Odbudowuje relacje z USA, wzmacnia wpływ Turcji na Kaukazie Południowym, zyskał na upadku Asada w Syrii. Z drugiej strony porażka Hamasu i kolejne wygrane wroga, jakim jest Izrael, na Bliskim Wschodzie. Rozpadł się trójkąt astański, Ankara straciła też silną pozycję mediacyjną w konflikcie Rosji z Ukrainą.

Przegrani
Emmanuel Macron – seria porażek Francji w Afryce, problemy na krajowym podwórku (rośnięcie obóz Le Pen, słabe rządy). W sprawach unijnych i odnośnie do konfliktu Rosji z Ukrainą utrata wpływów. Nie udało mu się zbudować pozycji lidera Europy w relacjach z Trumpem.

Ursula von der Leyen – UE upokarzana przez Trumpa, słaba skuteczność w kwestii wojny Rosji z Ukrainą. Kolejne korupcyjne skandale w Brukseli, słabość wobec Pekinu, generalnie UE tracąca znaczenie w globalnej grze. Na koniec roku porażka w kwestii podpisania umowy z Mercosurem.

Ali Chamenei – największy przegrany roku. Wymiana ciosów z Izraelem zakończyła się ciężkimi stratami dla potencjału obronnego Iranu. Wątpliwa pomoc sojusznika – Rosji, trwała strata Syrii, klęski sojuszników z tzw. osi oporu w walce z Izraelem (Hamas, Hezbollah). Do tego kryzys gospodarczy.

Nicolas Maduro – odlicza już chyba dni do ucieczki z Caracas. Wenezuela pod presją USA, pokojowa nagroda Nobla dla liderki opozycji, brak realnego wsparcia ze strony sojuszników z Moskwy i Pekinu.

Pracownicy, rodzice, emeryci, renciści, wdowcy oraz przedsiębiorcy. Jaki będzie 2026 r. dla Waszych portfeli? Sprawdzamy, co przyniesie w finansach i kto najbardziej odczuje zmiany.

Najpierw dobra wiadomość dla osób, które mają najniższe pensje. Od 1 stycznia 2026 r. wzrosła płaca minimalna z 4666 zł do 4806 zł brutto miesięcznie, co daje 3606 zł realnie do ręki, natomiast stawka godzinowa podskoczyła z 30,50 zł do 31,40 zł brutto miesięcznie, tj. ok. 25 zł netto (kwoty na rękę podajemy bez ulg, jak np. PIT-o do 26. roku życia).

Jednak podwyżka najniższego wynagrodzenia zaledwie o 95 zł netto miesięcznie to najmniej od kilku lat. Nie ma też szans, że ci ludzie zapłacą mniej podatku dochodowego, ponieważ kwota wolna zostaje niezmieniona i nadal to 30 000 zł.

Większe: kwota wolna i próg podatkowy? Nie w tym roku!

Większy szok czeka na pewno osoby, a takich jest coraz więcej, m.in. na Kujawach i Pomorzu, które w 2026 r. wejdą w drugi próg podatkowy.

-Nie tylko kwota wolna, gdyż i progi podatkowe w 2026 r. zostają po staremu. Oznacza to, że pierwsza stawka podatku PIT jest na poziomie 12 proc., a druga 32 proc. - przypomina Bartosz Stróżyński, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy.

Co to oznacza w praktyce? Nic innego, jak to, że więcej podatników zapłaci PIT w wysokości aż 32 proc.

Wielu mieszkańców naszego regionu taka „niespodzianka” spotkała już w 2025 r., że aż nawet w sieci pojawiły się rady typu: „Im więcej zarobisz, tym mniej masz, uciekaj na zwolnienie lekarskie”.

Oto jeden z takich wpisów: „Gdy pójdziesz na L-4 na miesiąc, a najlepiej na dwa i będą ci płacić 80 procent pensji, to i tak wyjdiesz na tym lepiej, niż byś pracował i wskoczył do drugiego progu. Inaczej można przeżyć szok, bo to pensja niższa o dobre kilka tysięcy miesięcznie, jak u mnie w grudniu” - napisała na Facebooku pani Ania, nauczycielka z powiatu bydgoskiego, która ucząc języków obcych w kilku szkołach, od rana do wieczora, wpadła w sidła swojego pracoholizmu i tym samym fiskusa.

Dla mieszkańców Kujaw i Pomorza, którzy muszą płacić podatek dochodowy w drugiej skali, 32 proc., oznacza to wypłatę niższą właśnie o kilka tysięcy złotych miesięcznie.

Mówimy o wszystkich tych, którzy osiągają roczne dochody przekraczające 120 000 zł (limit został podniesiony w 2022 r., w ramach Nowego Polskiego Ładu, wcześniej to było 85 528 zł). Stawką dla drugiego progu, 32



Płaca minimalna wzrasta tylko o 95 zł (3 %) do kwoty 3606 zł na rękę, a w ostatnich latach to było po kilkanaście procent

NASZE FINANSE KTO ZYSKA, KTO STRACI?

W 2026 r. osoby zarabiające najmniej dostaną podwyżki, ale będą one najniższe od kilku lat. Więcej mieszkańców regionu wpadnie w sidła fiskusa i podzieli się z nim większym podatkiem. W górę pójdą emerytury i renty. Zostają programy społeczne. Firmom wzrośnie ZUS i przybędzie nowy obowiązek - KSeF

Agnieszka Domka-Rybka

proc., opodatkowania jest nadwyżka ponad 120 000 zł, zaś dochód poniżej tej kwoty podlega opodatkowaniu w wysokości 12 proc., jak w pierwszym progu.

Ile jest takich osób? Nie ma nowszych danych, bo te będą dostępne dopiero po podsumowaniu roku podatkowego, czyli po 1 maja 2026 r. Jednak z informacji, które już są dostępne, wiadać, że rośnie grupa osób, które wskoczyły do drugiego progu. I tak: ich liczba w naszym województwie wzrosła z 60 370 w 2023 r. do 76 281 w 2024, co oznacza, że w 2024 było ich w regionie 20 proc., natomiast rok wcześniej - 18 proc.

Co czeka emerytów i rencistów? Oni mogą liczyć na waloryzację swoich dochodów - 1 marca. Podlegają jej zarówno emerytury i renty, jak i dodatki do nich, czyli m.in. pielęgnacyjny, świadczenia czy zasiłki przedemerytalne.

Od 1 marca wzrosną kwoty wszystkich emerytur i rent. Przewidywany wskaźnik waloryza-

cji wynosi ok. 4,88 proc., co oznacza podwyżkę minimalnych świadczeń o kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Przykładowo, obecnie minimalna emerytura wynosi 1878,91 zł brutto, czyli 1709,81 zł netto. Jeśli potwierdzi się prognozowana, 4,9-procentowa waloryzacja, świadczenie wzrośnie do 1970,98 zł brutto, tzn. 1790-1800 zł netto.

Oczywiście, także na ten rok rząd zaplanował wypłatę trzynastych i czternastych emerytur.

Ważną zmianą w 2026 r. będzie także podwyższenie limitu dochodu przy rencie wdowiej. ZUS określa maksymalny próg, powyżej którego wypłacane świadczenie jest zmniejszane lub zawieszane. Od marca limit ten może wzrosnąć do ok. 5911 zł brutto (4900 - 5000 zł na rękę).

To bardzo dobra wiadomość dla ponad 900 tys. wdów i wdowców. Wiele z tych osób obecnie traci część renty lub nie kwalifikuje się do świadczenia z powodu niewielkiego przekroczenia progu dochodowego.

W 2026 r. większe wsparcie otrzymają także rodziny, których bliscy odejdą. O 1 stycznia zasiłek pogrzebowy wynosi już nie 4000 zł, a 7000 zł. Natomiast od 1 marca będzie waloryzowany, jeśli inflacja w 2025 r. przekroczyła 5 proc. (tego jeszcze nie wiemy).

Poza tym państwo kontynuuje w tym roku programy społeczne, jak np.: Rodzina 800 plus, Program Aktywny Rodzic, Dobry Start czy finansowanie składek ubezpieczeń społecznych dla osób na urlopie macierzyńskim i wychowawczych.

Ważne zmiany czekają także przedsiębiorców i to jest m.in. podwyżka ZUS-u. Łącznie składki na ubezpieczenia społeczne dla prowadzących np. jednoosobową działalność wyniosą w tym roku 1926,76 zł, przy czym składka na ubezpieczenie chorobowe (138,47 zł) jest dobrowolna. Z takim obciążeniem muszą się liczyć przedsiębiorcy opodatkowani według skali podatkowej, podatkiem liniowym oraz ryczałtem od przy-

chodów ewidencjonowanych, którzy nie korzystają z żadnych ulg w ZUS oraz nie pozostają w zbiegu z innymi tytułami do ubezpieczenia.

Rewolucyjne zmiany czeka biznes w podatkach, ponieważ dojdzie im nowy obowiązek podatkowy - KSeF.

To teraz wśród przedsiębiorców gorący temat. - Krajowy System e-Faktur to ogólnopolska platforma teleinformatyczna, swoisty centralny rejestr faktur, dzięki czemu podatnicy i KAS będą mieli wsparcie m.in. w prawidłowym rozliczeniu przede wszystkim podatku VAT - mówił w rozmowie z nami Grzegorz Łysio, dyrektor IAS w Bydgoszczy. - Będzie służyła do wystawiania, odbierania i przechowywania faktur VAT. To system, do którego stosowania będą zobowiązani wszyscy podatnicy VAT. Będą dwa etapy wdrażania, pierwszy podstawowy to 1 lutego 2026 r., ale w przypadku wystawiania faktur będą zobowiązani podatnicy,

których sprzedaż w 2024 r. wynosiła co najmniej 200 mln zł. Jednak, jeśli chodzi o przyjmowanie faktur, obejmie wszystkie podmioty, które wykorzystują faktury w biznesie. Drugi etap to zaś 1 kwietnia 2026 r. i będzie już dotyczył wszystkich przedsiębiorców.

Wprowadzenie obligatoryjnego KSeF wiąże się ze skróceniem podstawowego terminu zwrotu VAT z 60 dni do 40 dni.

Niższe limity dotyczące amortyzacji i leasingu samochodów

Z informacji, które specjalnie dla nas przygotowała Kujawsko-Pomorska Krajowa Administracja Skarbowa, wynika także, że od 1 stycznia został podwyższony limit zwolnienia z VAT do 240 000 zł. Dotychczas podatnicy mogli korzystać z tzw. zwolnienia podmiotowego w przypadku, gdy nie przekroczyli progu sprzedaży 200 tys. zł w poprzednim i bieżącym roku. Dla rozpoczynających nadal będzie obowiązywało liczenie pułapu w proporcji. Będą oni mogli skorzystać ze zwolnienia, jeśli przewidywana przez nich wartość sprzedaży nie przekroczy kwoty 240 tys. zł w proporcji do okresu prowadzonej działalności gospodarczej w danym roku.

Ponadto od 2026 roku, zarówno w podatku dochodowym od osób fizycznych (PIT), jak i w podatku dochodowym od osób prawnych (CIT), zmniejszył się limit - ze 150 000 zł do 100 000 zł - dotyczący samochodów osobowych, jeśli emisja CO2 silnika spalinowego samochodu osobowego, określona na podstawie danych zawartych w centralnej ewidencji pojazdów, jest równa lub wyższa niż 50 g na kilometr. Zatem odpisy amortyzacyjne od tych samochodów zaliczane do kosztów uzyskania przychodów zostały ograniczone do 100 000 zł. Ten nowy limit dotyczy również opłat ponoszonych przez podatników m.in. z tytułu umów leasingu operacyjnego.

Od tego roku zmienił się także sposób ustalania górnej granicy uprawniającej do prowadzenia działalności nieewidencjonowanej. Kwartalnie to 225 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę. Zatem działalności nierejestrowe mogą prowadzić osoby, których przychody z biznesu nie przekroczą w danym kwartale 10 813,50 zł. Biznes nierejestrowy (nierejestrowany, nieewidencjonowany) to drobna działalność zarobkowa osób fizycznych, która nie wymaga rejestracji firmy. Nie wymaga wpisu do CEIDG, czyli Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. ©

W artykule opisałyśmy najważniejsze i pewne zmiany w 2026 roku. Tych procedowanych nie podajemy, żeby nie uprzedzać faktów, ale będziemy o nich - jak zawsze - informować na bieżąco.

Alicja Polewska

SPADŁ
I CICHÓ LEGŁ

Agata mówi o nim krótko: biały głupek. Halina wzdycha: normalnie ciężko mi się chodzi, ale kiedy zalegnie, to już zupełny dramat. Irena macha ręką: no nie wyjdę z domu i już.

Śnieg.

Co roku marzymy o białym Bożym Narodzeniu rodem z celuloidowej taśmy made in Hollywood. Bo wtedy światełka się ładnie skrzą i dzwonią dzwonki u sań, a dzieci się mniej nudzą, kiedy pada śnieg. Do tego dochodzi narodowy sport obowiązkowy, czyli zimowa wyprawa na narty do stolicy Tatr. To plus standardowe narzekanie na: tłok na zakopiance, ceny „u górala”, kolejki do fiaszów z Palenicy Białczańskiej i z powrotem. A i jeszcze „zima zaskoczyła drogowców”. Buty białe od soli, samochody brudne od brei.

Nie było White Christmas.

- Kiedyś to były zimy, nie to co teraz! Pani, jak zaczęło padać tak na Wszystkich Świętych, to potrafiło do Wielkanocy trzymać. Człowiek od razu zdrowszy był, bo zima wytłukła te wszystkie wirusy i bakterie, a teraz - patrz pani - zimy nie ma, tylko takie coś pojesienne, to i wszyscy chorują na potęgę; grypy, covidy i inne raki się z tego biorą - sędziwy mężczyzna dziarsko maszeruje z kijkami, kiedy jednak przystaje lekko zadyszany, widać, że nawet ten niezbyt długi spacer jest dla niego wysiłkiem. - To przez pogodę, pani, przez tę pogodę - przekonuje.

- Dlaczego nie lubisz śniegu? - pytam Agatę. - Wokół robi się tak bajkowo. Szkoda, że tego nie widzisz.

- Bo nie - odpowiada. Kiedy tylko wyczuje pod stopami, że coś leży na chodniku, zaczyna drobić i panicznie chwytą mnie pod ramię. Kilka razy wywinęła orla, więc teraz robi wszystko, żeby się to nie powtórzyło. Nie ufa żadnym antypoślizgowym podszwom ani raczkom dopinanym do zimowych butów. - Biały głupek - mruczy pod nosem. - Nigdzie nie idziemy! - zastrzega.

Fakt. Ślisko. Mało komfortowo.

Zima więzi.

Komunikaty pogodowe straszą już na kilka dni przed, że będzie biało/wiało/padało/zalegało, więc mniej sprawni szykują się na „swoją” wojnę z naturą. Bywa, że przez kilka dni tkwią przy oknie, patrząc na sunące saneczki dzieci. Też kiedyś tak szusowali, maszerowali dziarsko przez zaspy i zawieje. Cieszyli się padającymi płatkami. Patrzą...

Jeszcze cieszy mnie, kiedy pada śnieg. Jeszcze weźmiemy Agatę na spacer, złapiemy ją z obu stron i pójdziemy niczym trojka przez puchowy tren. Pokiwam do Ireny, która dyskretnie uchyliła firankę w oknie na trzecim piętrze. Pomogę Halinie przejść przez te zwały przy krawężniku na drugą stronę jezdni. Jeszcze dam radę.

Adam Bula

WIDOK NA NOWY ROK PRZEZ
ROZBITE OKNO OVERTONA

Rok 2026 to nie będzie czas miękkiej gry. Jeśli mamy go przetrwać, nie możemy już tracić energii na szurów, wciskających nam tematy, które nie powinny podlegać dyskusji. Bo co tu dużo gadać: wschodnie hordy znów ruszyły na Zachód i znów przyjdzie nam robić za przedmurze cywilizacji. Dokładnie jak za I Rzeczpospolitą, prawie dokładnie jak u Tolkiena.

Dziś szlachtą jest każdy Polak, który jeszcze umie czytać, albo - ambitniej - potrafi ogarnąć ze zrozumieniem choć z pół strony tekstu pisanego. Wiecie, na czym polega demokracja? Na tym, że współczesna „czworakowa hołota” nie znajduje się w swoim „podłym stanie” z urodzenia, tylko z wyboru. Bo nie mówię o tym, że ktoś urodził się mądrzejszy albo dostał w domu większy kapitał kulturowy na start. Mówię o tej części społeczeństwa, która nie ogarnia rzeczywistości na poziomie kursu wiedzy o społeczeństwie z 5 klasy podstawówki. Bo pogląd o świecie zaciąga już tylko z tiktokowych shortów, lasujących im mózg do szczytu.

Reszta musi znów ruszyć na szaniec, sięgając po sprawdzone przez przodków naszych sposoby. Z barbarzyńską hordą się nie dyskutuje o wolności słowa i cywilizacyjnych pryncypiach. Hordę się wycina w pień, jeńców nie biorąc. Choć przynajmniej nie trzeba już machać szablą. Wystarczy ordynów zakneblować, pozbawiając ich całkiem naszej uwagi. Na pohybel im.

O czym ja gadam? Zaliczyliśmy właśnie pierwszą zmasowaną agresję - na TikToku właśnie - skierowaną bezpośrednio do naszych dzieci. Sztuczne śliczne panny, udające młode polskie patriotki, w koszulkach z orzełkami masowo powtarzają tam tekst, że choć nigdy nie żyły w wolnej Polsce, to wiedzą na pewno, że jak wyjdziemy z Unii Europejskiej, to będzie nam lepiej.

I tu sprawa jest prosta: albo mamy państwo, którego służby są w stanie zneutralizować taką zewnętrzną agresję, albo już przegraliśmy to, co mądrze się nazywa „wojną kognitywną”, która na „drabinie eskalacyjnej” jest niewiele poniżej „progu kinetycznego”. Tak czy siak, to jest wojna.

A jak na każdej wojnie, najgroźniejsza jest V kolumna - i tu jest praca dla nas. Nie mamy już kom-

fortu przyzwalać na bezkarne wymądrzanie się ewidentnym ruskim onucem i wszelkiej maści pożytecznym idiotom. Koniec gadki o „wolności słowa”, ponieważ wolność słowa nie istnieje bez odpowiedzialności za to słowo. Kojarzyliście Braci Kamratów? To takich dwóch „stalinowsko-faszystowskich”, prorosyjskich szurów, od lat nadających w swoim niszowym ścieku. Nie kojarzyliście? No to skojarzycie, bo do studia zaprosił ich Krzysztof Stanowski, ten, co to miał zrobić medium nowej jakości. Więc Bracia Kamraci mogli bredzić swoje nienawistne brednie, korzystając z milionowych zasięgów „Kanału Zero”.

Stanowski się tłumaczy z promowania groźnych wariatów, mając buźkę wypchaną frazesami o wolności publicznej debaty. Na litość, a znanie z historii kogokolwiek, kto szkodził sprawie niepodległości, nie robiąc za patriotę pełnego dobrych intencji? Dziś nie potrzeba już złota z kiesy Katarzyny, dziś złoto robi się na zasięgach, a najlepsze zasięgi robi się rozbijając polskie okno Overtona. Tutaj też najwięcej jest dziwnych interesariuszy, którzy chętnie wspierają takie działania.

Piszę tylko do szlachty, więc krótko, na kliknięcie w przeglądarcie: okno Overtona to model opisujący zakres pomysłów i poglądów, uznawany za społecznie akceptowalny w danym czasie. Można go przesuwac, by wprowadzać nowe, początkowo radykalne idee do głównego nurtu debaty publicznej. Polega to na stopniowej zmianie percepcji ludności poprzez media i działania społeczne, aż idee spoza okna staną się „rozsądne”, „popularne” i w końcu „politycznie do przyjęcia”.

•nie pomagajmy Ukrainie *szczepionki szkodzą *Polexit jest do dyskusji *nie ufaj lekarzom *Ukraińcy są groźniejsi od Rosjan *w Oświęcimiu nie było krematoriów *musimy bronić zachodniej granicy (najnowsze, prezydent rzucił w Poznaniu).

To kwestie, które jeszcze niedawno znajdowały się na skraju, tam gdzie w modelu Overtona są poglądy „nie do pomyślenia”. Setki takich akcji, jak promowanie Braci Kamratów, wspieranych setkami tysięcy postów opłacanych trolli i botów, z dnia na dzień robią z tego tematy „radykalne”, na prostej ścieżce do propozycji „rozsądnych”.

Więc budźcie się ludzie, bo larum grają. Trzeba nam dalej zasuwać, bo ktoś musi zapłacić za całe to żelastwo dla armii, ale to tylko część zadania. Państwo (nie rząd Tuska czy Morawieckiego) mamy jakie mamy, ciągle bardziej z kartonu. I ono nie ustoi samo z siebie. Nie przy takiej zmasowanej, sieciowej agresji.

Grzegorz Braun to skutek, nie przyczyna.

Otrzymałem od prezydenta informację po rozmowie z udziałem m.in. prezydentów USA i Ukrainy, prześlemy KPRP informację o rozmowach europejskich liderów. być może w styczniu trzeba będzie podejmować decyzje ws. Ukrainy, będę liczył na pilne spotkanie z prezydentem, ważna koordynacja działań na arenie międzynarodowej

Na Suwalszczyźnie czas płynie inaczej. Podczas gdy jedni kończą świąteczny maraton, inni dopiero się do niego przygotowują. Święta Bożego Narodzenia u staroobrzędowców przychodzą 13 dni później niż u katolików, post trwa dłużej, a radość z narodzenia Chrystusa nie kończy się po dwóch dniach

Anna Gryza-Aneszko

ŚWIĘTA W RYTMIE STAREJ WIARY

Staroobrzędowcy to jedna z najbardziej charakterystycznych mniejszości religijnych północno-wschodniej Polski. Od wieków pielęgnują własny rytm życia, w którym wiara, praca i wspólnota tworzą nierozdzielalną całość.

Historia staroobrzędowców zaczyna się w XVII wieku w Rosji. To wtedy car i patriarcha Nikon wprowadzili reformy w Cerkwi prawosławnej, których część wiernych nie zaakceptowała. Odrzucenie zmian oznaczało prześladowania, a często konieczność ucieczki.

- Staroobrzędowcy to wyznawcy prawosławia, którzy nie przyjęli reform XVII wieku. W trosce o ocalenie własnej wiary musieli uciekać - jedni na Syberię, inni na zachód, m.in. na tereny dawnej Rzeczypospolitej - tłumaczy Krzysztof Snarski, historyk z Muzeum Okręgowego w Suwałkach. - Polska była wówczas uznawana za kraj bardzo tolerancyjny i bardzo otwarty na różne mniejszości.

Uznawali tylko pracę i modlitwę

Osadnictwu starowierców sprzyjali polscy magnaci, którym zależało na zagospodarowaniu obszarów słabo zaludnionych. I tak w II połowie XVIII wieku wyznawcy starej wiary pojawili się na Suwalszczyźnie - w regionie Augustowa, Suwałk i Sejnu. Pierwsze osady powstały w Pogorzelu i Głębokim Rowie, a kolejne w Wodzieńkach i Łopuchowie. Nowi osadnicy dostawali ziemie trudne do uprawy, ale niezwykle malownicze. Ich religijna surowość zaś szła w parze z etosem ciężkiej pracy.

- Uznawali tylko pracę i modlitwę oraz oczekiwanie na koniec świata - podkreśla Snarski. - Byli bardzo pracowici, więc szybko zaczęli prosperować.

Jak wskazuje historyk, dowodem ich zamożności była m.in. kamienna, bita droga przebiegająca przez Wodzieńki czy wysokość podatków płaconych w krążkach torfu. W porównaniu do sąsiednich wsi różnice były ogromne.

Sercem wspólnoty była molenna - dom modlitwy. Do dziś w Wodzieńkach można oglądać



Krzysztof Snarski, historyk z Muzeum Okręgowego w Suwałkach

jedną z najpiękniejszych drewnianych molenn w regionie.

Poszczą przez ponad 260 dni roku

Staroobrzędowcy posługują się kalendarzem juliańskim. Oznacza to, że ich Boże Narodzenie przypada 13 dni po świętach katolickich. Wigilia obchodzona jest 6 stycznia.

- Świętowanie Bożego Narodzenia poprzedza bardzo rygorystyczny post. To nie jest radosne oczekiwanie, jak adwent w kościele zachodnim - podkreśla Snarski. - To przygotowanie, czas oczyszczenia ciała i umysłu. Post powinien być prawdziwy w sensie jakościowym i ilościowym. Patrząc przez optykę kościoła zachodniego, to mamy jeden wielki post, w którym próbujemy jakoś się tam zachowywać, odmawiamy sobie czegoś. W Wigilię pościmy tylko ten jeden dzień. Natomiast staroobrzędowcy przywykli do poszczenia mają tych postów w takim najbardziej radykalnym wymiarze ponad 260 dni roku.

Wieczera wigilijna ma charakter głęboko symboliczny. Na stole pojawiają się potrawy znane także z innych tradycji wschodnich: kutia, dania z makiem, ryby oraz kisiel owsiany.

- Kisiel owsiany dziś wydaje się nam niemal niejadalny. Taki surowy, naturalny, bez cukru. Ale to właśnie on był elementem postnej tradycji - wskazuje historyk.

W kolędach ważniejsza od melodii jest treść

Najważniejsze jednak nie jest jedzenie, lecz wspólnota. Święta zaczynają się w rodzinie, a następnie przenoszą do molenny (świątyni staroobrzędowców). Centralnym punktem świąt są długie i uroczyste nabożeństwa. Zachowują one dawne formy liturgiczne, charakterystyczne śpiewy. Modlitwa i kontemplacja mają większe znaczenie niż zewnętrzne formy świętowania.

- Kilka razy byłem na takich ceremoniach - różnica w czasie jest widoczna. Nabożeństwa są bardzo długie - mówi Snarski. - U katolików są kolędy, jest ta radość, a staroobrzędowcy, mam wrażenie, próbują przeżyć tę radość głębiej, intensywniej. To celebrowanie, nie tylko obrzęd.

U staroobrzędowców istotnym zwyczajem również jest i kolędowanie, i odwiedziny, ale mają one bardziej religijny niż rozrywkowy charakter. Kolędnicy śpiewają dawne pieśni o narodzeniu Chrystusa, niosąc życzenia zdrowia i pomyślności. W niektórych wspólnotach praktykowane jest także obdarowywanie się drobnymi upominkami, zwłaszcza dziećmi.

- Dawniej obdarowywano się na przykład jabłkiem - symbolem płodności i dobrobytu. Słowo w kolędzie było darem, życzeniem urodzaju i pomyślności - tłumaczy Snarski.



Ikonostas w świątyni klasztornej staroobrzędowców w Wojnowie. Początki klasztoru sięgają 1836 roku, kiedy to nad brzegiem jeziora Duś powstała mała pustelnia

Kolędnicy śpiewali pieśni, w których ważniejsza od melodii była treść - błogosławieństwo dla gospodarzy.

Staroobrzędowców jest coraz mniej

Życie w katolickim otoczeniu bywa dla staroobrzędowców wyzwaniem. Ich święta nie są dniami wolnymi od pracy, co zmusza do kompromisów.

- Oni często świętują dwa razy: z katolikami i potem po swojemu. To nie zawsze jest dla nich łatwe - zauważa Snarski.

Dawniej wzajemny szacunek w mieszanych społecznościach był normą. Gdy przypadała staroobrzędowa Wigilia, mieszkający po sąsiedzku katolicy unikali hucznych zabaw.

- Każdy wiedział, czego się spodziewać po sąsiedzie. Religie funkcjonowały obok siebie - mówi Snarski.

Dziś staroobrzędowców jest coraz mniej. Szacuje się, że ochrzczonych w molennach może być około dwóch tysięcy osób, ale aktywnie praktykujących znacznie mniej.

- Trudno to dokładnie policzyć. Wielu wybiera to, co wygodniejsze, albo w ogóle rezygnuje z praktyk - przyznaje Snarski.

Młodsze pokolenia mają szczególnie trudno. Długie nabożeństwa, archaiczny język i surowe zasady wymagają ogromnego zaangażowania.

Współcześnie można wyróżnić trzy główne ośrodki sta-

roobrzędowców w Polsce. Pierwszy to ośrodek suwalski, skupiony wokół parafii w Suwałkach. Obejmuje on miasto oraz okoliczne wsie Suwalszczyzny, a także północno-wschodnią część regionu - od Wodzieńki i Łopuchowa przez okolice Sejnu.

Drugim ważnym skupiskiem staroobrzędowców jest ośrodek augustowski, którego centrum znajduje się w Gabowych Grądach. Obejmuje on praktycznie cały powiat augustowski, gdzie staroobrzędowcy tworzą zwarte i aktywne wspólnoty.

Trzeci ośrodek to Mazury, z miejscowością Wojnowo w gminie Ruciane-Nida, gdzie od pokoleń mieszkają tzw. staroobrzędowcy mazurscy. W latach 20. i 30. XX wieku nastąpiła jednak znaczna emigracja mieszkańców tych terenów - głównie do Hamburga oraz innych regionów Niemiec. W efekcie lokalna parafia mazurska ożywia się szczególnie w okresie świątecznym, kiedy potomkowie emigrantów przyjeżdżają w rodzinne strony, do swoich dawnych miejsc zamieszkania.

Z Suwalszczyzny wyjechali do USA

- Warto również wspomnieć o emigracji staroobrzędowców z Suwalszczyzny do Stanów Zjednoczonych - wskazuje Snarski. - Jak podkreśla Jeffrey Hollman, profesor Uniwersytetu Pensylwanii, w USA żyje obecnie około tysiąca osób po-

chodzących z tego regionu, które bardzo rygorystycznie przestrzegają zasad swojej wiary. Tworzą one silną i zwartą wspólnotę, pielęgnując tradycje religijne oraz kulturowe.

Podobnie jak polska Polonia w Chicago manifestuje swoją tożsamość przez stroje podhalańskie i folklor, tak również staroobrzędowcy z Polski w Stanach Zjednoczonych zachowują swoją odrębność, przywiązanie do tradycji oraz silne poczucie wspólnoty.

Mimo zmian, jakie zaszły na przestrzeni lat, Boże Narodzenie pozostaje dla staroobrzędowców czasem wyjątkowym. Momentem, w którym tradycja wygrywa z codziennością.

- Święta zatrzymują nas w czasie. Pozwalają ponownie odczytać znaczenie postu, wspólnoty i umiaru - podsumowuje Krzysztof Snarski.

Boże Narodzenie u staroobrzędowców to czas skupienia, modlitwy i umacniania więzi rodzinnych oraz wspólnotowych. Zachowanie dawnych obrzędów i prostoty świętowania stanowi dla nich wyraz wierności wobec tradycji przodków i duchowego dziedzictwa. W świecie nadmiaru i pośpiechu staroobrzędowy rytm świąt staje się cichą lekcją uważności. Przypomnieniem, że radość nie zawsze rodzi się z pełnego stołu, ale z ciszy, modlitwy i bycia razem.

CZYTELNIA

Jorge Luis Borges zaprasza
do literackiego labiryntu

„Zdarzyło się to - zaczyna Jorge Luis Borges (1899-1986) opowiadanie »Ten drugi« - w lutym 1969 roku w Cambridge, na północ od Bostonu. Nie opisałem tego od razu, bo chciałem szybko zapamiętać, żeby nie postradać zmysłów. Teraz, w roku 1972, sądzę, że jeśli opiszę te zdarzenia, inni będą je czytać jak opowiadanie i może z biegiem lat i dla mnie się tym staną. (...)»

Była może dziesiąta rano. Siedziałem na swojej ławce nad rzeką Charles. O jakieś pięćset metrów na prawo ode mnie wznosił się wysoki budynek, którego nazwy nigdy nie poznałem. Szara woda niosła długie kawałki lodu. Nieuchronnie rzeka nasunęła mi myśl o czasie. Tysiącletni wizerunek Heraklita. Ostatniej nocy spałem dobrze; wykład, który wygłosiłem poprzedniego popołudnia, chyba zdołał zainteresować studentów. Nie było nikogo w zasięgu wzroku”.

Ścieżki, ogrody, biblioteki

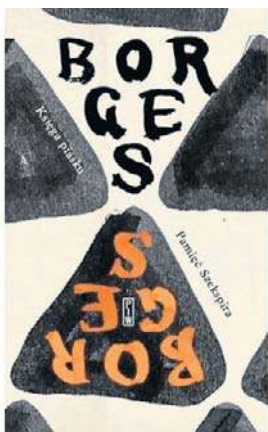
Ten fragment dobrze oddaje Borgesowskie styl i metodę. Fabuła, głęboko zanurzona w oceanie erudycji, pełna dygresji, skojarzeń, jest spleciona, ale pozostaje jasna. U Borgesa bowiem każde zdanie jest precyzyjne, klarowne i zrozumiałe, ale wyrażone tak dziwnymi środkami, że żaden inny autor by na to nie wpadł. „To wielość w jedności, nieskończoność i jej różne formy, odmienne warianty przyszłości, rozwidlające się ścieżki, ogrody, biblioteki. Przeświadczenie, że nie ma jednego kierunku, w jakim mogą potoczyć się zdarzenia, nic nie jest z góry założone i nie wiadomo, od czego to zależy. Pasjonująca literatura” - przekonywał tłumacz Borgesa, Andrzej Sobol-Jurczykowski (1941-2020).

W tomie, na który składa się 13 opowiadań z „Księgi piasku” i „Pamięci Szekspira”, argentyński pisarz, swobodnie wykorzystując wątki kulturowe, historyczne, literackie i filozoficzne, podejmuje tematy sobowtóra, miłości, przeznaczenia, domniemanej herezji, odwiecznych, składających się z jednego wyrazu dzieł czy niepoznawalnej i fascynującej księgi, nieprzebranej jak piasek.

Borgesiana jako nowy gatunek

Owa „mnogość” wyobrażeń i wątków to nie przypadek - Borges wzrastał w kuliście książek i erudycji. Już ponoć jako siedmioletek napisał opowiadanie wzorowane na „Don Kichocie”. Gdziekolwiek się znalazł, jego właściwym życiem była Biblioteka. Nawet ślepotą nie odwrócił go od książek, przeciwnie, nieustrudzenie je hołubił dzięki znajomym (lektorem ociemniałego Borgesa był współautor „Słownika miejsc wyobrażonych” Alberto Manguel).

W 1919 r. pisarz wyjechał z Argentyny do Hiszpanii, gdzie publikował utwory poetyckie w prasie i wydawał zbiory esejów. Największą sławę przyniosły mu „fikcje”: sześć tomików krótkich próz wymykających się wszelkim gatunkom, a może lepiej powiedzieć: ustanawiające nowy gatunek: „Powszechna historia nikczemności” (1935); „Fikcje” (1944); „Alef” (1949); „Raport Brodiego” (1970); „Księga piasku” (1975) i „Pamięć Szekspira” (1983). margra



Jorge Luis Borges,
„Księga piasku. Pamięć Szekspira”, wyd. PIW,
Warszawa 2025,
cena 49 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

VIKI GABOR

Jest mega
happy

W minioną sobotę pojawiło się nagranie mające pochodzić z romskiego ślubu piosenkarki. Zamieścił je dziadek domniemanego męża wokalistki. „Viki Gabor i mój wnuczek Giovanni pobrali się według tradycji romskiej” - napisał Bogdan Trojanek, lider zespołu Terne Roma. Kilka godzin później nagrania zniknęły z sieci ze względu na negatywne reakcje internautów. - Nie spodziewałem się takiego zachowania ludzi. Dla spokoju Viki i mojego wnuka usuwam nagrania. Oni to strasznie przeżywają - powiedział Trojanek Pudelkowi. Głos w sprawie zaślubin zabrała w końcu sama Viki, która skomentowała całą sytuację na swoim Instagramie. „Tak, zaręczyłam się i jestem mega happy” - napisała.

SARA KUBICKA

Wraca
na wybieg

Chociaż celebrytka od dawna już nie pracuje jako modelka, okazuje się, że niebawem może się to zmienić. Kubicka napisała na Instagramie, że niedawno odwiedziła ją dawna agentka. „Gdy mnie zobaczyła, zadzwoniła do dyrektora mojej agencji i powiedziała: »Ona musi wrócić do roboty«” - wyznała. A ponieważ agencja należała, Kubicka w końcu uległa. „Nie będę tak jak kiedyś latać 5 razy w tygodniu na sesje, bo przede wszystkim jestem mamą teraz, ale czemu nie, jeśli raz na jakiś czas dostanę za*ebistą sesję i na przykład będę musiała polecić do Nowego Jorku czy do Miami. Wtedy mogę wziąć Leosia, który zaraz będzie się uczył języka po angielsku” - oznajmiła.

JACEK KOPCZYŃSKI

Miał smutny
ślub

Po rozstaniu z Patrycją Markowską aktor ułożył sobie życie z nową partnerką - Agnieszką Kustosz. W połowie grudnia para powiedziała sobie sakramentalne „tak”. Kiedy Kopczyński zamieścił kilka zdjęć ze ślubu w swych social mediach, internauci zwrócili od razu uwagę, że panna młoda jest na nich smutna. Zirytowany aktor wy-



Agnieszka Kaczorowska opowiedziała, jakie ma relacje ze swoimi córkami:cieple i czułe

jaśnił sytuację. „Cztery godziny przed ślubem dowiedzieliśmy się, że mój ojciec, który kochał mnie, ja go kochałem przez 43 lata mojego życia... Ojciec, ojczym w zasadzie, bardzo źle się poczuł. (...) Nieestety, podczas przyjęcia weselnego dowiedzieliśmy się, że zmarł. Więc sami rozumiecie, że nie było do śmiechu” - napisał.

KATARZYNA CICHÓPEK

Buziaczki
z Chin

Podczas gdy wielu spodziewało się, że prezenterka i Maciej Kurzajewski pojawią się na sylwestrze Polsatu, celebrycka para wołała świąteczny odpoczynek. Małżonkowie wybrali się w podróż do Chin. Najpierw przebywali w Shenzhen, potem pojechali pociągiem do Hongkongu. Zamiast typowych turystycznych atrakcji Cichopek i Kurzajewski postanowili cieszyć się spokojnymi spacerami po mieście, słuchając jego dźwięków i smakując lokalne potrawy. Kolejnym przystankiem podróży okazała się wyspa Hainan, nazywana „chińskimi Hawajami”. Nie zabrakło oczywiście uroczych kadrów i buziaczków przed obiektywem telefonu.

AGNIESZKA
KACZOROWSKAWyznacza
granice

Tancerka była niedawno gościem programu „Life No

Make Up”, prowadzonego przez Małgorzatę Ohme. Psycholog zapytała ją, jaką jest mamą dla swoich córek: sześciolatniej Emilii i czteroletniej Gabrieli. - Jestem ciepła: przytulajmy się, pocałujmy się, jest dużo takiej czułości, miłości i bliskości. Każda z moich dziewczynek ma trochę inaczej, każda czego innego potrzebuje, ale jestem też taka, że zasad trzeba się trzymać i bardzo tego pilnuję, więc one, mam nadzieję, czują się w tym bezpiecznie, bo wierzę w to, że dzieci, które mają granice i zasady, mają poczucie bezpieczeństwa - powiedziała Kaczorowska.

ALICJA BACHLEDA-CURUŚ

Spacerowała
po Krakowie

Choć Alicja od wielu lat mieszka w Los Angeles, zazwyczaj na Boże Narodzenie wraca w rodzinne strony. I tym razem aktorka postanowiła spędzić w Polsce ostatnie dni 2025 roku. Poza wybraniem się na zamkowy bankiet do Jana Lubomirskiego, Bachleda-Curuś znalazła czas na wieczorne spacer po Krakowie, wizyty w znanych restauracjach oraz spotkania z rodziną i znajomymi. Miała okazję zobaczyć się m.in. z Jonathanem Tybelem, który ma polskie pochodzenie i również lata temu wyruszył na podbój Hollywood. Ma na koncie kilka występów u boku gwiazd kina, jest także dyrektorem wykonawczym w fundacji European ArtEast Foundation w Londynie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji, ale unikać pośpiechu...

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja pomogą ci rozwiązać drobny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem postanowisz to uczcić.

Baran (21.03 - 19.04)

Kontakt z kimś dawno niedzianym przyniesie inspirację. Horoskop dzienny na piątek mówi, że słowa będą miały wyjątkową moc.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny wróży, że mały gest wobec bliskich poprawi atmosferę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Wyróżniać Cię będzie charyzma. Horoskop na dziś mówi, że czeka Cię dobry dzień na twórcze działania.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządkowanie spraw da ci ulgę. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o szczegóły, lecz nie krytykować siebie zbyt surowo...

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach jest możliwa, jeśli jasno wyrazisz potrzeby. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.

Panna (23.08 - 22.09)

Intensywne myśli warto przekuć w plan. Ale horoskop na dziś przypomina, że nie wszystko musi wydarzyć się natychmiast.

Waga (23.09 - 22.10)

Chęć zmiany popycha cię do działania. Horoskop dzienny na piątek wróży, że krótka podróż lub nauka czegoś nowego doda Ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga cierpliwości, ale efekty są blisko. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać doświadczeniu i swojemu rytmowi działania.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowym pomysłem zaskoczysz kogoś bliskiego. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać autentycznie, bez potrzeby aprobaty.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość jest twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek radzi posłuchać snów lub muzyki, by odnaleźć wewnętrzny spokój.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe.

ROZWIĄZANIE: NOWY ROK POGODNY, ZBIÓR BĘDZIE DORODNY.

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 grudnia 2025 roku,
w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia,
zakończyła swoje życie**Stanisława
Kiernikiewicz**Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek
5 stycznia 2026 roku o godzinie 13.00
na cmentarzu Łostowickim.

Pożegnanie w kaplicy cmentarnej o godzinie 12.30.

Pograżeni w smutku
Siostra z Mężem

0011457757

Z głębokim żalem informujemy,
że dnia 25 grudnia 2025 r. zmarł**Mariusz Sitarz**

lekarz ginekolog

Pogrzeb odbędzie się
w dniu 5 stycznia 2026 r. o godzinie 11.30
na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.

Pograżona w smutku

Rodzina

Prosimy zamiast kwiatów
o wsparcie schroniska „Ciapkowo”.
W trakcie pogrzebu będzie dostępna puszką na datki.

0011457352

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 28 grudnia 2025 roku zmarła
nasza ukochana Mama, Babcia, Prababcia i Teściowa**Helena Jędrzejczyk**

lat 91

Msza święta pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 5 stycznia 2026 roku o godzinie 10:00
w Kościele Pw. Św. Ojca Pio przy ulicy Przemyskiej 21.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po mszy świętej
na Cmentarzu Łostowickim o godzinie 12:00.W smutku pograżeni
Syn, Wnuki i Prawnuki z Rodzinami

0011457565

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 19.12.2025 zmarła moja kochana Mama i Babcia

Ś + P

Urszula ChmielMsza święta odprawiona zostanie
dnia 07.01.2026 r. o godzinie 12:00
w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.Uroczyste odprowadzenie do grobu nastąpi po Mszy Św.
na cmentarzu komunalnym w Gdyni Witominie
o godzinie 13:00Pograżona w smutku
Rodzina

0011457159

Jedenasty Dakar Kazberuka. Z wagi ciężkiej do lekkiej

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl**Po raz jedenasty w Rajdzie
Dakar wystartuje Jarosław
Kazberuk. Swoją przygodę ze
ściganiem po pustyniach roz-
począł w 2002 roku, gdy
w toyocie rywalizował razem
z Martyną Wojciechowską.**Jarosław Kazberuk w so-
botę wystartuje w mieście
Yanbu w Arabii Saudyjskiej
w kolejnej odsłonie Rajdu Da-
kar. Dla naszego rajdowca bę-
dzie to już jedenasty start
w tym największym na świecie
rajdzie.Tegoroczny Rajd Dakar od-
będzie się po raz 48. Po raz
pierwszy rajd wystarto-
wał w 1979 roku na trasie z Pa-
ryża do Dakaru, później trasę
przeniesiono zachowując na-
zwę rajdu do Ameryki Połu-
dniowej. W tym roku będzie
miał miejsce w Arabii Saudy-
jskiej, a udział w nim weźmie re-
kordowa liczba Polaków - 29
zawodników w 17 pojazdach.Uczestników zmagania czeka
4900 km odcinków specjal-
nych, etap maratoński bez
wsparcia serwisu, dzień odpoc-
zynku w Rijadzie oraz naj-
dłuższy w rajdzie odcinek li-
czący 925 km. Oficjalna lista
zgłoszeń zawiera 325 pojazdów:
118 motocykli (FIM) i 207 zgło-
szeń (FIA) - 72 w klasie Ulti-
mate, 37 w klasie Challenger, 43
w klasie SSV, 8 w klasie Stocki
47 w klasie ciężarówek.

FOT. FACEBOOK/JAROSŁAW KAZBERUK

Jarosław Kazberuk ostatnio w Rajdzie Dakar jechał w ciężarówceJarosław Kazberuk swoją
przygodę w Rajdzie Dakar roz-
począł w 2002 roku, gdy ra-
zem z Martyną Wojciechowską
startował w toyocie land cru-
iser. Zajął wówczas w kategorii
samochodów 44. miejsce.
W kolejnych edycjach startował
najczęściej, bo siedmiokrotnie
w kategorii superciężkiej, czyli
ciężarówek. Po raz ostatni star-
tował jadąc w tatrze jamal.Polsko-czeska ekipa R-Six
Team w składzie Robert Szust-
kowski, Jarosław Kazberuk i Fi-
lip Škrobanek osiągnęła bardzodobre 18 miejsce na finiszu
rajdu, co jest najlepszym wyni-
kiem na Dakarze w historii pol-
skich drużyn w kategorii cięża-
rówek.- Konsekwentna, równa
jazda i realizacja planów, które
zakładaliśmy każdego dnia, do-
prowadziło nas to do mety.
Trzeba przyznać, że był to bar-
dzo dojrzały Dakar w naszym
wykonaniu. Osiągnęliśmy to,
co zakładaliśmy na początku,
czyli pierwszą dwudziestkę -
powiedział wówczas na mecie
dla dakar.pl Jarosław Kazberuk.Teraz białostocki kierowca
pojedzie w kategorii Challenger
obok Piotra Beaupre w bar-
wach zespołu Zioll Racfung
w pojeździe Can-Am.- To osiem tysięcy kilome-
trów w bardzo trudnych wa-
runkach, w wysokich tempera-
turach i o bardzo dużym obcią-
żeniu - mówi przed rajdem Ja-
rosław Kazberuk - Posiadam
sprzęt, który jest w stanie wbić
się w pierwszą dziesiątkę. Mam
nadzieję, że doświadczenie po-
zwoli zdobyć wysokie miejsce
w stawce. ©©

REKLAMA

0211246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

**nekrologi.net**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłać kartą kredytowąPrzez internet: ibo.polskapress.plW Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połężę 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach,
cała Polska, 518-878-010

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl**ŻALUZJE.** Rolety 501-005-692

OGRODNICZE

WYCINKA drzew i samosiej
tel. 723-894-857

INNE

REPRESJE w PRL. ODSZKODOWANIA
dla poszkodowanych i ich rodzin za
zbrodnie stalinowskie, aresztowania,
internowania i inne. Sprawy prowadzi
adwokat Jakub Tolasz tel. 577 742 274

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,**
tel.: 501-642-492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

PIŁKA NOŻNA REPREZENTACJA POLSKI W PÓŁFINALE BARAŻY DO MŚ 2026 ZAGRA W MARCU Z ALBANIĄ

Albania szykuje się na bitwę z Polską na Narodowym

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Barażowy mecz naszej piłkarskiej reprezentacji z Albanią w kwalifikacjach amerykańskiego mundialu, zaplanowany na 26 marca na Stadionie Narodowym, już dziś wzbudza wielkie emocje.

Warto zatem już na wstępie przypomnieć, że 10 września 2023 r. w Tiranie w eliminacjach mistrzostw Europy Albania pokonała Polskę 2:0 po golach Jasira Asaniego i Mirlinda Daku. Gospodarze pod wodzą Sylvinho wywalczyli bezpośredni awans do turnieju finałowego, a Biało-Czerwoni potrzebowali do tego barażów uzyskanych dzięki Lidze Narodów.

Urban pamięta Albanie

Albańczyków wciąż prowadzi brazylijski selekcjoner, u nas Fernando Santosa zastąpił Michał Probiez, a Probieza wymieniał Jan Urban, który do reprezentacji wprowadził normalność. Nasza kadra za jego kadencji nie poniosła porażki, dwukrotnie zremisowała z Holandią. Co prawda, słabo zaprezentowała się na wyjeździe z Malcią, ale zwyciężyła 3:2, no i dostała przestrożę i materiał do analizy.

Urban - jako piłkarz - pamięta podobny mecz, kiedy Polska była zdecydowanym faworytem, ale w Mielcu zawiodła i zremisowała 2:2 z Albanią. - Prowadziliśmy 1:0, a po przerwie nagle zrobiło się 1:2. Trzeba było ratować remis, co się powiodło, ale podział punktów z outsiderem uznano za kompromitację. Me-

dia nas nie oszczędzały - wspomina Władysław Żmuda, 91-krotny reprezentant kraju.

Urban wtedy nie zagrał, ale pojawił się na boisku od początku rewanżu, wygranego przez Polskę 1:0 po голу Zbigniewa Bońka, dzień wcześniej uczestnika finału Pucharu Europy Juventus - Liverpool z tragedią na Heysel w tle. Albania nie zaliczała się wtedy do czołówek w Europie, nie była nawet średniakiem, ale potrafiła zaskakiwać, a jej piłkarze pod względem wyszkolenia technicznego prezentowali się naprawdę ciekawie. W ostatnich latach ten kraj zmienił się niesamowicie, rozwija się, ale widać jeszcze pewne nawyki z epoki komunizmu. Piłka nożna robi Albanii bardzo dobrą reklamę, a do marcowego barażu z Polską o mundial 2026 Kukezinjte przystąpią jako finaliści Euro 2016 i 2024. W obu turniejach nie wychodzili z grupy, ale zostawiali korzystne wrażenie.

Jakości nieustannie przybywa

W 2016 roku we Francji swoją szansę dostał były piłkarz Jagiellonii, dziś napastnik Vllaznii Shkodra, Bekim Balaj. - Mielśmy charakterologicznie mocny zespół. Wygraliśmy z Rumunią, ale to nie wystarczyło, żeby awansować do 1/8 finału - mówi Balaj, który pamięta wspaniałe przywitania kadry w ojczyźnie.

W 2024 roku w Niemczech Albańczycy trafili do niesłychanie trudnej grupy. Z Włochami prowadzili 1:0, ale przegrali 1:2, z Chorwacją wyszarpali remis 2:2, a Hiszpanom ulegli 0:1.



Na PGE Narodowym reprezentacja Polski mierzyła się z Albanią ostatni raz 27 marca 2023 r. Skromne zwycięstwo (1:0) zapewnił nam gol Karola Świderskiego

- Trochę im brakowało szczęścia, bo jakościowo cały czas widać postęp. Sylvinho i jego sztab wykonują fantastyczną robotę. Mieszkają w Albanii, wszystkiego pilnują, latają po świecie i oglądają kandydatów do zespołu. A trzeba przyznać, że ich kadrowicze występują w mocnych ligach. Cechy wolicjonalne to wielki atut Albańczyków. Kilkaset lat nie mieli własnego państwa, nie było ich na mapach, ale język przetrwał. Piłka nożna

umacnia poczucie ich dumy narodowej i są gotowi na wielkie poświęcenia dla swojego kraju. Albania to waleczna reprezentacja, na pewno też dobrze poukładana taktycznie, w grze widać... włoskie trendy - mówi Daniel Łebek, trener od przygotowania motorycznego Naprzodu Jędrzejów, który jeszcze rok temu pracował w Bylis Ballshi, klubie albańskiej ekstraklasy. I na stadionach w Albanii często spotykał szkoleniowców z Italii.

Włoskie wzorce na każdym kroku

- Albańczycy wzorują się na włoskiej kulturze, włoskiej kuchni, to siłą rzeczy czerpią ile się da także z calcio. Berat Gjimsiti, kapitan drużyny narodowej, występuje w Atalancie, jego kompan ze środka obrony Elseid Hysaj w Lazio. Jak patrzyłem ostatnio, z Serie A Sylvinho powołał pięciu piłkarzy. Ma też zawodników z angielskiej Premier League, choćby Armando Broję z Burnley. Selekcjoner liczy

także na Mirlinda Daku z Rubina Kazań, który wbił nam gola w ostatniej konfrontacji w Tiranie. Szansę może dostać dobrze znany w Polsce Ernest Muci, były atakujący Legii Warszawa. Sylvinho widzi, że ten chłopak odżył w Trabzonsporze - dodaje Łebek, który zastanawia się, czy brazylijski trener może sięgnąć po Balaję, lidera strzelców albańskiej Kategorii Superiore.

Prawie 35-letni napastnik ostatni raz w barwach narodowych wystąpił 10 czerwca 2022, kiedy selekcjonerem był Edoardo Reja. Po powrocie do macierzystej Vllaznii, gdzie - bez słowa przesady - jest ikoną, powołań nie dostawał, ale żyje meczami kadry i wierzy w sukces w marcu w Warszawie.

- Polska jest faworytem, więc będzie grała pod większą presją. My mamy wybiegany zespół, a w kwalifikacjach tego mundialu pokonaliśmy na wyjeździe Serbię 1:0 - podkreśla Balaj.

- No tak, wygrali z Serbami, ale Polska jest lepsza od tej drużyny z Bałkanów. Mamy więcej jakości od Albanii, no i mądrego trenera, który umie tonować nastroje. Szanuję albańską piłkę nożną, jednak w Warszawie to my powinniśmy być górą - przekonuje Łebek, który nie wyklucza w przyszłości powrotu do znanego mu kraju. A 26 marca zamierza pojawić się na barażu Polska - Albania na Stadionie Narodowym. O taką stawkę nasz rywal jeszcze nie grał, a w kwalifikacjach mistrzostw świata Kukezinjte mają z Biało-Czerwonymi niekorzystny bilans: 1 remis i 5 porażek. ©©

Obowiązki już wzywają pokaźną część ligowców. Czas wrócić na boiska

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Początek roku oznacza koniec urlopów wśród piłkarzy PKO Ekstraklasy i jej bezpośredniego zaplecza. W weekend część z nich wznowi zajęcia.

Piłkarski rok zaczął się w czwartek w samo południe na stadionie przy Kałuży w Krakowie. W tradycyjnym sparingu pierwszej drużyny z trzecioligowymi rezerwami padł szalony wynik 10:6. W for-

mule 2x20 minut wystąpili czołowi gracze na czele z byłymi reprezentantami Polski: Mateuszem Klichem i Kamilem Glikiem. Pierwszą bramkę w nowym roku już o godz. 12:03 strzelił Jędrzej Strózik z drugiej drużyny. Jak zawsze nie zabrakło też wesołych wtrąceń, bo tego dnia chodziło wyłącznie o dobrą zabawę. W pewnym momencie broniło więc dwóch bramkarzy, a na gola polował... sędzia ku uciesze trzech tysięcy widzów. To wydarzenie symbolicznie rozpoczęło obchody 120-lecia

istnienia Pasów. Obie jednostki wystąpiły w strojach retro, z długimi rękawami przygotowanymi na ten wyjątkowy rok.

Koniec przerwy, powrót na treningi

Jeszcze w tym tygodniu kilka zespołów zaliczy pierwsze treningi po przerwie świąteczno-noworocznej. Dziś do obowiązków wracają zawodnicy Korony Kielce, w tym pozyskany z Cypru napastnik Mariusz Stępiński. Jutro przygotowania do wiosny

rozpoczną się w Arce Gdynia, GKS Katowice oraz Pogoni Szczecin. Najciekawiej powinno być jednak w niedzielę. Tego dnia debiutancko ze swoimi nowymi podopiecznymi w Legii Warszawa spotka się bowiem Marek Papszun, który podjął się misji podźwignięcia drużyny z gigantycznego kryzysu. Do pracy w stolicy namówił czterech zaufanych współpracowników z Rakowa Częstochowa - w tym asystenta Artura Węskę. Sprawa transferów jest na razie owiana tajemnicą.

Ruchy transferowe. Czy padnie rekord?

Dzieje się za to w innych klubach. Jagiellonia Białystok negocjuje warunki rekordowej sprzedaży Oskara Pietuszeńskiego do FC Porto. 17-latek ma odejść za około 10 mln euro.

W Górniku Zabrze zastanawiają się nad wzmocnieniem lewej strony. Kandydatem do gry - według czeskich mediów - jest Ondřej Zmrzlý ze Slavii Praga, o którego walczyć zamierza m.in. niemieckie Holstein Kiel.

W Rakowie nowy trener Łukasz Tomczyk planuje ściągnąć... swojego byłego podopiecznego. Pół roku przed wygaśnięciem wypożyczenia do macierzystego zespołu ma wrócić Antoni Burkiewicz, rówieśnik wspomnianego Pietuszeńskiego.

Na mecze o stawkę musimy jeszcze zaczekać blisko miesiąc. PKO Ekstraklasa wróci do gry 31 stycznia. Do tego czasu wszystkie drużyny zdążą zaliczyć zagraniczne obozy. Aż czternaście z nich wybiera się do Turcji. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA

Pierwsza okazja na emocje siatkarskie w 2026 roku w hali Ergo Arena. Dzisiaj o godz. 17.30 drużyna Energi Trefla Gdańsk zagra z Asseco Resovia Rzeszów. Oba zespoły mają zbliżony bilans, a na dodatek w pierwszej rundzie PlusLigi w Rzeszowie gospodarze wygrali dopiero w tie-breaku 3:2. To zwiastuje duże emocje w spotkaniu rewanżowym. (raf)



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

PIŁKA NOŻNA

Idzie młodość w Arce. Pomocnik Kamil Jakubczyk jest zdaniem kibiców Arki najlepszym zawodnikiem jesieni. Sympatycy żółto-niebieskich wyboru dokonali w mediach społecznościowych klubu. (raf)

Postanowienia noworoczne, jakie powinni mieć piłkarze Arki w nadchodzącym czasie

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Na czym powinni się skoncentrować zawodnicy Arki, aby już od początku lutego budować lepszą pozycję w tabeli PKO Ekstrakasy? Podpowiadamy, co mają do zrobienia w 2026 roku.

Beniaminek PKO Ekstraklasy w sezonie 2025/2026 ma za sobą 18 kolejek, w trakcie których mógł się przetrzeć w krajowej elicie. Ten czas dał wiele odpowiedzi na pytania o sportowy potencjał zespołu prowadzonego przez trenera Dawida Szwargę. Szkoleniowcowi, ale i samym piłkarzom, będzie pracować łatwiej, jeśli poprawią niektóre aspekty. Co dokładnie? Przedstawiamy zestawienie pięciu postanowień noworocznych dla piłkarzy Arki Gdynia. Ich realizacja z pewnością spodoba się fanom żółto-niebieskich. Jeśli zawodnicy je spełnią, to zapracują na szacunek trybun i zwiększą swoje notowania podczas rozmów kontraktowych.

Utrzymanie bez oglądania się na innych

To proste zadanie, chociaż może być bardzo trudne do wykonania. Po 18 z 34 kolejek Arka Gdynia nie może spocząć na laurach. Ekipa z Olimpijskiej ma 21 punktów i razem z ośmioma innymi drużynami będzie starać się powiększać



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Żółto-niebiescy wkrótce wracają do treningów po przerwie. Od tego, jak przygotują się do drugiej części sezonu, zależeć będzie ich pozycja w krajowej elicie

swoj dorobek. Punktowanie jest celem nadrzędnym, a kibice wybaczą zawodnikom, jeśli czasem piłkarze dopną swego w słabym stylu. Piłka nożna to okazja do przeżycia emocji, ale w tym momencie nie można oczekiwać wyłącznie tych pozytywnych. Arka musi uporać się z zapewnieniem sobie utrzymania i zrobić to tak, aby nie drżeć o to do sa-

mego końca, analizując tzw. małe tabelki w gronie kilku rywali.

Maksimum punktów z rywalami

W sporcie nie można wygrać wszystkiego. Nikt więc w Gdyni nie ma złudzeń, że Arka na pstryknięcie palców będzie seryjnie punktować. Najważniejsze jest osiągnięcie

korzystnych wyników z rywalami, którzy będą zaangażowani w walkę o utrzymanie. Za żółto-niebieskimi są w tabeli m.in. Bruk-Bet Termalica Nieciecza, GKS Katowice, czy Piast Gliwice. Drużyna trenera Dawida Szwargi musi więc powalczyć o zwycięstwa właśnie z nimi. Dwa takie mecze w kalendarzu znajdują się na końcu sezonu 2025/2026. W Gliwicach

Arka wystąpi w 30. kolejce (25-26 kwietnia 2026), przy Olimpijskiej z Bruk-Betem w 33. kolejce (16-17 maja 2026). Tylko GKS arkowcy podejmą w 22. kolejce (21-22 lutego 2026).

Punktowanie także w meczach wyjazdowych

W pierwszej części sezonu sztab trenerski i piłkarze, a po nich kibice, łapali się za głowę, kiedy analizowali występy Arki przy Olimpijskiej i w delegacjach. Dość zaznaczyć, że na dziewięć spotkań ligowych poza Gdynią zespół wyszarpął tylko jeden remis (0:0 przy Łazienkowskiej z zenująco słabą Legią Warszawa). Gdynianie przegrywali po 0:4 w Białymstoku z Jagiellonią i w Lubinie z Zagłębiem, a także 1:5 w Zabrzu z Górnikiem. Co gorsza, przegrali też 1:4 w Katowicach z GKS-em, czyli drużyną o zbliżonym sportowym potencjale. Gdynianie czekają wyjazdy do drużyn ze środka i góry tabeli PKO Ekstraklasy. Nie zmienia to faktu, że kibice mają prawo oczekiwać przełamania, bo tak słaba na wyjazdach nie jest nawet... Legia Warszawa.

Skuteczność do szybkiej poprawy

Statystyka strzelecka to kolejny zawstydzający aspekt w grze Arki. Kojarzony z wybitnie defensywną taktyką trener Dawid Szwarga wraz z asysten-

tami dwoił się i troił, aby pobudzić zawodników w grze do przodu. Przez moment wydawało się, że beniaminek będzie kreował sobie akcje po stałych fragmentach gry. Rywale dobrze odczytywali jednak zamiary gdynian. 15 trafień w 18 występach ligowych to wynik bardzo zły. Bez bramek nie można liczyć na zwycięstwa. 19 goli mają także Piast Gliwice (w 17 meczach) i Legia Warszawa. To też pokazuje, ile jest w Gdyni do nadrobienia w ofensywie.

Charakter i wola walki najstarszej kadry

Piąte i ostatnie postanowienie na rok 2026 można przypisać w zasadzie każdemu sportowcowi. Kibice Arki oczekują piłkarzy walczących do ostatniego gwizdka, reagujących dobrą przemianą po porażkach, zaangażowanych, a nie bezzadnych. Arka Gdynia w sezonie 2025/2026 ma jedną z najmniej licznych kadr (około 27 piłkarzy), ale są to statystycznie najstarsi zawodnicy (średnia wieku prawie 28 lat). Składają się na to duże doświadczenia i boiskowa wiedza, która pozwala wyczekać odpowiedniego momentu nawet w dolnym czasie gry. Część zawodników Szwargi poznawała polską ekstraklasę lub przypominała sobie ją po latach. Czas na testowanie się zakończył, a teraz można wymagać od piłkarzy futbolu na solidnym poziomie.

Bieg na 5 km lub start w trzyosobowej sztafecie na ulicach Gdyni

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Rozpoczęły się zapisy na imprezy towarzyszące podczas PKO Gdynia Półmaratonu 2026. To dobra okazja, aby spełnić postanowienie o większej aktywności.

PKO Gdynia Półmaraton zaplanowany został w sobotę, 25 kwietnia 2026 roku i ma przyciągnąć nawet 10 tysięcy biegaczy gotowych do pokonania trasy liczącej 21 097,5 metra. Dla tych, którzy nie są gotowi na ta-

kie wyzwanie, organizatorzy przygotowali mniejsze odcinki. To sztafetowy udział w biegu półmaratońskim, a przede wszystkim bieg na 5 km.

Główną areną rywalizacji podczas zawodów PKO Gdynia Półmaraton będzie plaża miejska. Szansę wykazania się dostaną najmłodsi, którzy od godz. 12 będą ścigać się na dystansach od 150 do 1000 metrów. Limit miejsc został określony na 1000.

1500 biegaczy będzie mogło sprawdzić się na atestowanej trasie liczącej 5 km. PKO Gdynia

5K rozpocznie się o godzinie 17.00. Gratką jest to, że finisz zaplanowano na spektakularnej mecie zlokalizowanej na plaży miejskiej. Warunkiem jest ukończenie 16. roku życia.

Organizatorzy wprowadzili progi cenowe dla rejestrujących się, co ma dodatkowo zmotywować zawodników. Pierwsza partia „startówek” kosztuje 69 złotych.

Nie każdy może porwać się na samodzielne przebiegnięcie ponad 21 km. Najlepszym rozwiązaniem jest wówczas start w grupie. Sztafetowe drużyny

mogą podzielić się według stopnia wytrenowania, bo nie każdy będzie miał do pokonania taki sam odcinek. Dystans półmaratoński podzielony jest według następującego klucza: 1. zawodnik - 10 kilometrów, 2. zawodnik - 6,0975 kilometrów, a 3. zawodnik - 5 kilometrów.

Sztafety wystartują razem z indywidualnymi uczestnikami PKO Gdynia Półmaratonu o godzinie 20.30. Limit miejsc ustalono na 150 drużyn. Cena pakietu startowego w pierwszej puli (50 pakietów) to 275 złotych.



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Gdynia zaprasza biegaczy 25 kwietnia 2026 roku